

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
2.03.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 50 (22.651)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Miliony na sport dzieci i młodzieży.
Zielona Góra przedstawiła listę inwestycji **str. 3**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11709	гелікоптерів	348
літаків	435	БТРів	24108

Znamy laureatów Lubuskich Wawrzynów.
Prestiżowe nagrody rozdane **str. 6**



REGION

Lubuszanie wśród najbogatszych

Na liście 100 Najbogatszych Polaków „Forbesa” znalazło się dwóch mieszkańców naszego województwa. Zaskoczenia nie ma, bo zdążyli nas przyzwyczaić do swojej obecności w tym rankingu. To Marcin Grzymkowski, twórca eobuwie.pl, oraz Stanisław Bieńkowski, założyciel Stelmetu.

Aby dostać się na listę „Forbesa”, trzeba być miliarderem. - W tym roku przepustką był majątek o wartości 1,3 mld zł - podkreślają twórcy zestawienia, które co roku wzbudza ogromne zainteresowanie. Zauważają, że w setce najbogatszych Polaków różnice w stanie posiadania są coraz mniejsze. „Wyceny czołówki miliarderów rosną wolniej, gonią ich przedsiębiorcy z dołu listy” - czytamy.

Oto trójka najbogatszych Polaków według „Forbesa”:

- Michał Sołowow (inwestycje) - 27,65 mld zł;
- Tomasz Biernacki (handel) - 18,97 mld zł;
- Jerzy Starak (farmacja) - 17,21 mld zł.

Marcin Grzymkowski jest twórcą eobuwie.pl. Rodzinna firma, mająca sklepy obuwnicze w Zielonej Górze, przekształcił w lidera internetowej sprzedaży. W tym roku uplasował się na 92. miejscu listy „Forbesa”. W 2025 roku był na 75. miejscu, w 2024 na 68., a w 2023 na 70.

Stanisław Bieńkowski jest założycielem zielonogórskiego Stelmetu - jednego z największych europejskich producentów drewnianej architektury ogrodowej. Majątek Bieńkowskiego szacuje się na 1,31 mld zł. Założyciel Stelmetu zajął w rankingu „Forbesa” 95. pozycję. Rok temu było to 62. miejsce, w 2024 roku - 83., a w 2023 - 77.

Oprac. UB

DYCHÓW PTAKI UTKNĘŁY W KOMORACH WYLOTOWYCH SIŁOWNI

Śmiertelna pułapka na rzece

Łukasz Kolesnik
lkolesnik@gazetalubuska.pl

Pod koniec stycznia pracownicy elektrowni wodnej w Dychowie wyciągnęli prawie setkę martwych kormoranów, które utknęły w instalacji. O sprawie poinformował nas jeden z Czytelników, który zastanawia się, dlaczego sanepid lub inne służby nie zajmują się tym.

Do naszej redakcji dotarł list o niepokojącym tytule: „Elektrownia Dychów zabija kormorany”. Autor wiadomości informuje, że 22 stycznia br. pracownicy obiektu wyciągnęli z dolnych wylotów instalacji około stu martwych ptaków.

- Podobno nie wszystkie ptaki wydobyto i jeszcze kilkadziesiąt kormoranów jest pod elektrownią Dychów - czytamy w liście. - O sytuacji był informowany krośnieński sanepid. Z tego co wiem, to nic nie zrobił. Ptaki wpływają pod elektrownię i nie mogą wypłynąć, w efekcie giną ich setki! Nikt nie chce tego nigdzie zgłosić!

80 sztuk kormoranów wydobyto spod elektrowni

Biuro Prasowe PGE (spółka zarządzająca elektrownią Dychów) potwierdziło zdarzenie z kormoranami.

- W styczniu, podczas rutynowej kontroli komór wylotowych, stwierdziliśmy obecność ok. 20-30 sztuk martwych ptaków w każdej z trzech komór EW Dychów (łącznie 80 sztuk) - wyliczają pracownicy PGE. - Ptaki zostały wydobyte i przekazane do wyspecjalizowanej firmy zajmującej się ich utylizacją.

Przedstawiciele biura prasowego dodają, że od początku zimy obserwowali dużą liczbę ptaków wodnych na dolnym stanowisku elektrowni.

- Było to najprawdopodobniej związane z wyjątkowo mroźną zimą, podczas której większość akwenów była zamarznięta, natomiast przy wylotach kanałów odpływo-



Przez coraz cieplejsze zimy kormorany przestały odlatywać z Polski

wych nie tworzyła się pokrywa lodowa - mówią.

Thumaczą, że w efekcie ptaki licznie gromadziły się w obrębie odpływu. Kormorany musiały wpływać pod wodą pod podwieszonymi zastawkami, prawdopodobnie w celu poszukiwania ryb, a później nie były w stanie wypłynąć z powrotem. - Na ten moment nie zaobserwowaliśmy więcej ptaków w komorach - dodają.

Dopytujemy, czy istnieje możliwość przeciwdziałania takim sytuacjom.

- Mając na uwadze dobrostan ptaków, podejmujemy odpowiednie działania - informują „Gazetę Lubuską” pracownicy PGE. - W okresie zimowym, po wydobyciu zastawek z wody, będziemy przechowywać je na specjalnie przygotowanych stojakach, umieszczonych na podeście od strony wylotów, tak aby ułatwić ptakom bezpieczne warunki powrotu.

Nie przetrwały przez mróz

Sprawą zajmował się też Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Krośnie Odrzańskim.

- Podjęliśmy wspólne działania z Powiatowym Lekarzem Weterynarii,

czyli przy tamie, a dokładniej przy turbinach elektrowni Dychów.

- Zima zaskoczyła kormorany - dodaje. - Takie stada potworzyły się w wielu miejscach. Słyszałem, że duża grupa była na Lubszy w Gubinie. Po prostu szukały ostatnich miejsc, w których mogłyby znaleźć jakiegokolwiek pożywienie. A kormorany są rybożerne, więc żywią się wyłącznie rybami.

Dr. Czechowskiego nie zaskakuje też liczba wydobytych kormoranów spod elektrowni Dychów. - Ogólnie nawet 200 kormoranów można było zaobserwować w tamtych okolicach, ale miały one do dyspozycji całe zbiorniki wodne. Gdy pojawiły się mrozy, ten teren zaczął się dla nich kurczyć - wyjaśnia.

Zamarznięty łabędź z ptasią gripą

W naszym regionie miało miejsce jeszcze jedno nietypowe zdarzenie związane z ptakami. Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Krośnie Odrzańskim poinformował, że 21 stycznia 2026 roku w Jeziorze Raduszeckim w okolicach Dychowa znaleziono zamarzniętego łabędzia. Badania potwierdziły, że ma ptasią gripę.

- Poinformiliśmy sanepid i zaangażowaliśmy gminę Krosno Odrzańskie w tę sprawę - informuje Oliwia Sztukiecka. - Zgłoszenia dotyczące ptaków są obecnie priorytetowe ze względu na ptasią gripę. Mielśmy również zgłoszenia związane z czaplami w Czetowicach, gdzie pobraliśmy próby i są one badane w laboratorium.

A kormorany? Mogą przyczynić się do roznoszenia ptasiej grypy? - Ta choroba dotyczy przede wszystkim ptaki kolonijne, więc mewy i rybitwy na wyspach czy właśnie kormorany. W tym roku padało też wiele łabędzi - mówi dr Czechowski. - Trudno jednak na pierwszy rzut oka stwierdzić, czy padały przez chorobę, czy przez trudne warunki pokarmowe spowodowane mrozem, śniegiem i lodem i potrzebne są do tego dodatkowe badania.



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● Odnawialne źródła energii. Bez rozwoju wiatraków czeka nas droższy prąd ● Polski biznes wchodzi w czas wielkiej zmiany

Beata Busz



SAME PIENIĄDZE DZIECI NIE DAJĄ

Tak źle nie było od czasów powojennej Polski. Współczynnik dzietności spadł u nas już do 1,01. Powinien być dwa razy większy i wynieść 2,1. Lekiem na zbyt małą liczbę urodzeń miał być program 800 plus, jednak nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Pomimo ogromnych wydatków z państwowej kasy (w 2025 roku poszło na to prawie 63 mld zł) dzieci rodzi się coraz mniej. Sukcesu nie można też odrzucić w przypadku „babciowego”, które pochłonęło 6 mld zł.

Co jakiś czas pojawiają się pomysły jak sprawić, byśmy rozmnażali się niczym króliki. Podczas ostatniej kampanii prezydenckiej jeden z kandydatów obiecywał nawet program Królik plus z bonami do siłowni i SPA dla podniesienia atrakcyjności fizycznej przyszłych rodziców. Nie uwiódł wyborców, skończył z marnym wynikiem. Ale natura nie znosi próżni i oto mamy nowy pomysł: program 200 000 plus, autorstwa Klubu Jagiellońskiego. Pomysłodawcy proponują, by od 2027 roku, w ciągu miesiąca od urodzenia dziecka, na konto rodziców wpływała okrągła sumka - 208 800 zł. To równowartość wypłacanego przez 18 lat świadczenia 800 plus (172 800 zł) i wsparcia w ramach „babciowego” (36 000 zł).

Tymczasem konieczne są rozwiązania systemowe uwzględniające podnoszone od lat postulaty rodziców i tych, którzy przymierzają się do rodzicielstwa. To m.in. poprawa dostępności mieszkań i tanie kredyty na ich zakup, powszechny dostęp do żłobków i przedszkoli, ułatwienia w godzeniu pracy z rodzicielstwem, stabilność zatrudnienia, warunków życia i praw kobiet. Demografowie wskazują też na zachodzące przemiany kulturowe: rozluźnienie więzów społecznych, malejącą liczbę związków, brak stałego partnera, z którym można mieć dziecko. Pogłębia się rozdźwięk w postrzeganiu podziału obowiązków rodzicielskich między kobietami i mężczyznami. Swoją cegiełkę dołożyły też social media promujące wygodny i konsumpcyjny styl życia. I strach przed wojną.

Do starych, wciąż zamiatanych pod dywan problemów, stale dochodzą nowe. Nie ma co się łudzić, dopóty w demografii nic się nie zmieni, dopóki politycy w polityce prorodzinnej stosować będą proste rozdawnictwo. I nie rozumiem, że w tak delikatnej materii jaką jest planowanie rodziny pieniądze to nie wszystko...

ROZMOWA DNIA

Antyukraińskiej propagandy i dezinformacji jest coraz więcej

Jacek Wierciński
jacek.wiercinski@polskapress.pl

- Pod koniec ubiegłego roku na rosyjskich portalach kolportowane były sztucznie stworzone zdjęcia ukraińskich wojskowych szczęśliwych mimo na przykład, utraty nogi. Można powiedzieć, że AI działa już na pełnych obrotach - alarmuje Paweł Cymbor, redaktor portalu FakeNews.pl prowadzonego przez Fundację Przeciwdziałamy Dezinformacji.

Wojna rozpętana przez Rosję w Ukrainie trwa już 4 lata. Entuzjazm wobec przyjmowania obywateli napadniętego kraju osłabł. Napotykam na tzw. fejki i kłamliwe treści. Co to za zmasowany atak?

Mamy do czynienia z ustrukturyzowaną, wielotorową propagandą. Coraz częściej pojawiają się konta publikujące treści wygenerowane przez sztuczną inteligencję - i ten rodzaj manipulacji zyskuje na popularności. Stale jesteśmy bombardowani treściami tworzonymi przy pomocy sztucznej inteligencji. W Polsce obserwujemy to na olbrzymią skalę, zwłaszcza jeżeli chodzi o narrację antyukraińską, ale podobne zjawisko dotyczy już wszystkich ważnych wydarzeń od konfliktów zbrojnych, przez wybory, po regulacje unijne.

Jak na otaczającą nas rzeczywistość działa ta rzeczywistość?

stość równoległa z portali społecznościowych?

Aktorów dezinformacji, działających równolegle jest wielu. Mamy do czynienia z pewną liczbą polskich obywateli, którzy motywowani ideologicznie lub własnym interesem rozsiewają nieprawdziwe treści. Nie brakuje ludzi, którzy świadomie zarabiają na szerzeniu nienawiści i manipulacji - robią to np. poprzez posty w mediach społecznościowych.

Obok tego funkcjonują w sieci tysiące pozornie autentycznych kont, bardziej lub mniej anonimowych, które sterowane bywają indywidualnie, ale „zasilane” i pompowane są przez osławione farmy trolli. Są również aktorzy motywowani politycznie, którzy doskonale wiedzą, że najlepszy kapitał polityczny zbić mogą na emocjach. Wykorzystują więc konflikt rosyjsko-ukraiński, narracje antyukraińskie i sentyment związany chociażby z kwestią zbrodni Wołyńskiej (niedostatecznych rozliczeń i zbyt wolno prowadzonych ekshumacji), by cynicznie przekuć te tematy na poparcie polityczne.

Wiemy jaka jest skala tego zjawiska?

Skala antyukraińskiej propagandy i dezinformacji w polskim internecie jest bardzo duża i dynamicznie rośnie. W zeszłym roku wzrost nasilił się po konkretnych wydarze-

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



Skarb jelenia

Szedłem świeżym tropem chmary jeleni. Doświadczony tropiciel nie był potrzebny, nawet osoba o słabym wzroku bez trudu zobaczyłaby szeroki, wygodny trakt wydeptany w topniejącym śniegu przez kilkanaście zwierzków. Do tego tu i tam zgryzione gałązki, oderwane, czyli spalowane czubki młodych jodeł i świerków, czego leśnicy nie znoszą, bo taka uszkodzona sadzonka wyrośnie w pokraczny krzak a nie strzeliste drzewo. Proszę też wybrać drastyczny, lecz ważny szczegół, czyli parujące odchody. Znak, że jelenie miały tu przed sobą. O tej porze roku samce, czyli byki, zrzucają poroże. Piękne wieńce ważące nawet kilkanaście kilogramów. Wpierw jedna połówka, kilka kroków dalej druga. Zabieg konieczny, by nie obciążać kręgosłupa. A gdyby tak kilka sztuk zechciało nagle razem pozbyć się pięknej ozdoby? - to znalazłbym prawdziwy skarb.

A jest jakiś sposób, byśmy nie dali się jeszcze bardziej ogłupiać? Wystarczy edukować społeczeństwo?

Przede wszystkim wskazałbym na krytyczne myślenie. Nad nim powinniśmy popracować sami. Gdy widzimy coś, co silnie oddziałuje na nasze emocje, zastanówmy się, czy ktoś nie zastosował AI lub innej formy manipulacji, by wywołać taki efekt i na nas wpłynąć. Czy komuś nie zależy na oddziaływaniu w ten sposób na nas i naszym lajku czy komentarzu, który pomoże dalej przekazywać dezinformację? Zachęcam oczywiście do korzystania z portali sprawdzających fakty, takich jak nasz: Fakenews.pl. Na bieżąco monitorujemy popularne trendy wykorzystywane do nieuczciwego kształtowania opinii i poglądów. Analizujemy konkretne przypadki, sprawdzamy prawdziwość doniesień, sygnalizujemy niepokojące tendencje.©©

Mknąłem górskim zboczem niczym pies gończy. Przysięgam, czułem ostrą woń zwierząt. Po kwadransie wpadłem na samotnego mężczyznę. Przysiadł na ściętym pniaku. Ani chybi konkurencja, lecz z pustymi rękoma. Czyli jest nadzieja! Nieśmiało zapytałem o jelenie. A tak, przebiegły kilka minut temu. Tropił je przez godzinę. Same szpicaki i bady-larze. Taka tam jelenia młódź, co to ledwo odrosła od ziemi. Poroże rachityczne, nic nie warte. Jak twierdzi, ciężko coś znaleźć, bo zbieraczy poroży wielu, a jeleni mało. Za tydzień następne podejście.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
DZIEŃ 12°C		DZIEŃ 14°C	
NOC 0°C		NOC 2°C	
Barometr 1026 hPa		Środa	
Wiatr płd. zach. 18-40 km/h			
Biomet korzystny		DZIEŃ 13°C	
		NOC 2°C	
		Czwartek	
		DZIEŃ 13°C	
		NOC 8°C	

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane

FORUM CZYTELNIKÓW

Aska z Zielonej Góry
(Jak oceniacie życie w centrum Zielonej Góry). Deptak w Zielonej Górze dawno umarł, co druga witryna do wynajęcia.

Joanna z Zielonej Góry
Wszystko pada, nawet kible miejskie, na pl. Teatralnym nadal nie działa, już rok w rękawie! A przy Topolach tylko do 18 i to za monety. Dramat. Biedni turyści.

Beata z Zielonej Góry
Nic się nie dzieje, nie ma dyskoteki tylko Demon i pry-

watka - gdzie średnio zwłaszcza z muzyką - ile można słuchać lat 80/90 ... kilka knajp i tyle.

Michał z Zielonej Góry
Jeżeli ktoś uważa, że na deptaku nic się nie dzieje, to zwykajnie nie wychodzi z domu od wiosny do jesieni. Oczywiście że zimą ruch będzie mały. A do marud które uważają, że wszystko kończy się po 20, to raz zapraszam do cafe noir, a dwa bardzo dobrze - przynajmniej mieszkańcy deptaku mogą sobie na spokojnie odpocząć.

Agnieszka z Zielonej Góry
Przyjechałam tu w 2003 i lata studiów jak i okres trochę po wspominać fajnie, dużo się wtedy działo, dużo ludzi, spotkań. Potem otworzyli dużą Galerię handlową i zaczęło się od tego, że małe sklepy na deptaku zamknęły się, tak stopniowo się to wyciszało. Spokój jest ok ale jeśli pojeździemy np. do Wrocławia, Warszawy nagle okazuje się, że coś się dzieje w każdym miejscu i czasie, brakuje trochę takiego klimatu. No może na wiosnę to się zmieni.)

Aleksandra z Zielonej Góry
Deptak przy kamienicach zapełnił się „małpeczkami”. Mam wrażenie, że nikt z tym nic nie robi. 2 sprawa, muzyków nie stać na „wynajem” miejsc. Swoją drogą nie rozumiem dlaczego jest to płatne w naszym mieście. W mniejszych uliczkach brakuje „klimatu” - dla porównania podczas Winobrania mamy girlandy światełek. To wygląda europejsko i miłutko... brakuje koloru! Jedyne, który się pojawia to dzięki restauracjom, które ozdabiają swoje witryny.

nasz REGION

LUBUSKIE

Elżbieta Anna Polak rezygnuje z walki o fotel

Posłanka na Sejm i była marszałek województwa zapowiedziała w piątek, 27 lutego, że nie wystartuje w wyborach na przewodniczącą koalicji lubuskich struktur Koalicji

Obywatelskiej. Jednocześnie poparta innego kandydata – Marka Cebulę.

Po tej decyzji na polu walki o przewodnictwo w lubuskiej KO pozostaje dwóch kandydatów. Oprócz wojewody Marka Cebuli jest nim poseł Waldemar Sługocki,

dotychczasowy szef regionalnych struktur.

Wybory odbędą się 8 marca. Jednocześnie Elżbieta Anna Polak zapowiedziała, że pozostaje kandydatką na przewodniczącą Koalicji Obywatelskiej powiatu zielonogórskiego. **RED**



FOT. MARIUSZ KAPALA

Miliony na sport dzieci i młodzieży

Urszula Baumann
Zielona Góra

Plany są ambitne. Nowe hale sportowe, lodowisko i wrotkarnia przy ul. Botanicznej, kompleks rekreacyjno-sportowy na osiedlu Czarkowo. Do tego modernizacja istniejących stadionów, boisk i orlików.

- Blisko 150 mln zł zostanie przeznaczonych na budowę i modernizację obiektów sportowych i rekreacyjnych w Zielonej Górze. Do tej pory w mieście nie było inwestycji na taką skalę - mówił prezydent Marcin Pabierowski podczas czwartkowej konferencji prasowej.

Przypomniał, że miasto przyznało już dofinansowanie 71 amatorskim klubom sportowym szkolącym dzieci i młodzież. Na ten cel przeznaczono ponad 4 mln zł. - Będziemy też wspierać organizacje pozarządowe i kluby sportowe za pomocą tzw. małych grantów o wartości do 10 tys. zł - zapowiedział. - W tym roku mamy również zabezpieczone środki na stypendia (400 tys. zł) oraz nagrody i wyróżnienia dla młodych sportowców (100 tys. zł).

Trzy hale sportowe

W Zielonej Górze powstają nowoczesne hale sportowe. W Zespole Szkół Zawodowych przy ul. Botanicznej wykonano już 80 proc. zaplanowanych prac. Otwarcie obiektu zaplanowano na czerwiec. Około dwóch miesięcy dłużej trzeba będzie poczekać na halę przy Zespole



FOT. JACEK KATOS

Prezydent miasta przedstawił listę inwestycji zaplanowanych na ten rok

Szkół Mistrzostwa Sportowego przy ul. Wyspiańskiego. Znajdą się w niej trzy boiska wielofunkcyjne oraz nowoczesne zaplecze szatniowo-sanitarne.

W budżecie miasta zapisano także środki na budowę hali przy Zespole Edukacyjnym nr 1 w Chynowie. Aby rozpocząć inwestycję, potrzebne jest zielone światło z ministerstwa.

Bieżnia w Drzonkowie, remonty boisk

- Cały czas inwestujemy i poszerzamy bazę sportową w placówkach edukacyjnych w Drzonkowie. Powstanie tam czterotorowa bieżnia lekkoatletyczna o długości 115 m, dwutorowa bieżnia wokół placu rekre-

acyjnego o długości 260 m, oświetlenie boiska piłkarskiego oraz kontener z zapleczem sanitarno-szatniowym - wyliczał prezydent. - Prace zostaną ukończone w czerwcu.

Od nowego roku szkolnego uczniowie VI LO będą mogli korzystać z nowego łącznika pomiędzy halą sportową a szkołą, a także z rozbudowanych szatni i pomieszczeń higieniczno-sanitarnych.

Miasto przeznaczy również ponad 4,3 mln zł na remonty i modernizację istniejących orlików, placu zabaw przy ul. Źródlanej oraz boisk przy ul. Francuskiej, Staszica i Źródlanej. Na ten cel uzyskano 2 mln zł dofinansowania z Ministerstwa Sportu

i Turystyki. Wykonawcy mają czas na realizację prac do października.

Zawody z prawdziwego zdarzenia

Modernizowany jest stadion przy ul. Wyspiańskiego. Przebudowane zostanie boisko piłkarskie, a także powstanie plac do treningów i rozgrzewki. Z obiektu będzie korzystać m.in. Szkoła Mistrzostwa Sportowego.

Miasto planuje również remont stadionu lekkoatletycznego.

- Czekamy na informację z ministerstwa o wysokości dofinansowania. Planowana jest przebudowa bieżni oraz wymiana trybun, które pomieszczą

trzy tysiące osób. Poza stadionem powstanie treningowa rzutnia dla młociarzy - wyjaśniał Marcin Pabierowski.

Obiekt będzie spełniał wymagania akredytacyjne dla zawodów lekkoatletycznych najwyższej klasy. Będzie mógł być wykorzystywany także do rozgrywania meczów piłkarskich.

Lodowisko i wrotkarnia w jednym

Miasto przyznaje, że dopiero trzeci przetarg na budowę lodowiska i wrotkami przyniósł rozstrzygnięcie.

- Przystępujemy teraz do uzgodnień z wykonawcą. Na ten cel zaplanowaliśmy 22 mln zł - poinformował prezydent. - To będzie profesjonalny obiekt, który powstanie w pobliżu kąpieliska H2Ochla.

Inwestycja obejmuje budowę lodowiska-wrotkowiska o wymiarach tafli 30 x 60 m wraz ze strefą zmiany obuwia oraz budowę budynku technicznego z niezbędnym zapleczem. Dodatkowo na potrzeby obiektu powstanie farma fotowoltaiczna wraz z magazynem energii.

Dobre wieści dla Czarkowa

Duże potrzeby infrastrukturalne zgłaszane są także na młodym osiedlu Czarkowo. Powstanie tam duże boisko ze sztuczną trawą, mniejsze boisko o nawierzchni poliuretanowej, park trampolin, plac zabaw, kontener sanitarno-szatniowy, ścieżki pieszo-rowerowe oraz parking na 21 miejsc. Teren będzie oświetlony i monitorowany. Termin zakoń-

czenia prac zaplanowano na wrzesień tego roku.

Coś dla młodych fanów żużla

W zielonogórskiej Zawadzkiej powstanie minitor, na którym będą mogli trenować młodzi adepci żużla. Projekt będzie realizowany przez Falubaz. Miasto przekazało już projekt warunków zabudowy do uzgodnień w zakresie wód podziemnych oraz melioracji. Dokumentacja jest także opiniowana w Departamencie Zarządzania Drogami w kwestii terenów przyległych do pasa drogowego. Decyzja o warunkach zabudowy ma zapaść na przełomie marca i kwietnia.

Lista inwestycji w infrastrukturę sportową w 2026 roku:

Hala sportowa Botaniczna - 9,1 mln zł
Hala sportowa Wyspiańskiego - 9,15 mln zł
Hala sportowa Chynów - 8,5 mln zł
Stadion Sulechowska - 79 mln zł
Stadion Wyspiańskiego - 1,8 mln zł
Sportowy Drzonków - 2,2 mln zł
Lodowisko-wrotkarnia - 22 mln zł
Zaplecze szatniowo-sanitarne przy VI LO - 1,9 mln zł
Orliki - 4,26 mln zł
Teren rekreacyjny na Czarkowie - 8,6 mln zł

REKLAMA

0011470601



www.toz.pl



1,5%

Pomóż, nie bądź obojętny!

KRS 0000154454

KRÓTKO

ZIELONA GÓRA

Uczcili Żołnierzy Wyklętych

Przy pomniku na Placu Majora Adama Łazarowicza w Zielonej Górze odbyły się miejskie obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Uroczystości miały podniosły charakter i przebiegały zgodnie z ceremoniałem wojskowym. Obchody rozpoczęły się od mszy św. w intencji Żołnierzy Wyklętych, która została odprawiona w konkatedrze. Następnie uczestnicy uroczy-

stości przemaszewali na Plac Majora Adama Łazarowicza. Po podniesieniu flagi i odegraniu hymnu państwowego przyszedł czas na apel poległych, przemówienia, złożenie kwiatów oraz salwę honorową. Wydarzenie uświetnili żołnierze 4. Zielonogórskiego Pułku Przeciwlotniczego z Czerwieńska. Oprawę artystyczną przygotowała młodzież z III LO. MK



FOT. MARIUSZ KAPALA

RED

redakcja@gazetalubuska.pl

Samolot Eurowings lecący do Berlina był jednym z nielicznych, które w sobotę wystartowały z lotniska w Dubaju. Na pokładzie było kilka rodzin z Zielonej Góry, które ze sporym opóźnieniem, ale szczęśliwie dotarły do celu.

Z wakacji wracał m.in. Szymon Goniewicz z ciężarną żoną i dwiema córkami.

- Kiedy rano siedzieliśmy już w samolocie, zaczęły napływać pierwsze informacje o wydarzeniach w Izraelu. Kapitan poinformował pasażerów, że w Niemczech trwają jeszcze konsultacje w sprawie naszego lotu. Choć linia lotnicza ostatecznie wyraziła zgodę na jego wykonanie, lotnisko w Dubaju początkowo nie chciało wydać zgody na start - relacjonuje.

Ostatecznie zgoda została wydana, a kapitan przekazał pasażerom, że nie może wykluczyć międzyśladowców. - Po starcie samolot przez dłuższy czas wykonywał kręgi w powietrzu.



FOT. ARCH. WŁASNE

Po ataku Izraela i USA na Iran PLL LOT wstrzymał rejsy do Dubaju

Jak później wyjaśnił kapitan, przez blisko godzinę krążył nad Bahrajnem, ponieważ tamtejsze władze lotnicze początkowo nie wiedziały, jak potraktować nasz lot. Ostatecznie otrzymaliśmy zgodę na dalszą trasę nad Arabią Saudyjską i Egiptem - opowiada Szymon Goniewicz. - Po drodze ko-

nieczne było jeszcze międzyśladowanie w Salonikach w Grecji w celu zatankowania paliwa. Ostatecznie około godziny 19.00 bezpiecznie wylądowaliśmy w Berlinie.

Atak na cele w Iranie
Izrael, Iran, Zjednoczone Emiraty Arabskie oraz Irak za-

mknęły w sobotę swoje przestrzenie powietrzne w odpowiedzi na izraelskie i amerykańskie ataki na cele w Iranie. Kilka linii lotniczych, w tym LOT, Lufthansa, KLM czy Wizz Air, odwołało loty w regionie Bliskiego Wschodu. W sobotę rano zawrócony został m.in. lot z Warszawy do Dubaju.

PLL LOT podjęły decyzję o zawieszeniu połączeń do Tel Awiwu do 15 marca włącznie - poinformował w sobotę wieczorem rzecznik przewoźnika Krzysztof Moczulski. Dodał, że zdecydowano również o odwołaniu rejsów do Dubaju (Zjednoczone Emiraty Arabskie) i Rijadu (Arabia Saudyjska) do 2 marca.

Szef MSZ Radosław Sikorski przekazał w sobotę wieczorem, że pewna liczba Polaków utknęła na lotniskach w regionie Bliskiego Wschodu. Wskazał, że odpowiedzialne za nich są linie lotnicze, a polscy konsulowie starają się od nich dotrzeć. Zapewnił, że obecnie polscy obywatele nie są w niebezpieczeństwie.

REKLAMA 0011482209

Lubuskie

Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego

ul. Podgórze 7
85-057 Zielona Góra
tel. +48 94 456 12 00 fax. +48 94 456 12 96
www.lubuskie.pl

DN.II.7740.9.3.2025

Wyciąg z ogłoszenia o przetargach
ZARZĄD WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO
informuje

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze (parter), na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego www.lubuskie.pl oraz na stronie internetowej Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego www.bip.lubuskie.pl została umieszczona treść ogłoszenia przetargowego, na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Województwa Lubuskiego:

Pierwsze przetargi ustne nieograniczone,
na sprzedaż n.w. nieruchomości gruntowych niezabudowanych:

Lp.	Położenie nieruchomości	Numer działek	Numer księgi wieczystej	Powierzchnia działek (ha)	Cena wywoławcza nieruchomości brutto (zł)	Wysokość wadium (zł)	Godzina przetargu
1.	Torzyn, obręb 0073 Torzyn	732/34, udział 1/10 w działce 732/39	GW1U/00021327/8 GW1U/00031154/7	0,0870 0,1070	51 000,00	5 100,00	10:00
2.	Torzyn, obręb 0073 Torzyn	732/35, udział 1/10 w działce 732/39	GW1U/00021327/8 GW1U/00031154/7	0,0847 0,1070	48 350,00	4 835,00	10:30
3.	Torzyn, obręb 0073 Torzyn	732/36, udział 1/10 w działce 732/39	GW1U/00021327/8 GW1U/00031154/7	0,0867 0,1070	49 300,00	4 930,00	11:00
4.	Torzyn, obręb 0073 Torzyn	732/37, udział 1/10 w działce 732/39	GW1U/00021327/8 GW1U/00031154/7	0,0881 0,1070	50 000,00	5 000,00	11:30
5.	Torzyn, obręb 0073 Torzyn	732/38, udział 1/10 w działce 732/39	GW1U/00021327/8 GW1U/00031154/7	0,0872 0,1070	49 600,00	4 960,00	12:00

Przetargi odbędą się w dniu 9.04.2026 roku w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze, przy ul. Podgórnej 7, w sali nr 108.

Szczegółowych informacji, w sprawie nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu, można uzyskać w Wydziale Zarządzania Mieniem Województwa Departamentu Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze lub pod numerem telefonu **68 45 65 471/343.**

Powstaje Lubuskie Centrum Wsparcia Badań Klinicznych

PAP

redakcja@gazetalubuska.pl

W Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze ruszyły przygotowania do uruchomienia Lubuskiego Centrum Wsparcia Badań Klinicznych.

- Nowa jednostka ma zwiększyć dostęp pacjentów do nowoczesnych terapii, w tym do badań klinicznych, które dotąd często wymagały wyjazdu do innych miast - informuje rzeczniczka placówki Sylwia Malcher-Nowak.

Centrum będzie działać na pierwszym piętrze budynku N przy ul. Podgórnej. Na parterze tego obiektu funkcjonuje Kliniczny Oddział Chorób Zakaźnych. Obecnie trwają tam prace

remontowe i adaptacyjne, które mają się zakończyć 31 marca.

Na realizację projektu szpital pozyskał ponad 12 mln zł dofinansowania z konkursu ogłoszonego przez Agencję Badań Medycznych na tworzenie i rozwój centrów wsparcia badań klinicznych. Środki pochodzą z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności.

Wraz z podpisaniem umowy o dofinansowaniu przedsięwzięcia Lubuskie Centrum Wsparcia Badań Klinicznych stało się członkiem Polskiej Sieci Badań Klinicznych. - Pacjenci z województwa lubuskiego zyskają szansę na udział w dużych międzynarodowych badaniach klinicznych oraz dostęp do innowacyjnych terapii bez konieczności opuszczania kraju - podkreśla Sylwia Malcher-Nowak.



FOT. SZPITAL UNIWERSYTECKI

Centrum będzie mieścić się w szpitalnym budynku przy ul. Podgórnej

Promy na Odrze znowu kursują po przerwie



FOT. MARIUSZ KAPALA

Kursy zostały wstrzymane w połowie stycznia z powodu warunków atmosferycznych

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze poinformował, że wszystkie przeprawy promowe w Lubuskiem są już czynne.

W naszym województwie funkcjonują trzy przeprawy promowe:

- w Połęczku - w ciągu drogi wojewódzkiej nr 138 (Muskow - Długoszyń - Sulęcín - Torzym - prom - Gubin)
- w Brodach - w ciągu drogi wojewódzkiej nr 280 (Zielona

Góra - Czerwieńsk - prom - Brody)

- w Pomorsku - w ciągu drogi wojewódzkiej nr 281 (Zielona Góra - Wysokie - prom - Pomorsko).

Promy mogą przewozić pojazdy o dopuszczalnej masie całkowitej do 6 ton.

Przeprawa w Pomorsku czynna jest w dni robocze od godz. 5.00 do 22.00, a w weekendy i dni wolne od pracy od 7.00 do 21.00.

Promy w Brodach i Połęczku kursują od świtu do zmierzchu, zgodnie z harmonogramem: w lutym od godz. 7.00 do 16.30, a w marcu od 6.00 do 18.00.

Jest ciasno, będzie jeszcze bardziej? Ludzie nie chcą powstania kolejnego bloku

Magdalena Marszałek
Gorzów

Mieszkańcy ulicy Wróblewskiego nie chcą, aby przed ich oknami wyrósł kolejny budynek. Od lat patrzą na tę samą przestrzeń i dziś boją się, że wkrótce zastąpi ją ściana nowego bloku.

Prywatny właściciel terenu zlokalizowanego pomiędzy dwoma blokami przy ul. Wróblewskiego planuje tam budowę trzypiętrowego budynku mieszkalnego. Lokatorzy skierowali do urzędu pismo, w którym jednoznacznie sprzeciwiają się inwestycji. Obawiają się większego hałasu i trwałego zacielenia mieszkań. Podkreślają też, że nowy budynek zabierze ostatnią wolną przestrzeń osiedla. Zabudowa w tym miejscu już teraz jest bardzo gęsta, a jeden blok stoi niemal obok drugiego.

- Zdecydowanie i jednoznacznie sprzeciwiamy się wydaniu pozwolenia na budowę. Inwestycja ta stanowi istotne zagrożenie dla zdrowia, bezpieczeństwa, komfortu życia i inte-

resów prawnych mieszkańców - napisali w piśmie skierowanym do magistratu.

Po stronie mieszkańców stanęły władze Spółdzielni Mieszkaniowej Górczyn. Sprawą zainteresowali się również miejscy radni, którzy złożyli interpelację do władz miasta. Pytali między innymi o aktualny etap postępowania administracyjnego oraz o to, czy dla tego terenu obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

Dogęszczanie zamiast rozlewania

Odpowiedź magistratu nie pozostawia wątpliwości. Dla działek przy Wróblewskiego nie ma miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. To oznacza, że inwestycja może być realizowana w oparciu o decyzję o warunkach zabudowy. Co więcej, urząd poinformował, że obszar ten nie jest obecnie wskazywany do objęcia planem miejscowym w przyszłości. Miasto nie planuje wprowadzania dodatkowych regulacji, które ograniczyłyby możliwość zabudowy w tym miejscu.



FOT. JAROSŁAW MIKOWSKI

Zabudowa w tym miejscu już teraz jest bardzo gęsta, a jeden blok stoi niemal obok drugiego

Urzednicy tłumaczą to przyjętą polityką rozwoju, zakładającą dogęszczanie istniejącej zabudowy zamiast rozlewania się miasta na obrzeża.

- W obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, przedmiotowe działki znajdują się w strefie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej. Wnioskowana inwestycja odpowiada więc kierunkom rozwoju

określonym w tym dokumencie - czytamy w odpowiedzi na interpelację.

Co bada urząd na tym etapie?

Jak wyjaśnia magistrat, w przypadku braku planu miejscowego sposób zagospodarowania terenu określa się w drodze decyzji o warunkach zabudowy. Wydanie takiej decyzji nie wymaga zgody właścicieli

sąsiednich działek ani mieszkańców okolicznych budynków. Choć decyzja ta jest wiążącą informacją o ogólnym sposobie zagospodarowania nieruchomości, nie przesądza jeszcze czy inwestycja ostatecznie powstanie ani jaki będzie jej dokładny kształt.

- Na etapie wydawania warunków zabudowy miasto bada przede wszystkim, czy planowana inwestycja wpisuje się w otoczenie i spełnia ustawowe przesłanki. Nie analizuje natomiast kwestii zacielenia sąsiednich lokali, szczegółowe parametry techniczne, odległości między budynkami czy nasłonecznienie. Te elementy są weryfikowane dopiero przy wydawaniu pozwolenia na budowę - podkreśla Wiesław Ciepiela, rzecznik gorzowskiego magistratu.

Miasto mogło powiedzieć „stop”?

W projekcie decyzji znalazły się zapisy o ochronie interesów osób trzecich, co oznacza, że inwestycja nie może utrudniać dostępu ani korzystania z nie-

ruchomości sąsiednich. Urząd zaznacza też, że musi zachować bezstronność wobec wszystkich stron postępowania zarówno mieszkańców, jak i inwestora.

- Przede wszystkim trzeba jasno powiedzieć, że w tej sprawie miasto działa w oparciu o obowiązujące przepisy prawa i w granicach swoich kompetencji. W postępowaniu o wydanie decyzji o warunkach zabudowy nie może kierować się emocjami ani presją jednej czy drugiej strony, tylko konkretnymi zapisami ustaw i utrwalonym orzecznictwem sądów administracyjnych. Każda decyzja administracyjna podlega kontroli sądu, dlatego musi być oparta na przepisach, a nie na uznaniowości - dodaje Wiesław Ciepiela.

Odpowiedź na interpelację nie kończy dyskusji. Dla mieszkańców to sygnał, że procedura postępuje i miasto nie zamierza jej blokować na obecnym etapie. Czy trzy kondygnacyjny blok rzeczywiście powstanie? To rozstrzygną kolejne etapy postępowania administracyjnego.

REKLAMA

0011478579

zaraz wracam

poniedziałek - piątek 18:20

TVP 1 TVP VOD

AUTOREKLAMA

nasze
komunikaty.pl

REKLAMA

0011485894

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu**BURMISTRZ SZPROTAWY
OGŁASZA III PRZETARG USTNY
NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ
GMINY SZPROTAWA**

Położenie i numer lokalu – Szprotawa, ul. Kopernika 16/4, numer działki: 226/3 o powierzchni 0.1104 ha, powierzchnia lokalu – 59,89 m², powierzchnia pomieszczeń przynależnych – 8,86 m², cena wywoławcza – 215.000,00 zł, wadium – 41.000,00 zł, rodzaj zbycia – sprzedaż lokalu wraz z pomieszczeniem przynależnym i udziałem w nieruchomości w wysokości 176/1000, data i miejsce przetargu – 31 marca 2026 r. o godzinie 12.00 w Sali Rycerskiej Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto Urzędu Miejskiego w Szprotawie PKO BP Oddział w Szprotawie 14 1020 5402 0000 0002 0268 0403. Wadium należy wpłacić w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 26 marca 2026 roku znajdowało się na koncie Urzędu Miejskiego w Szprotawie.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie, a także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej - <http://bip.wrota.lubuskie.pl/ugszprotawa/>.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Wydział Nieruchomości, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45, pok. nr 3, tel. 68 376 07 80 / 795 557 067.

Szprotawa, 24 lutego 2026 r.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu**BURMISTRZ SZPROTAWY
OGŁASZA III PRZETARG USTNY
NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH
WŁASNOŚĆ GMINY SZPROTAWA**

I. Położenie i numer lokalu – Szprotawa, ul. Basztowa 2/5, numer działki: 551/7 o powierzchni 0.0260 ha, powierzchnia lokalu – 66,18 m², cena wywoławcza – 198.000,00 zł, wadium – 39.000,00 zł, rodzaj zbycia – sprzedaż lokalu wraz z udziałem w nieruchomości w wysokości 192/1000, data i miejsce przetargu – 31 marca 2026 r. o godzinie 11.00 w Sali Rycerskiej Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45.

II. Położenie i numer lokalu – Szprotawa, ul. 3 Maja 58/4, numer działki: 301/9 i 301/10 o powierzchni 0.0400 ha, powierzchnia lokalu – 48,68 m², powierzchnia pomieszczeń przynależnych – 3,18 m², cena wywoławcza – 199.000,00 zł, wadium – 38.000,00 zł, rodzaj zbycia – sprzedaż lokalu wraz z pomieszczeniem przynależnym i udziałem w nieruchomości w wysokości 99/1000, data i miejsce przetargu – 31 marca 2026 r. o godzinie 11.30 w Sali Rycerskiej Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto Urzędu Miejskiego w Szprotawie PKO BP Oddział w Szprotawie 14 1020 5402 0000 0002 0268 0403. Wadium należy wpłacić w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 26 marca 2026 roku znajdowało się na koncie Urzędu Miejskiego w Szprotawie.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie, a także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej - <http://bip.wrota.lubuskie.pl/ugszprotawa/>.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Wydział Nieruchomości, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Szprotawie ul. Rynek 45, pok. nr 3, tel. 68 376 07 80 / 795 557 067.

Szprotawa, 24 lutego 2026 r.

Wawrzyny Literackie rozdane

Jarosław Wnorowski
Lubuskie

Uczestniczyliśmy w dorocznej gali Wawrzynów Lubuskich, która odbyła się w sali im. Janusza Koniusza w Bibliotece Norwida. Poznaliśmy laureatów nagród literackich, naukowych oraz dziennikarskich.

Lubuskie Wawrzyny to najbardziej prestiżowe doroczne nagrody kulturalne w województwie lubuskim. Przyznawane są od 1995 r. (za rok 1994) za twórczość literacką, naukową i dziennikarską związaną z regionem. Organizowane przez biblioteki w Zielonej Górze i Gorzowie promują książki i materiały tworzone przez lokalnych autorów lub te wydane w lubuskich oficynach.

W skład dorocznych nagród wchodzi trzy główne kategorie:

- Lubuski Wawrzyn Literacki: Najstarsza kategoria, wyróżniająca prozę i poezję.

- Wawrzyn Naukowy: Nagradza książki naukowe i popularnonaukowe o tematyce regionalnej.

- Wawrzyn Dziennikarski: Wyróżnia najlepsze materiały prasowe, radiowe i telewizyjne.

Laureaci wyłaniani są przez kapitułę złożoną z ekspertów, a dodatkowo przyznawana jest Nagroda Czytelników, zdobywana jest w drodze plebiscytu.

W tegorocznej edycji konkursu wpłynęły następujące zgłoszenia:

W ramach Lubuskiego Wawrzynu Literackiego:



FOT. AUTOR

W kategorii Lubuski Wawrzyn Literacki - Proza, kapituła przyznała nagrodę Katarzynie Jarosz-Rabiej

- kategoria Poezja - 25 tomów,
- kategoria Proza - 39 książek;

W ramach Naukowego Wawrzyna - 14 publikacji;

Natomiast do dziennikarskiego stanęło 12 autorów, którzy zgłosili łącznie 48 materiałów.

Nagrodzeni

W kategorii literackiej - poezja, kapituła przyznała nagrodę Sławomirowi Gowinowi za „Łódź Dantego”, Wydawnictwo „Pro Libris”, Zielona Góra 2025. Dzieło ukazuje m.in. okrucieństwo rosyjskiej wojny na Ukrainie.

Z kolei w kategorii Proza, kapituła przyznała nagrodę Katarzynie Jarosz-Rabiej za „Ulicę pachnącą lipami”, Wyd. Organon, Zielona Góra 2025.

Nagrodę specjalną „Srebrne sokole pióro” od Rektora Akademii św. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp., za debiut li-

teracki otrzymali: Cezary Gawryś za „Niepisane”.

Nagrodę za całokształt twórczości otrzymali: Grażyna Rozwadowska-Bar oraz Jerzy Hajduga, zaś pośmiertnie - Ryszard Jasiński za książkę „Król błot. Tuplickie opowieści”.

Członkowie kapituły Lubuskiego Wawrzynu Naukowego przyznali nagrodę Małgorzacie Mikołajczak za „Tropy topografii”.

W kręgu literatury osadniczej i postosadniczej”, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2025.

Dodatkowo nagrodę rektora Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu tzw. „Małe srebrne pióro” za najlepszą książkę popularnonaukową pt. „Szpital psychiatryczny w Obrzycach 1904 - 1945. Cienie z przeszłości” otrzymała Katarzyna Sztuba-Frąckowiak.

Przyznano również dyplom za walory edytorskie, który trafił do ks. Roberta Kufla za książkę „Teodor Bensch (1903-1958). Administrator diecezji warmińskiej i biskup w Gorzowie Wlkp.” i do wydawnictwa „Graf Media” z Zielonej Góry.

Naukowe nagrody przyznano po raz dwudziesty pierwszy.

Dziennikarskie laury

Członkowie kapituły w składzie: prof. dr hab. Jolanta Chwaśtyk-Kowalczyk (przewodnicząca Kapituły), Cezary Galek, dr Wojciech Kuska, przyznali nagrodę Agacie Żrałko za cykl na portalu „Hello Zdrowie” (mat.: Nie tracić piersi, nie tracić siebie. Polski chirurg liderem endoskopowej mastektomii w Europie”, „U ginekologa byłam, jak rodziłam. Przychodzą te, które się nie wstydzą. Wstydliwych nie ma w statystykach” „Niewidoczna epidemia. Dzwonią po karetkę, bo są chorzy na samotność. Doceniają, gdy ktoś się przy nich choć na chwilę zatrzyma” „Dr Przemysław Zakowicz, psychiatra dziecięcy: Nie ma kryzysu psychiatrii dziecięcej. Jest kryzys rodzicielski”).

Dyplom honorowy za całokształt pracy dziennikarskiej otrzymała Izabela Patek.

Na koniec gali, przyznano także nagrodę w plebiscycie online wśród czytelników, w którym zagłosowało 2190 osób. Zwyciężył Andrzej Zychła za „Przeze mnie umierają gwiazdy”, Żary 2025 (Wydawca: Morpho). Nagrodę wręczył mu prof. Jerzy Bralczyk

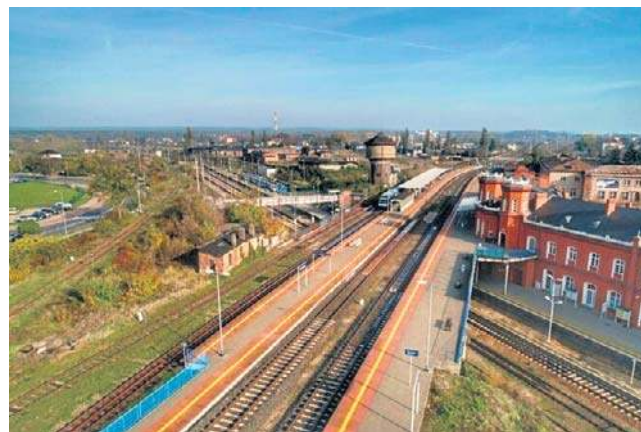
Są chętni do zaprojektowania łącznicy

Magdalena Marszałek
Kostrzyn nad Odrą

PKP Polskie Linie Kolejowe otworzyły oferty, jakie spłynęły w przetargu na projekt łącznicy kolejowej, dzięki której możliwy będzie bezpośredni przejazd pociągami z Gorzowa do Szczecina.

Ma ona połączyć linię 203, która biegnie od Gorzowa z linią 273, która łączy Zieloną Górę ze Szczecinem. W planach są dwie łącznice. W wersji podstawowej całej inwestycji ma powstać łącznica, która pozwoli na przejechanie pociągów z Gorzowa do Szczecina. Wersja rozszerzona miałaby z kolei zapewnić przejazd pociągów z Gorzowa do Rzepina, z którym północna stolica Lubuskiego nie jest na tę chwilę skomunikowana.

Nowe tory miałyby zostać położone w Kostrzynie między



FOT. GRZEGORZ WALKOWSKI

Nowe tory mają połączyć linie kolejowe Kostrzyn - Gorzów - Krzyż z popularną Odranką

dzy Wartą i Odrą. Przy okazji całej inwestycji miałyby też powstać dwa nowe przystanki kolejowe. Jeden - w okolicach szpitala, drugi - kostrzyńskiego targowiska.

Przetarg został ogłoszony na początku stycznia. W ostatnich dniach lutego poznaliśmy

oferty, jakie napłynęły w ramach postępowania.

PKP PLK przygotowała na projekt 13,510 mln zł. Do przetargu zgłosiło się siedmiu oferentów. W kwocie zabezpieczonej przez kolej mieści się jedna. Krakowska firma Infra-Projekt zaoferowała wyko-

nanie obiektu za kwotę 13,318 mln zł. Druga pod względem wysokości kwoty jest oferta katowickiej Autostrady II, która chciałaby dostać 14,821 mln. Najdroższa z siedmiu ofert opiewa 29,356 mln zł.

Kolej zakłada, że prace kreślarskie - w pełnej wersji - zajmą 1412 dni. Projekt byłby zatem gotowy w 2030.

- Przygotowana dokumentacja określi optymalne warianty i najkorzystniejszy zakres planowanej inwestycji. Przeprowadzenie robót budowlanych jest uzależnione od dostępności środków finansowych - mówi Radosław Śledziński z PKP PLK. - Zakres rozszerzony będzie realizowany w ramach prawa opcji, a więc w przypadku zapewnienia finansowania i nawiązania współpracy z samorządami lub podmiotami zainteresowanymi dodatkowymi rozwiązaniami.

Bankowość
Korporacyjna
i Inwestycyjna



Bank Polski

Czysta energia
jest wokół nas

PKO Bank Polski.
Partner w finansowaniu
transformacji
energetycznej

Leasing
Faktoring
Bankowość transakcyjna
Finansowanie handlu
Produkty kredytowe
Oddziały zagraniczne

Udzielenie kredytu i zawarcie umowy leasingu są uzależnione od oceny zdolności kredytowej i sytuacji finansowej klienta. Szczegóły oraz tabela prowizji i opłat są dostępne w oddziałach PKO Banku Polskiego oraz na stronie pkobp.pl.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

MSZ ostrzega przed podróżami

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało ostrzeżenia przed podróżami do Jordanii, Bahrajnu, Kuwejtu, Kataru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Arabii Saudyjskiej i Palestyny. Przebywającym tam Polakom zaleca stosowanie się do komunikatów lokalnych władz i w razie potrzeby kontakt z konsulem.

„Trwa zakrojona na szeroką skalę operacja militarna na Bliskim Wschodzie. Przestrzeń powietrzna dla ruchu cywilnego w wielu krajach regionu pozostaje zamknięta”

– podało MSZ na profilu „Polak za granicą”, na którym publikowane są informacje i ostrzeżenia resortu dla podróżujących.

Resort zaleca osobom, które przebywają w tych krajach, aby zabezpieczyły środki finansowe, miały przy sobie paszport, naładowany telefon i podstawowe leki. Zaleca im także rejestrację w systemie Odyseusz, który umożliwia MSZ kontakt z podróżnymi w przypadku wystąpienia sytuacji nadzwyczajnych za granicą.

PAMIĘĆ

Prezydent uczcił bohaterów



Prezydent Polski Karol Nawrocki wziął udział 7. Biegu Wyklętych, który rozpoczął się o północy z soboty na niedzielę w Wilczorudzie w gminie Pniewy w powiecie grójeckim. Prezydent złożył też wieniec w Panteonie - Mauzoleum Żołnierzy Wyklętych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

OPOLSKIE

Areszt dla 17-latka z Kadłuba

W sobotę Sąd Rejonowy w Strzelcach Opolskich podjął decyzję o zastosowaniu aresztu tymczasowego wobec 17-letniego Łukasza G., podejrzanego o zamordowanie ze szczególnym okrucieństwem swojego ojczyma i babci. Nastolatek przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Jak wyjaśnił Piotr Krzemionka-Ko-

walski z prokuratury w Strzelcach Opolskich, wyjaśnienia podejrzanego, chociaż obszerne, są bardzo niejasne i nie jest znany motyw jego działania. Jak ustalono, bezpośrednią przyczyną śmierci obydwo ofiar były liczne rany głowy zadane przy pomocy różnych narzędzi. Łukaszowi G. grozi kara od 15 do 30 lat więzienia.

WOJSKO

W związku z sytuacją bezpieczeństwa w regionie Bliskiego Wschodu oraz doniesieniami dotyczącymi działań wobec Iranu informujemy, że sytuacja polskich kontyngentów wojskowych jest na bieżąco monitorowana – przekazało w sobotę Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ). Dowództwo podkreśliło, że na obecnym etapie nie odnotowano zdarzeń stanowiących zagrożenie dla życia i zdrowia polskich żołnierzy.

Polacy utknęli na lotniskach Bliskiego Wschodu

Dorota Kowalska
Warszawa

Linie lotnicze odwołują loty na Bliski Wschód, także te powrotne. Na lotniskach w Dubaju, Bangkoku czy w Dosze utknęły tysiące turystów, także z Polski.

Atak Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran doprowadził do lotniczego chaosu. Tysiące turystów, także z Polski, utknęły na lotniskach Bliskiego Wschodu. I to nie tylko ci, którzy polecili tam na wakacje – porty lotnicze w Bangkoku czy w Dosze są kluczowym punktem przesiadkowym dla podróżnych z Europy, udających się do Azji.

– Jest tu bardzo dużo personelu. Rozdawali wodę, kocę i vouchery na jednorazowy posiłek – mówił WP pan Jakub, który w sobotę próbował opuścić Tajlandię. Udało mu się dotrzeć do Dohy, stolicy Kataru. Kolejne połączenie w kierunku Polski zostało już zawrócone.

Jak relacjonował podróżny, dostał propozycję noclegu w hotelu, ale na miejsce trzeba było czekać w wielogodzinnych kolejkach. – W końcu w nocy zabrakło miejsc – tłumaczył. Sytuacja poprawiła się dopiero nad ranem. W tym czasie obsługa lotniskowa udzielała informacji podróżnym. – Często sprzecznych ze sobą, szczególnie na początku ataku – dodał pan Jakub. Nie ma planów alternatywnego powrotu do kraju.



Paraliż siatki połączeń na Wschodzie zatrzymał turystów m.in. w Dubaju, Abu Zabi czy Katarze

Muszą czekać na otwarcie przestrzeni powietrznej.

Polscy turyści utknęli także w Dubaju. W nocy z soboty na niedzielę na forach internetowych pojawiły się wpisy osób próbujących przyspieszyć powrót do Polski. Internauci radzili, by zamówić taksówkę i udać się nią na granicę z Omanem i dopiero z tego kraju starać się złapać lot w kierunku Europy.

Bloomberg określił, że skala zakłóceń w ruchu lotniczym w tym regionie jest „niespotykana od dziesięcioleci”. Władze dubajskich portów lotniczych

”

Stabilności i pokoju nie buduje się wzajemnymi groźbami ani posługując się bronią, co sieje zniszczenie, ból i śmierć

Leon XIV papież

Szef MSZ Radosław Sikorski stwierdził w sobotę wieczorem, że Polacy „uwięzieni” na lotniskach w regionie Bliskiego Wschodu, póki co, są bezpieczni.

– Ale, jak wiemy, sytuacja zmienia się co chwila, więc mam nadzieję, że tym razem wszyscy docenią, że od wielu tygodni apelowaliśmy, aby nie udawać się do krajów Bliskiego Wschodu, i bardzo proszę o traktowanie tych ostrzeżeń poważnie – mówił Sikorski w TVN24. – Tydzień temu sam premier ostrzegał przed rozwijającą się sytuacją wokół Iranu. Tam, dzięki Bogu, mamy więcej pracowników ambasady niż Polaków przebywających w Iranie, ale pewna liczba naszych rodaków utknęła na lotniskach w tym regionie – zaznaczył minister. Dodał, że są z nich odpowiadające linie lotnicze, a polscy konsulowie starają się do nich dotrzeć.

Premier Donald Tusk przekazał w sobotę, że odebrał meldunki MON i MSZ w związku z atakiem Izraela i USA na Iran. „W tej chwili nasi obywatele, w tym personel polskiej ambasady w Teheranie, są bezpieczni, ale jesteśmy przygotowani na różne scenariusze” – zaznaczył szef rządu na platformie X.

Prezydent Karol Nawrocki poinformował, że jest na bieżąco informowany o sytuacji. Dodał, że pozostaje w stałej łączności z sojusznikami z NATO i instytucjami państwa.

PAP

Prezes Jarosław Kaczyński zaapelował do członków partii: Receptą na zwycięstwo jest jedność

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prezes PiS Jarosław Kaczyński zaapelował w sobotę do członków partii o jedność w obliczu ostatnich tarć wewnętrznych.

„Receptą na zwycięstwo jest jedność, a wszelkie próby jej podważania to realizowanie scenariusza obecnej koalicji rządzącej” – napisał na platformie X Kaczyński.

Jak zaznaczył prezes PiS, przed członkami partii wytyżony czas przygotowań do kampanii parlamentarnej.

„Marsz rozpoczynamy 7 marca 2026 r. Szczegóły już wkrótce. Bądźmy razem. Tylko zwycięstwo zjednoczonego obozu patriotycznego zapewni Polsce bezpieczną i stabilną przyszłość” – przekazał prezes PiS.

Od końca listopada ub.r. między politykami PiS dochodzi do wielu obszernych wymian zdań w mediach i na platformach

społecznościowych, w których brali udział członkowie każdej z frakcji PiS, krytykując siebie nawzajem.

W połowie lutego prezes Kaczyński przekazał, że od tego momentu „każdy, kto zabierze głos w szkodliwej dyskusji, niezależnie od zasług i pozycji, zostanie zawieszony w prawach członka PiS, co będzie miało oczywisty wpływ także na jego polityczną przyszłość”. Dodał wówczas, że takie zachowania „skrajnie szkodzą Polsce i PiS”.

W piątek rzecznik PiS Rafał Bochenek podał, że w związku z naruszeniem zakazu wszczynania szkodliwych dla PiS dyskusji, Kaczyński skierował do partyjnej komisji etyki sprawę Mateusza Morawieckiego, Ireneusza Zyski i Mirosławy Stachowiak-Różeckiej. Politycy wdali się w dyskusję z Patrikiem Jakim. W sobotę rzecznik PiS przekazał, że po analizie prezes partii zdecydował o skierowaniu do partyjnej komisji etyki również sprawy Patryka Jakiego. PAP

WOJNA W SOBOTĘ IZRAEL I STANY ZJEDNOCZONE ROZPOCZĘŁY ZMASOWANE ATAKI POWIETRZNE NA IRAN

Najwyższy przywódca Iranu nie żyje

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Prezydent Iranu Masoud Pezeszkian twierdzi, że zabicie najwyższego przywódcy, ajatollaha Alego Chameneiego, w wyniku ataków było „wypowiedzeniem wojny muzułmanom”.

Najwyższy przywódca Iranu, ajatollah Ali Chamenei, zginął w sobotę rano w swoim biurze – potwierdziły w niedzielę rano irańskie media państwowe. W kraju ogłoszono 40-dniową żałobę.

Proces przekazania władzy w Iranie po śmierci ajatollaha Alego Chameneia rozpoczął się wczoraj. – Wkrótce zostanie sformowana tymczasowa rada przywódcza. Do czasu wyboru przyszłego przywódcy kraju odpowiedzialność przejmą prezydent Masud Pezeszkian, szef władzy sądowniczej Gollahosejn Mohseni Edżei oraz jeden z prawników Rady Strażników – oznajmił sekretarz irańskiej Najwyższej Rady Bezpieczeń-



Tysiące osób wyszły na ulice po ogłoszeniu informacji o śmierci najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego Chameneia

stwa Narodowego Ali Lariżani, który był doradcą Chameneia, w wywiadzie dla irańskiej telewizji państwowej.

Dodał, że rada przywódcza powstanie „jak najszybciej”. – Pracujemy nad jej sformowaniem – powiedział. Według niego tymczasowe kierownic-

two może się ukonstytuować w ciągu najbliższych godzin.

Pezeszkian o śmierci Chameneiego

– Zabójstwo najwyższego przywódcy politycznego Islamskiej Republiki Iranu i wybitnego przywódcy szyizmu na całym świecie jest postrzegane jako

otwarta deklaracja wojny wobec muzułmanów, a zwłaszcza szytów, na całym świecie – powiedział Pezeszkian w oświadczeniu przekazanym przez państwową telewizję.

Dodał, że pomszczenie śmierci Chameneiego jest prawem i obowiązkiem Islamskiej Republiki Iranu. – Islamska Re-

publika Iranu uważa za swój uzasadniony obowiązek i prawo pomszczenie sprawców i pomysłodawców tej historycznej zbrodni – powiedział Pezeszkian.

Uderzenie w kierownictwo reżimu

W atakach Izraela i USA zginęło około 40 wysokich rangą przedstawicieli reżimu irańskiego – podała CBS, powołując się na źródła w administracji.

Irańskie władze sądownicze potwierdziły w niedzielę, że w wyniku sobotnich ataków USA i Izraela zginął szef Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) Mohammad Pakpour oraz bardzo wpływowy doradca ds. bezpieczeństwa, były sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ali Szamchani. Portal sądowniczy Mizan zaznaczył, że Pakpour i Szamchani „zginęli śmiercią męczeńską”.

Następnie irańska telewizja państwowa, cytowana przez agencję Associated Press, podała, że w ataku powietrznym zginęli również szef sztabu generalnego sił zbrojnych Iranu Abdulrahim Musawi oraz minister

obrony Aziz Nasir Zadeh. Według telewizji Musawi i Nasir Zadeh zginęli „podczas posiedzenia Rady Obrony”.

Z kolei portal Axios przekazał, powołując się na izraelskich urzędników, że wśród zabitych są też szef wywiadu Saleh Asadi, szef biura wojskowego najwyższego przywódcy Mohammad Shirazi, przewodniczący Organizacji Badań i Innowacji w Zakresie Obronności (SPND) Hossein Jabal Amelian oraz były szef SPND Reza Mozafari Nia.

Ludzie na ulicach

Tysiące osób zgromadziły się w niedzielę na placu Engelab w centrum Teheranu po ogłoszeniu informacji o śmierci najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego Chameneia – poinformowali w niedzielę reporterzy agencji AFP.

Manifestanci, w większości ubrani na czarno, skandowali: „Śmierć Ameryce!”. Wielu niosło flagi irańskie i portrety Chameneia, który zginął w amerykańsko-izraelskim ataku na jego siedzibę w Teheranie.

Wściekle tłumy zaatakowały placówki dyplomatyczne USA

Grzegorz Kuczyński
Karaczi, Bagdad

Setki proirańskich demonstrantów próbowały szturmować konsulat USA w pakistańskim Karaczi. W Bagdadzie rozwścieczony tłum próbował przedrzeć się do ambasady amerykańskiej.

Gwałtowne demonstracje to reakcja na doniesienia o śmierci najwyższego przywódcy Iranu, Alego Chameneiego.

W Karaczi na południu Pakistanu setki osób szturmowały w niedzielę konsulat Stanów Zjednoczonych. Młodzi ludzie wspinali się na główną bramę i przedostali na podjazd budynku konsulatu USA, wybijając kilka okien. Policja i siły paramilitarne użyły pałek i gazu łzawiącego, by rozprężyć tłum. Zginęło co najmniej dziewięć osób, a 20 odniosło obrażenia.

Do ataku doszło kilka godzin po potwierdzeniu śmierci Chameneiego przez państwowe media irańskie.

Rozruchy w Bagdadzie

Antyamerykańscy demonstranci usiłują szturmować teren ambasady USA w stolicy Iraku – przekazała w niedzielę

rano agencja AFP, powołując się na źródło w irańskich siłach bezpieczeństwa. – Ich próby były dotąd udaremniające, ale nadal starają się przebić się przez kordon sił bezpieczeństwa – poinformowało źródło AFP.

Ochrona ustawiła bariery na moście prowadzącym do ściśle strzeżonej dzielnicy dyplomatycznej, w której znajdują się m.in. ambasada USA oraz irańskie budynki rządowe – podał kurdyjski portal Shafaq News.

Filmy udostępniane w serwisach społecznościowych pokazują protestujących, którzy rzucają kamieniami w siły bezpieczeństwa, a te odpowiadają gazem łzawiącym. Dziennikarz AFP widział setki osób z flagami proirańskich grup. W sobotę ambasada USA w Bagdadzie zawiesiła działalność konsularną i nakazała większości personelu pracę zdalną w związku z zaostrzeniem sytuacji i rozpoczęciem walk między Stanami Zjednoczonymi, Izraelem i Iranem.



Zamieszki na moście prowadzącym do bagdadzkiej Zielonej Strefy. Ochrona ustawiła bariery na moście

Izrael bombarduje Teheran, a Iran atakuje w Zatoce Perskiej

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Armia izraelska poinformowała w niedzielę, że przypuściła nową falę ataków na cele władz irańskich. Z kolei Iran rano ostrzelał Izrael i bazy USA w Zatoce. Potem zaatakował też Oman.

Omański port Duqm został w niedzielę zaatakowany przez dwa drony; zaatakowano również tankowiec w Cieśninie Ormuz kilka kilometrów od omańskiej półwyspu Musandam – poinformowała Omańska Agencja Państwowa.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Omanu podało, że podjęto działania w związku z niewielkim pożarem, do którego doszło w strefie przemysłowej po upadku fragmentów straconej rakiety. W ataku na tankowiec Skylight płynący pod banderą Palau rannych zostało czterech marynarzy. Całą 20-osobową załogę składającą się z Indusów i Irańczyków ewakuowano. Nie jest na razie jasne, kto zaatakował tankowiec, ale – jak przypominała agencja AP – Iran zagroził wcześniej, że uderzy w statki płynące przez Cieśninę Ormuz.



W niedzielny poranek w miastach Zatoki Perskiej: Dubaju, Dosze i Manamie, słychać było wybuchy

Poranna salwa Iranu

W niedzielę w Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, w stolicy Kataru, Dosze i w stolicy Bahrajnu Manamie słychać było nowe eksplozje – poinformowała agencja AFP, powołując się na znajdujących się na miejscu dziennikarzy i świadków. Iran wystrzelił też – trzecią od początku konfliktu – serię pocisków na Izrael.

Irańska telewizja państwowa podała, że nowa fala ataków w niedzielę jest wymierzona m.in. w 27 baz amerykańskich na Bliskim Wschodzie

oraz w kwaterę główną izraelskiego wojska i obiekty militarne w Tel Awiwie. Armia Izraela ostrzegła w niedzielę nad ranem, że do kraju zbliża się kolejna fala irańskich rakiet balistycznych.

Irańskie rakiety kierowały się na środkową i północną część Izraela. Według lekarzy nie ma doniesień o ofiarach lub bezpośrednich uderzeniach w obszary mieszkalnych.

Według służb bezpieczeństwa Izraela, w sobotę Iran wystrzelił w kierunku Izraela ponad 100 rakiet i dronów.

SŁOŃ Z ZOO TEŻ ZATRUL SIĘ OŁOWIEM

Mieszkałem niedaleko miejsca, w którym rozgrywa się akcja serialu „Ołowiane dzieci”. Pamiętam, jak na przełomie lat 60. i 70. co miesiąc chodziłem na pobrania krwi. Oficjalnie mówiono, że to próby wątrobowe - mówi dr hab. Mirosław Nakonieczny

Magdalena Nowacka-Goik

We wrześniu 1971 roku, na łamach „Dziennika Zachodniego” pojawiła się taka informacja: „Katowicka Lecznica dla Zwierząt odnotowuje u psów sporą ilość zatruc ołowiem - głównie z terenu Szopienic”. To trzy lata wcześniej przed sytuacją opisywaną w serialu „Ołowiane dzieci”, gdzie lekarka Jolanta Wadowska-Król prowadzi badania związane z ołowiem.

Pamiętam jak w latach 70., kiedy byłem uczniem, usłyszałem lub gdzieś przeczytałem o słońcu z naszego chorzowskiego zoo, który stracił życie, bo miał ołowicę. Sekcja wykazała, że ołów zniszczył mu nerki. Trafił do organizmu zwierzęcia z trawą, koszoną w parku, dawaną mu jako pożywienie. Od tego momentu pilnowano, aby zwierzęta były karmione trawą spoza naszego regionu. Zapamiętałem tę historię, bo już wtedy interesowałem się przyrodą.

Od razu wprost napisano, co było przyczyną śmierci słońca?

Nie, dopiero później, już jako student, na bazie rozmów i innych opracowań powiązałem fakty. Sytuacja była jednak na tyle niecodzienna, iż nie miałem wątpliwości, że chodziło o tego samego słońca, o którym czytałem jako dziecko.

W serialu „Ołowiane dzieci” jest scena, kiedy doktor Jolanta Wadowska-Król opuszcza przychodnię i niesie ze sobą doniczkę ze zwiędłą rośliną. Czy ołów niszczył tak bardzo florę? Rosło tam coś w ogóle przy tej hucie? Bo słyszałam, że nic tam nie było w stanie przetrwać, w tej ziemi z ołowiem.

Tak źle nie było. Rosły drzewa, trawa. Tylko na pewno były to wyselekcjonowane przez metale gatunki. Kiedy byłem studentem, pojechaliliśmy na ćwiczenia terenowe w okolicę Miasteczka Śląskiego, do otuliny zakła-



Dr hab. Mirosław Nakonieczny, emerytowany profesor Uniwersytetu Śląskiego, specjalista w dziedzinie toksykologii

dów, gdzie przeniesiono produkcję ołowiu. Notabene, czytałem też, że towarzysz Zdzisław Grudzień przywoził dla swojego dziecka mleko z tamtych okolic, co nie było najlepszym pomysłem. Podczas wspomnianych ćwiczeń, profesor Zbigniew Schneider, wybitny entomolog, zwracał nam uwagę, że w zasadzie jedynym gatunkiem roślin, który tam się miał bardzo dobrze, była trawa z rodzaju trzcinnik. Inne rośliny faktycznie usychały w tej bezpośredniej strefie położonej przy produkcji ołowiu.

No ale co z tą rośliną pokazaną w serialu? Ona rosła w doniczce na parapecie.

Wracając do fragmentu z serialu, na którym widzimy hoję (ten gatunek w tamtych czasach nie był szczególnie popularny), aby faktycznie uschła z powodu ołowiu, trzeba byłoby podlewać ją

tylko wodą z kałuż, zbieraną w tej okolicy. Chyba nikt nie przypuszcza, że tak faktycznie robiono. Ten kadr ma zapewne podkreślić dramaturgię i przekonać, iż nawet roślinność nie była w stanie tam przetrwać. Owszem, była - ale tak, jak powiedziałem wcześniej - wyselekcjonowane, odporne na tego typu zanieczyszczenia gatunki. Czynnikiem silnie wpływającym na rozwój, a później na obumieranie roślin na terenach przyhutniczych było wysokie stężenie dwutlenku siarki i tlenków azotu. Szczególnie ten pierwszy był w powietrzu w dużych ilościach, z powodu produkcji kwasu siarkowego niezbędnego do procesów elektrolizy metali. Gazy te bezpośrednio uszkadzały rośliny dostając się do nich przez aparaty szparkowe. W atmosferze natomiast łączyły się z wodą, dając kwaśne deszcze, które

zakwaszały glebę. A kwaśna gleba powodowała, że zawarte w niej metale stawały się dla roślin bardziej biodostępne. Stąd też wokół huty rosły tylko bardziej odporne trawy (w tym trzcinnik), a stojąca na parapecie hoja być może była bardziej wrażliwa na nie, niż inne gatunki. Tego nie wiem. Stojący obok kaktus epifilum miał się całkiem dobrze i był w tamtych czasach często hodowany.

To jeśli chodzi o florę, a wspomniane psy czy koty żyjące w tej okolicy blisko huty, faktycznie chorowały?

Tak, zwierzęta domowe mogły doświadczać ołowicy. Przyczyną, tak samo zresztą jak w przypadku dzieci, był bezpośredni kontakt ze skażoną glebą, powietrzem i wszechobecnym pyłem. Biegające przez cały dzień po podwórku dzieciaki nie myły rąk, w trakcie zabawy

dotykały twarzy, palce wkładały do ust i połykały ołów.

W serialu widzimy też wyraźne sceny, w których toksyczne odpady wirują w powietrzu niczym płatki śniegu. Tak było, tak mogło być? Ołów w powietrzu opadający na ludzi, zwierzęta, domy?

Nie, ten opad nie był widoczny. Ale to artystyczny zabieg często stosowany w filmach o takiej tematyce. Podobnie było np. w paradokmalnym fabularnym o Czarnobylu. Chociaż tam jeszcze taki opad mógł w jakimś stopniu być widoczny, to jednak pokazanie promieniowania radioaktywnego jest już czystą fantazją. Natomiast prawdą jest, że parapety czy okna w Szopienicach były brudne od sadzy. Unoszące się jednak w powietrzu pyły zawierające ołów, widoczne gołym okiem jak gęste płatki śniegu - nie.

Lekarka zabrania dzieciom korzystać z odkrytego basenu, właśnie z powodu zagrożenia kontaktu z ołowiem. Rzeczywiście miało to takie przełożenie?

W tym przypadku wszystko zależy od częstotliwości wymiany wody w basenie. Wtedy raczej wodę tylko chlorowano i basen odkryty przez całe lato stawał się naturalnym rezerwuarem. Trafiły do niego wody opadowe, które oczyszczają powietrze, ale skażały wodę i glebę.

W jakiej postaci ołów jest najbardziej trujący? Czy kiedy wnika do naszego organizmu drogą pokarmową, czy kiedy wdychamy toksyczne opary z powietrza?

W toksykologii duże znaczenie mają dwa aspekty: dawka i czas ekspozycji na czynnik toksyczny. Same dawki ołowiu w takim stopniu, w jakim trafiały do organizmu dzieci, jednorazowe, nie były śmiertelne. Można nawet zaryzykować, że jednorazowo nie były wysoce szkodliwe. Ale czas ekspozycji był ciągły, dzisiaj byśmy powiedzieli 24 h/7 i to było przyczyną, że trwale zatruwały ich organizmy.

Duże wrażenie robią jednak objawy choroby, pokazane w serialu. Czy były tak ciężkie?

Pokazane sceny krwawienia z ust, odkrztuszania krwi, nie należą do typowych objawów ołowicy, a bardziej kojarzą się z gruźlicą - i owszem - dzieci chore na ołowicę, mogły być też bardziej podatne na tę chorobę, częściej na nią zapadać. Natomiast to nie jest objaw ołowicy. Tu przeważały objawy neurologiczne.

A czarne dziąsła? Też podkołoryzowane (nomen omen)?

To akurat faktyczny objaw, w przypadku silnego zatrucia ołowiem. Podkreślę raz jeszcze, że liczył się jednak przede wszystkim czas ekspozycji.

FOT. ARC PRYWATNE

I to on miał tu największy wpływ na tak wysoką szkodliwość, bo dzieci były już narażone na metale od okresu prenatalnego.

Kolejna scena: widzimy le-karkę, która zatrzymuje się na cmentarzu przy parafii, gdzie widzi rzędy białych krzyży. Na tabliczkach roczniki bardzo młode i zgony praktycznie w tym samym czasie. Ołowica chociaż prowadziła do głębokiego wyniszczenia organizmu, wielu narządów, nie była - bezpośrednio - przyczyną śmierci. Być może zabrzmi paradoksalnie, ale tak - nie była. I nie odnotowano w tamtym czasie zwiększonej liczby zgonów wśród dzieci z tego terenu. Wszystkie dzieci z Burowca, a dokładnie z Kolonii Paweł, podlegały pod konkretną parafię szopienicką z cmentarzem w Szopienicach na tzw. Górze.

Zatem w księgach parafialnych byłyby odnotowane zwiększone liczby zgonów wśród najmłodszych mieszkańców w tym okresie? Na tym cmentarzu jest oczywiście kwartał poświęcony dzieciom, ale nie zauważyłem znaczącego wzrostu nagrobków w okresie, o którym mowa jest w serialu. A znam też ten cmentarz, bo pochowani są tam moi rodzice. Księgi parafialne sprawdziła też pod tym kątem profesor Lucyna Sadzikowska. Ołowica doprowadzała natomiast bezdyskusyjnie do upośledzenia fizycznego i psychicznego. Na tyle poważnego, że te dzieci, kiedy dorosły, stawały się osobami z trwałymi niepełnosprawnościami, niezdolnymi do pracy i oczywiście z krótszą oczekiwaną długością życia, niekiedy o 20 i więcej lat.

O tym, że przyczyną jest zatrucie ołowiem, głośno nie mówiono. To była taka wiedza „szepetana”. Sam miałem w dalszej rodzinie osobę, która stała się ofiarą ołowicy. Dla mnie jako dziecka, to był wujek, który pracował właśnie przy produkcji ołowiu. W pewnym momencie zaczął mieć problem ze wzrokiem i słuchem, kłopoty z nerkami. Ostatecznie nie został zdiagnozowany pod tym kątem, ale nieoficjalnie wiadzano, że wpływ miała praca przy ołowiu. Wśród krewnych mówiono o tym wprost. Faktem jest, że nie przekazywano tego oficjalnie. Ale fakty te powiązałem dopiero wtedy, gdy na uczelni zacząłem wykładać toksykologię.

Są jeszcze jakieś inne przesłanki, które mogły wskazywać na to, że świadomość, iż „coś” truje dzieci w tym cza-

sie na Śląsku, była większa, niż można przypuszczać? Mieszkalem niedaleko miejscy, w którym rozgrywa się akcja serialu „Ołowiane dzieci”. W linii prostej to były niecałe dwa kilometry od osiedla i huty. Pamiętam, jak na przełomie lat 60. i 70. co miesiąc chodziłem na pobranie krwi. Oficjalnie mówiono, że to próby wątrobowe. Bardzo dużo tej krwi mi pobierano, raz nawet zemdlałem. Być może wykorzystywano ją także do innych badań, związanych z poziomem zanieczyszczenia metalami. Dorosli by pewnie wiedzieli, niestety, nie udało mi się zapytać o to mamy. Babcia w połowie lat 60. koniecznie chciała mnie wysłać do sanatorium, chodziła ze mną po wielu lekarzach, ostatecznie jednak nie pojechałem. Nie zakwalifikowałem się. W szkole w pewnym momencie pojawiło się mleko. To wszystko mogło mieć związek ze świadomością, iż huta, zakłady metali, miały negatywny wpływ na zdrowie dzieci. I działania ochronne były prowadzone. Tylko nie mówiono jeszcze wprost o tym, czym nas te zakłady trują.

Wróćmy do kwestii czasu kontaktu z ołowiem, bo wspomniał pan, że ma tu największe znaczenie. Tak, jak zaznaczyłem wcześniej, do zatrucia ołowiem dochodzi głównie drogą pokarmową. I tu od razu zaznaczę, że ołów jest z przewodu pokarmowego trudno wchłaniany. W zasadzie można tu mówić o wartościach rzędu dziesięciu procent - reszta jest wydalana z organizmu w kale. A to, co jest wchłonięte, w około 50% wydzielane jest z moczem i żółcią. Gorzej, że wchłonięta część osadza się w kościach - ołów jest mało mobilny i trzeba 30-40 lat, aby wycofać go z kości. Natomiast kluczowa jest tu ciągła, wieloletnia ekspozycja, czyli kontakt z toksyną. I tu mamy sporo przykładów dotyczących różnych toksycznych substancji. Na przykład w Wielkiej Brytanii budynki po zakładach produkcji żarówek, gdzie używano rtęci, przerabiano na mieszkalne. Po pewnym czasie okazało się, że mieszkańcy zaczynają chorować, mieli podobne, choć nieswoiste objawy. Okazało się, że przyczyną były ogromne ilości rtęci, którymi wysycone były mury. Nikt wcześniej tego nie zbadał.

No to jak słynny azbest, przez lata używany do ocieplania osiedli, także w naszym regionie. Też nagle odkryto, że nas mógł truć. Azbest wietrzeje. Dlatego im starszy, tym mocniej zatruwa. Jego struktura ma taką formę, że przenika do naszego

układu oddechowego. Pył ma postać igiełek, które „wbijają się” w pęcherzyki płucne. Generalnie, toksyczne pyły mają różną średnicę. I to od niej zależy, jak głęboko pył dotrze. Jeśli dojdzie już do płuc, to do układu krwionośnego dostaje się z tego narządu w około 50 procentach. To na prawdę dużo. Tylko że stężenie w powietrzu jest zazwyczaj niższe, niż to skumulowane w glebie czy wodach opadowych.

Wracając do „Ołowianych dzieci”, maluchy były narażone bardziej na skażenie drogą pokarmową niż z powietrza, po pierwsze, ze względu na stężenie, a po drugie, bo ten ich kontakt z tym źródłem był bezpośredni. Pamiętam z dzieciństwa, że rodzice notorycznie zwracali nam uwagę na mycie rąk przed posiłkiem. I tam, gdzie były dobre warunki higieniczne, bieżąca woda i rygorystyczne pilnowanie dzieciaków, tam też ta liczba zatruć była mniejsza. Przykładem może być osiedle hutnicze w Szopienicach przy ul. Wiosny Ludów. Tam nie było tego problemu. W mojej klasie w szkole podstawowej nikt nie miał objawowej ołowicy. Gorzej w familkach w bezpośredniej bliskości huty. I tu serial dobrze pokazuje efekty zatrucia środowiska, które było realnym problemem.

Mówimy ciągle o ołowiu, tymczasem cynk i kadm też truły. Ołów, cynk i kadm, to w toksykologii taka słynna triada, nie tylko dlatego, że występują razem. Jest znana pewna zależność. Żeby wywołać ten sam efekt toksyczny, potrzebujemy: 100 jednostek cynku, 10 jednostek ołowiu, albo 1 jednostkę kadmu. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że charakterystyczny kaczy czy bociani chód, o którym też mowa w serialu, był akurat objawem zatrucia kadmem. W przypadku ołowiu bardziej charakterystyczny jest tzw. efekt opadającej ręki - przestają funkcjonować mięśnie prostowniki. Jest problem z utrzymaniem zgiętej kończyny górnej. Ponadto upośledzenie słuchu, mała masa ciała, niski wzrost. Ołów powoduje też, że zostaje zaburzony szlak syntezy hemoglobiny, konkretnie hemu, częsteczki, która łączy się z tlenem.

OLÓW JEST MAŁO MOBILNY I TRZEBA 30-40 LAT, ABY WYCOFAĆ GO Z KOŚCI. NATOMIAST KLUCZOWA JEST TU CIĄGŁA, WIELOLETNIA EKSPOZYCJA

Stąd anemia u dzieci z ołowicą. Dokładnie.

Jak w tej chwili możemy ocenić stan gleby, w miejscu gdzie stały familoki, w których mieszkali pracownicy huty? Niestety, ołów nadal tam jest i to w dużej ilości. Przykrycie terenu grubą warstwą gleby przywiezionej spoza Śląska było więc dobrym rozwiązaniem.

A gdybyśmy zjedli jabłko z posadzonej tam jabłonki? Zaskodzi, bo z ołowiem? Jeśli porządnie je umyjemy, ołowiu tam dużo nie będzie. Gorzej w przypadku warzyw korzeniowych typu marchewki czy rzodkiewki - tam będzie go sporo, bo kumuluje się w korzeniach. Natomiast kadm i cynk łatwo migrują do liści, a także owoców. Są rośliny, które szczególnie absorbują metale. Takim przykładem jest np. rozchodnik wielki. Mój były szef, profesor Paweł Miguła hodował tę roślinę na balkonie w Wełnowcu. To roślina żywicielska dla motyla niepylaka apollo żyjącego w Pieninach, na którym robiliśmy badania naukowe. Jednocześnie jest ona hiperakumulatorem metali, m.in. kadmu. Jeszcze wtedy, w latach 90. stężenie kadmu dochodziło w balkonowej hodowli do 100 mikrogramów na gram suchej masy liści. To bardzo dużo mając na uwadze, że w Pieninach w tym czasie były tylko 4 mikrogramy.

Kiedy słyszymy o metalach w kontekście zdrowia, od razu jesteśmy przerażeni wizją jak w serialu - poważnych konsekwencji zdrowotnych. To zrozumiałe, ale warto też wiedzieć, iż ewolucja doprowadziła do tego, że np. potrzebujemy pewnego zapasu cynku i miedzi, które są naturalnymi mikroelementami w naszej diecie i pełnią ważne funkcje w organizmie. Mamy w organizmie białka, które wiążą te metale i w takiej formie nie są one toksyczne. Jeśli podać cynku wroźnie, dojdzie do indukowanej syntezy tych białek i do pewnego poziomu jesteśmy bezpieczni. Natomiast w przypadku ołowiu jest gorzej, bo nie wywołuje takiej indukcji. Z drugiej strony są metale o wiele bardziej toksyczne od ołowiu,

choćby wspomniany kadm czy rtęć.

Na tę chwilę, co nas najbardziej truje na Śląsku? W porównaniu z latami 70. i 80. jest o dziwo, czystiej.

...?! Posłużę się przykładem. Dla mnie takim wskaźnikiem, że jest czystiej, było to, jak około roku 2000 pojawił się w naszej aglomeracji i to w dużej liczbie, chrząszcz guniak czerwczyk, kuzyn chrabąszcza majowego. To był znak, że jego larwy były w stanie przeżyć na korzeniach rosnących tu roślin. Wprawdzie teraz nie ma go w takiej ilości, ale ma to związek z gatunkami, które się nim żywią. Także na moim osiedlu 1000-lecia w Katowicach, od kilkunastu lat można zaobserwować jak lata piękny, błękitnie opalizujący motyl mieniak strużnik. Jego gasienica żyje na liściach topól, które jeszcze w latach 80. skażone były metalami z osiadających pyłów i były dla niego silnie toksyczne. Obecnie wiele się mówi o mikroplastiku i to faktycznie jest realnym zagrożeniem, podobnie jak nadmiar używanych antybiotyków czy pestycydów. Natomiast znowu wszystko zależy od stężenia i czasu ekspozycji. Jeśli przez całe życie będziemy pili w bardzo dużej ilości z plastikowych butelek, to na pewno nie będzie to zdrowe. Ale jeśli nie jest to w ogromnym natężeniu, nie dajmy się zwariować. Większym problemem może być mikroplastik z naszych syntetycznych ubrań, które po każdym praniu są „łżejsze”.

Mówiąc o zatruciach, w tym także ołowiem, wskazujemy głównie na zakłady produkcyjne, tymczasem to nie tylko one mogą być źródłem toksyn. Ołowica nie jest problemem z lat 70. XX wieku. Już starożytni Rzymianie na nią chorowali, bo pili wodę, która płynęła rurami zrobionymi z ołowiu. Duży wpływ na zatrucie ołowiem miał rozwój motoryzacji, poprzez wprowadzenie benzyny ołowiowej, której w latach 60. zużywano miliony litrów, a raczej galonów, bo pierwsi problem pokazali Amerykanie. Stąd najbardziej narażeni na ołów byli ci, którzy mieszkali w pobliżu autostrad, dróg szybkiego transportu. Pili mleko od wypasnionych w pobliżu zwierząt. Ale też trzeba podkreślić, że w związku z tymi zagrożeniami, zmieniły się w latach 70. dopuszczalne normy stężeń ołowiu, no i wprowadzono benzynę bezołowiową. A czy ktoś sobie zadał pytanie, co się dzieje rokrocznie z gumą startą z setek tysięcy opon, gdzie „znikają” okładziny klocków hamulcowych,

które kiedyś zawierały azbest? Obcujemy z setkami produktów współczesnej chemii, więc używanie przez całe życie konkretnego kosmetyku zanieczyszczonego parabenami też może mieć negatywne skutki.

Na plus można powiedzieć, że normy związane z ochroną środowiska są coraz bardziej restrykcyjne. Bardziej trujemy się we własnych domach, przez wspomniany rozwój motoryzacji czy w zalewie mikroopadów. Dziś mocniej truje nas smog niż zakłady metali. Zwłaszcza że technologie w tym zakresie są mocniej zaawansowane niż te 50 lat temu. Pod koniec lat 80. i w latach 90., duńscy studenci z Aarhus, w ramach organizowanej przez nas „Szkoły Ochrony Środowiska” przyjeżdżali na Śląsk, żeby zobaczyć, jak wygląda zdegradowane środowisko. Fotografowali Hutę Kościuszkę w Chorzowie. Pamiętam, jak któregoś wieczoru wracaliśmy z nimi z Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Wyraźnie było widać w świetle księżyca kłęby czarnego dymu nad zakładami, a i zapach powietrza w autobusie też się zmienił. Odczącono wieczorem filtry, liczyło się zwiększenie produkcji. Tak, jak to pokazano w serialu.

Świadomość dotycząca ochrony (nas i środowiska) w zakładach jest może większa, nie mówiąc o tym, że wiele zlikwidowano. Gorzej z naszą. Nielegalne wysypiska śmieci, często podpalane, są chyba obecnie większym zagrożeniem dla naszych organizmów. Chociaż dotyczy to oczywiście nie tylko Śląska. I obawiam się, że niestety tak będzie, dopóki zysk i chęć szybkiego wzbogacenia się będą dla niektórych priorytetem. I ten aspekt został w serialu bardzo mocno uwypuklony, za co można reżyserowi tylko podziękować.

MIROSŁAW NAKONIECZNY

Dr hab. Mirosław Nakonieczny, emerytowany profesor UŚ. Jego specjalizację naukową stanowi m.in. fizjologia zwierząt i ekotoksykologia, a w szczególności: stres środowiskowy (zanieczyszczenie środowiska metalami) a procesy fizjologiczne i biochemiczne u bezkręgowców. Był współredaktorem wydawnictwa „Problemy środowiska i jego ochrony” i dyrektorem Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem UŚ



Przypadków okrucieństwa wobec zwierząt jest wiele. Weterynarze ratują im życie, czasem w ostatniej chwili

FOT. ARCHIWUM GAZETY WROCŁAWSKIEJ

500 ZŁ NAWIAZKI ZA ZABICIE KOTA

Adrianna Szurman

Świdnicki prokurator i poznańska profesorka domagają się zaostrzenia kar za znęcanie się nad zwierzętami i walki z patologią, także systemu

W sejmowej komisji nadzwyczajnej 24 lutego odbyło się pierwsze czytanie obywatelskiego projektu Ustawy o zmianie Ustawy o ochronie zwierząt, który zakłada m.in. zaostrzenie kar dla oprawców. To tzw. druk 700, a jego czytanie zbiegło się z seminarium zorganizowanym kilka dni temu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Z inicjatywy dr hab. prof. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu Hanny Mamzer wypowiedziały się osoby, które walczą o dobrostan czworonogów (i nie tylko). Wśród nich świdnicki prokurator Marek Rusin.

Jak zaznacza prof. Hanna Mamzer, w Polsce od lat mierzymy się z impasem i niewydolnością struktur państwowych w kontrolowaniu schronisk i innych miejsc, gdzie żyją zwierzęta.

Druk 700

- Oczekiwania społeczne w kontekście ochrony zwierząt obecnie mocno się zarysowują. To np. zakaz produkcji zwierząt na futro, już w ub. roku mówiłam, że jest presja społeczna w tym temacie. Obecnie procedujemy druk 700, czyli obywatelski projekt nowelizacji ustawy, który podpisało najwięcej obywateli w historii (550 tys.). Mamy też zdjęcia z Sobolewa. Jesteśmy poruszeni tragicznym losem zwierząt. Pod wrażeniem presji społecznej do zamknięcia schro-

niska, ale także przerażeni niewydolnością struktur państwowych w kontrolowaniu schronisk. Konieczne są rozwiązania systemowe dotyczące zarówno karania sprawców, jak i urzędników, którzy nie wywiązują się z zadań kontrolnych - wylicza prof. Hanna Mamzer.

Przemoc domowa

Pani profesor zwraca uwagę także na zależność między przemocą domową a znęcaniem się nad zwierzętami. Zwierzęta powinny być uwzględniane w Niebieskiej Karcie - są członkami rodzin. - Jak wynika z badań, 45 proc. ofiar przemocy mówi, że sprawca groził im skrzywdzeniem lub zabiciem zwierzęcia. Aż 80 proc., że sprawca uśmiercił ich zwierzę albo znęcał się nad nim, a 50 proc. opóźniło decyzję o odejściu od partnera ze względu na troskę o zwierzę - wylicza profesor. I dodaje, że nie może być może być mowy o zdrowym społeczeństwie, jeśli mamy chore otoczenie przyrodnicze i zwierzęce.

- Najlepszym przykładem tego, jak zaniechanie dobrostanu zwierząt wpływa na ludzi, jest wybuch epidemii Covid 19. Wzięła się od zabijania chorych, dzikich zwierząt, w tym nietoperzy na mokrych rynkach w Chinach. Bez higieny i nadzoru weterynaryjnego. Krajnie był w stanie zapewnić bezpieczeństwa żywnościowego, dlatego przy- mykano oko na to, jak radzą so-



FOT. MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Prof. Hanna Mamzer: Najlepszym przykładem tego, jak zaniechanie dobrostanu zwierząt wpływa na ludzi, jest wybuch epidemii Covid 19

bie z tym mieszkańcy, a ucierpiał cały świat.

Obrońcy są wyczerpani

Prof. Mamzer podkreśla, że cierpienie zwierząt przysparza także cierpienia ludziom zajmującym się opieką nad nimi. Bo przejmują obowiązki państwa, prowadzą samotną walkę. Coraz częściej mówią o zmęczeniu pomaganiem. O braku pieniędzy, czasu, stanach depresyjnych, poczuciu beznadziei, kończy się to przeciążeniem i wypaleniem.

Nawiązki za znęcanie się nad zwierzętami są śmiesznie niskie - od 500 do 1000 zł! Nawiązkę 500 zł orzeczono m.in. w sprawach o zastrzelenie kota z wiatrówki, wielokrotne ude-



FOT. MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Prokurator Marek Rusin: - Społeczeństwo czyta o bulwersujących wydarzeniach, pyta, dlaczego ten sprawca jest na wolności, a nie w areszcie

rzanie psa łańcuchem po głowie, zabicie szczeniaka rzuceniem o podłogę, wyrzucenie psa przez okno.

- Stoimy przed koniecznością edukowania organów państwa, w tym policji, żeby nie umarzała spraw związanych ze znęcaniem się nad zwierzętami. Należałoby dedykować w jednostkach policjantów ds. zwierząt, a także zorganizować nadzór nad biegłymi. Prezes sądu często sam nie potrafi ocenić ich kompetencji, a są wśród nich szarlatani. Należy powołać doradczy zespół, który mógłby pomagać w ocenie kandydatów na biegłego. A także pociągać do odpowiedzialności inspekcję weterynaryjną, samorządy, urzędników, lekarza wete-

rynarii, jeśli ignorują dobrostan zwierząt. Osobnym wątkiem jest kwestia patostrimerów, którzy monetyzują filmy ze znęcania się nad zwierzętami - wylicza pani profesor.

Zaostrzyć kary!

Profesor do opowiedzenia o dobrych praktykach w tym zakresie Prokuratury Rejonowej w Świdnicy zaprosiła jej szefę Marka Rusina, który walczy o zaostrzenie kar dla oprawców. - Mówię o tym na kanwie konkretnych spraw i orzeczeń. Na razie trudno, żeby pojedynczy głos był usłyszany w całym kraju i przyniósł efekt. Jedyne efekty w ub. roku były takie, że obrońca sprawcy, który znęcał się ze szczególnym okrucieństwem nad czworonogiem, złożył wniosek o przekazanie sprawy do innej jednostki z argumentacją, że Rusin jest za zaostrzeniem kar, a jego klient nie zostanie obiektywnie potraktowany - zauważa prokurator.

Chce, by usłyszeli go parlamentarzyści tworzący prawo. - Należy zastanowić się nad tym, jak nas ocenia społeczeństwo przez pryzmat dzisiejszych przepisów i jak nas będzie oceniać, kiedy zmienimy kary za znęcanie się nad zwierzętami do 5 lat, a za szczególne okrutne do lat 8.

Według Rusina projekt obywatelski jest dobrym i adekwatnym rozwiązaniem. Społeczeństwo dojrzało do surowszych kar, a znęcanie jest patologią. - Ale prokuratura nie chce wszystkich traktować jednakowo i od razu wsadzać za kraty. Chce mieć lepsze narzędzia na każdym etapie postępowania w takich sprawach - od przygotowawczego, przez sądowe po wykonawcze.

Rusin opisuje, że kiedy społeczeństwo czyta o bulwersujących wydarzeniach, pyta, dlaczego ten sprawca jest na wolności, a nie w areszcie. W dzisiejszym stanie prawnym, żeby skutecznie zastosować środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu, jeśli sprawca przyznaje się do winy i ma stały adres zamieszkania, w przepisach musi być zagrożenie karą do 8 lat więzienia (realnie grożąca wysoka kara). Dzisiaj, przy zagrożeniu do lat 5, efekt jest taki, że w 89 proc. spraw sprawcy przyznają się do winy, jak w sprawie zagłodzenia psów we Wrocławiu i w efekcie nie ma mataczenia, więc nie pozwala to na zastosowanie aresztu.

- Jeśli jednak doszłaby w takiej sytuacji przesłanka zagrożenia karą do lat 8, to my prokuratorzy, będziemy mieć skuteczne narzędzie. Jeśli wystąpimy do sądu o areszt, a sąd go zastosuje, bo kierował się realnie grożącą wysoką karą za przestępstwo, to później przy wyroku ma to również znaczenie. Poza tym, jeśli postępowanie będzie toczyło się w formie śledztwa, to prokurator za każdym razem będzie musiał się włączyć w postępowanie także przed sądem.

Jak mówi prok. Rusin, naturalne jest, że wówczas prokura-

tor będzie się bardziej starał, składał wnioski dowodowe, będzie musiał być aktywny i będzie mógł się wykazać i przekonać sąd co do wymiaru kary za przestępstwa z premedytacją i szczególnie okrucieństwem.

Odsiadka tylko za kratami

Wyższe zagrożenie karą i wyższy wyrok pomoże w postępowaniu wykonawczym. Bo teraz jest tak, że jak sąd orzeknie rok pozbawienia wolności dla sprawcy, to ten składa wniosek o wstrzymanie albo o odroczenie, albo o dozór elektroniczny. Rusin alarmuje, że ciężka praca i walka o bezwzględne więzienie zostaje zniweczona, a społeczeństwo jest zawiedzione, nie ma też waloru prewencji taka kara. Jak w przypadku sołtys z Wirek w pow. świdnickim, która ciągnęła psa na łańcuchu za samochodem, zdzierając mu skórę i mięśnie do kości. Po zaostrzeniu kar z z pewnością w takiej sprawie zapadłby wyższy wyrok, a elektroniczna opaska by nie przeszła.

- Dzisiaj jest tak, że jeśli za szczególne okrucieństwo znęcania się nad zwierzętami sądy stosują areszty, to zazwyczaj wtedy kiedy dochodzą do tego inne zarzuty. Tak było w Świdnicy w czterech sprawach od 2017 r., w których sprawcy przyznali się do winy, a jednak trafili za kraty. Chodziło o powieszenie psa na smyczy w obecności partnerki, utopienia psa w zalewie w parku w Świdnicy i rzucanie kotem o podłogę i ścianę i jeszcze jedną, ale bardzo drastyczną. Gdyby nie zarzuty towarzyszące, sprawcy byłiby na wolności.

Konieczni są konsultanci ds. zwierząt w prokuraturach, tak jest w Świdnicy. - Prokurator Roman Kostowski jest u nas taką osobą. Ma świetny kontakt z biegłymi, ze schroniskami dla zwierząt. Jest skuteczny, zna orzecznictwo, procedurę, inni prokuratorzy pytają, jak robić. Dziś nie można się na wszystkim znać, a w dużych prokuraturach powinien być ktoś taki, kto zadba o skuteczność postępowań, wtedy orzeczenia sądów będą bardziej surowe.

Świdnicka prokuratura ma sukcesy wynikające z takiego rozwiązania. Doprowadziła do skazania sprawców strącenia gniazdz jaskółek z pisklętami za przestępstwo, a nie jak wnioskuje policja, za wykroczenie. Słynny był wyrok skazujący za przestępstwo zniszczenia świata zwierzęcego w wielkich rozmiarach i zniszczenia mienia dla rolnika, który opryskał rzepak zakazanym środkiem i zabił ponad 7 mln pszczoł. On także został ukarany za przestępstwo, a nie tylko za wykroczenie.

- Warto zaznaczyć kwestię edukowania policjantów. U nas mają przykaz, że w każdym postępowaniu sprawdzającym dotyczącym znęcania się nad zwierzętami mają się z nami kontakto-

Jak na twórcę internetowego jest pan bardzo tajemniczy... Nie pokazuje pan twarzy, nie zdradza nazwiska. Nawet teraz zamiast spotkania wybrał pan rozmowę przez telefon. Dlaczego pan ukrywa swoją tożsamość?

Powód jest banalny. Nigdy mi nie zależało, żeby być osobą publiczną i żyć na świeczniku. Cenię sobie prywatność i normalne życie. Niekoniecznie chcę iść do sklepu i robić sobie tam zdjęcia z milionem osób. Jestem ekstrawertykiem i gadułą, więc prozaiczne wyjście do sklepu stałoby się wyprawą na kilka godzin. Więc póki mogę, staram się prywatność zachować. Choć nie ukrywam, że staje się to coraz trudniejsze. Bo w sklepach, w których bywam regularnie, ekipa już wie, że ja to ja.

Jak się zorientowali?

Być może po bransoletce na rękę, bo to mój znak rozpoznawczy. A może zobaczyli, jak robię zdjęcie, albo rozpoznali na opublikowanym zdjęciu swój sklep, bo są osoby, które potrafią wychwycić takie detale z moich zdjęć... Jest mi coraz trudniej się ukryć, bo moje zasięgi są gigantyczne. A na pewno anonimowość ułatwia mi tworzenie treści - mogę się skoncentrować, zrobić zdjęcie, przyjrzeć się spokojnie składom, sprawdzić produkt czy przetestować jakąś usługę i mogę wciąż robić to jako zwykły konsument, a nie jako ktoś znany - gdzie na przykład byłoby ryzyko, że coś przygotowano lepiej dla mnie tylko z tego powodu.

To co pan może powiedzieć o sobie?

Jestem Łodzianinem, w tym roku kończę 40 lat. Od dawna jestem freelancerem, specjalistą w zakresie marketingu, szczególnie marketingu internetowego oraz social mediów. Mój profil „Pomysłodawcy” istnieje od 2012 roku.

Skąd wzięła się ta nazwa?

Facebook w Polsce łapał w tamtych czasach wiatr w żagle i ja też uruchomiłem profil o bardzo popularnej w tamtym okresie tematyce „zrób to sam”. Publikowałem różne pomysły na to, jak zrobić coś z niczego, różne triki, lifehacki, czasem też o tematyce spożywczej, bo radziłem na przykład jak można zrobić coś w kuchni. To było trochę takie mydło i powidló. Prowadziłem profil, ale nigdy nie było to moje podstawowe zajęcie. Do tego po latach trochę się znudziłem, w międzyczasie były też zawirowania z algorytmem Facebooka i profil zaczął leżeć odłogiem. Natomiast w 2024 roku Mark Zuckerberg postanowił dać portalowi drugie życie. Istwierdziłem, że warto byłoby z moim profilem zrobić coś fajnego, coś innego

ILE JEST MIODU W MIODZIE, TATARA W TATARZE, CZYLI POMYSŁODAWCA NA TROPIE

Kamil z Łodzi, autor profilu „Pomysłodawcy” na Facebooku, opowiada, jak demaskuje marketingowe chwytły producentów i sprzedawców artykułów spożywczych i co na to sami zainteresowani

Matylda Witkowska

niż wszyscy i przede wszystkim dobrego dla ludzi...

Czemu wybór padł akurat na recenzowanie produktów?

Zawsze byłem „upierdliwym klientem”. Moja historia różnych działań prokonsumenckich jest bardzo długa. Na przykład - w zamierzonych czasach zdarzyło mi się być jednym ze współautorów głośnej akcji konsumenckiej „We want live”. Producent konsoli do gier oferował wtedy odpłatną opcję gry online z graczami z całego świata, ale opcja ta - mimo informacji o niej na pudełku - w Polsce nie była dostępna. Nasza akcja miała gigantyczny odzew, a po kilku miesiącach światowy koncern technologiczny poinformował, że opcja gry online zostanie wprowadzona też do Polski.

A dlaczego tym razem wziął pan na celownik artykuły spożywcze?

Stwierdziłem, że będę robił recenzje przy okazji codziennych zakupów, bo i tak zawsze wszystko sprawdzałem, więc pomyślałem, że czemu by się tą wiedzą, którą posiadam, nie zacząć dzielić? Widziałem też, że w Polsce rośnie w siłę trend świadomości konsumenckiej, m.in. w związku z rosnącą w internecie popularnością Książuła, który najpierw recenzował kebaby, ale zaczął też wprowadzać recenzje restauracji czy domowego jedzenia. Od kilku lat zauważam, że coraz więcej konsumentów zwraca uwagę na to, czy produkt jest polski czy nie, czy ma odpowiednią jakość do ceny, powstają też aplikacje, które pozwalają skanować produkty na półkach, by sprawdzić pochodzenie lub skład.

Zaczął pan recenzować produkty i...

Pierwsze miesiące były takie sobie. Ale w pewnym momencie to wystrzeliło, bo zacząłem robić coś zupełnie innego niż



Kamil z Łodzi zachowuje anonimowość. Można go poznać jedynie po charakterystycznej bransoletce

wszyscy. Osób pokazujących w sieci, co nowego pojawiło się w sklepach i co jest w promocji, jest mnóstwo. Może ludzie tego szukają, ale moim zdaniem to płytkie. Dlatego ja zacząłem tworzyć recenzje nie tylko merytoryczne, ale również w sposób humorystyczny, z wyraźną nutą sarkazmu, czy na przykład w tonie opowiadania kryminalnego, wprowadziłem do nich postać tajnej agentki Grażynki, pojawiły się u mnie nawet recenzje o lekkim zabarwieniu erotycznym...

Sam pan to wszystko wymyśla czy pomaga sztuczna inteligencja?

Piszę sam, bo widać gdy coś jest pisane przez sztuczną inteligencję. Ona pisze tak sztafpow, że ktokolwiek pracuje z tekstami od razu to widzi. Korzystam z niej tylko wtedy, gdy potrzebuję sprawdzić przecinki.

Przyznaję się do tego, bo w interpunkcji jestem kiepski... Za to lubię bawić się słowem, mogę gadać godzinami - szczególnie w tematach, które lubię, pracuję w branży kreatywnej więc pisanie w totalnie odjechany sposób przyszło mi naturalnie.

Jak wybiera pan produkty do recenzji? Dlaczego akurat ten ser, a nie inny?

Kupuję różne produkty, próbuję i jeśli coś mi smakuje i jest moim zdaniem warte polecenia, to po prostu o tym piszę. Nie mam szóstego zmysłu, który po samym opakowaniu mówi mi, co będzie dobre. Oczywiście widzę skład produktu, ale np. twaróg to twaróg i po opakowaniu trudno stwierdzić, jaki będzie w smaku.

Szuka pan raczej tych dobrych czy złych rzeczy?

Zwykle szukam czegoś dobrego. Ale ze względu na doświadczenie marketingowe wychwytuję też różne triki na etykietach produktów. Nie muszę ich nawet szukać, po prostu od razu zauważam. I jeśli widzę takie wątpliwe chwytły marketingowe, to zerkam na skład takiego produktu i sprawdzam.

Wątpliwe chwytły marketingowe, czyli jakie? Co powinno nas zastanowić?

Są tu bardzo proste zasady. Im bardziej produkt jest krzykliwy i „daje po oczach”, tym większe jest prawdopodobieństwo, że ma kiepski skład. Im ostrzejsze barwy, im bardziej krzykliwa czcionka, im więcej jest sloganów i zapewnień o właściwościach zdrowotnych produktu - tym większa szansa, że w składzie jest coś nachachmęcone. Najmniej przetworzone produkty często pochodzą od najmniejszych producentów, którzy mentalnie utknęli w latach 90. i nie czują potrzeby odświeżania swojego designu. Dlatego nie zawsze brzydsze opakowanie oznacza, że produkt jest gorszy. Ale oczywiście nie jest to reguła - są też produkty jednocześnie piękne i dobre albo i brzydkie, i złe.

Skąd czerpie pan wiedzę merytoryczną?

Nie jestem z zawodu czy wykształcenia związany z żywnością. Jestem po prostu pasjonatem i przez lata czytałem składy produktów i analizowałem je. Jestem natomiast biegły w internecie, więc wiem gdzie znaleźć wiarygodne źródła i badania naukowe, a do tego potrafię czytać ze zrozumieniem i zapamiętać to, co przeczytałem. Czasem również „anonimowo” informacje udostępniają mi sami technolodzy żywności pracujący u producentów - po prostu mnie doksztacają.

Producenci nie mają do pana pretensji o krytyczne recenzje?

Tak naprawdę raz tylko zdarzył mi się mejl od producenta, który był wprawdzie grzeczny, ale też taki pasywno-agresywny. Szybko wymieniliśmy ze sobą mejle, wytłumaczyłem, że to jest moja twórczość i jeśli sarkazm komuś się nie podoba, to może mnie pozwać. Ale szybko zdarzył się z lokomotywą internetu, która - gdy się rozpędzi w tzw. efekcie Streisand - będzie nie do zatrzymania.

Na czym polega efekt?

Został nazwany na cześć Barbary Streisand. Na początku ery internetu do sieci trafiło zdjęcie jej posiadłości. Artystka bardzo chciała je usunąć i w efekcie to zdjęcie stało się powszechnie dostępne w internecie, bo ludzie zaczęli masowo je udostępniać. Podobna sytuacja była też w Polsce, gdy na drogę prawną przeciwko recenzji tataru wystąpił jego producent i zrobiła się z tego gigantyczna awantura internetowa. Dziś producenci wiedzą, że działania przeciw twórcom internetowym mogą się im się odbić czkawką. Ale mam też świadomość prawną i wiem, jak należy pisać. Gdy coś krytykuję, zawsze podkreślam, że to jest moja opinia, a nie fakt i zawsze argumentuję, dlaczego tak sądzę.

Coś w działalności recenzentkiej szczególnie się panu udało?

Było wiele mniejszych lub większych „sukcesów”. Na przykład po mojej „aferze miodowej”, gdy skrytykowałem sieć supermarketów, że mają na półkach tzw. cenówki, które mogą potencjalnie wprowadzać klienta w błąd - zareagowali bardzo poważnie. Chodziło o produkt, który według dyrektywy unijnej nie był miodem, bo miał w składzie tylko 88 proc. miodu, a do tego fruktozę i dodatki, ale był opisany na cenówkach, a potem, gdy dalej dążyłem temat - dostałem informację, że wszystkie wątpliwe produkty tego typu są wycofywane z całej sieci.

Daje to panu satysfakcję?

Tak, bo zmieniam konsumentką rzeczywistość. Wiem, że chociażby moja babcia, idąc na zakupy do wcześniej wspomnianej sieci sklepów - nie kupi już „miodu”, który tak naprawdę nie jest miodem.

To na koniec poproszę o radę: jak robić codzienne zakupy?

Nie robić ich w pośpiechu, nie robić „na głodniaka”, bo głód nie jest dobrym kompanem do zakupów spożywczych. Ale przede wszystkim: czytajmy etykiety i to, co jest na nich napisane. Miejmy świadomość, że czasem bardzo niewielka różnica w cenie robi diametralną różnicę. Dlatego zawsze starajmy się wybrać najlepszy produkt z tych, które są dostępne dla naszego portfela.

AI pomaga nam w pracy, ale budzi obawy

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

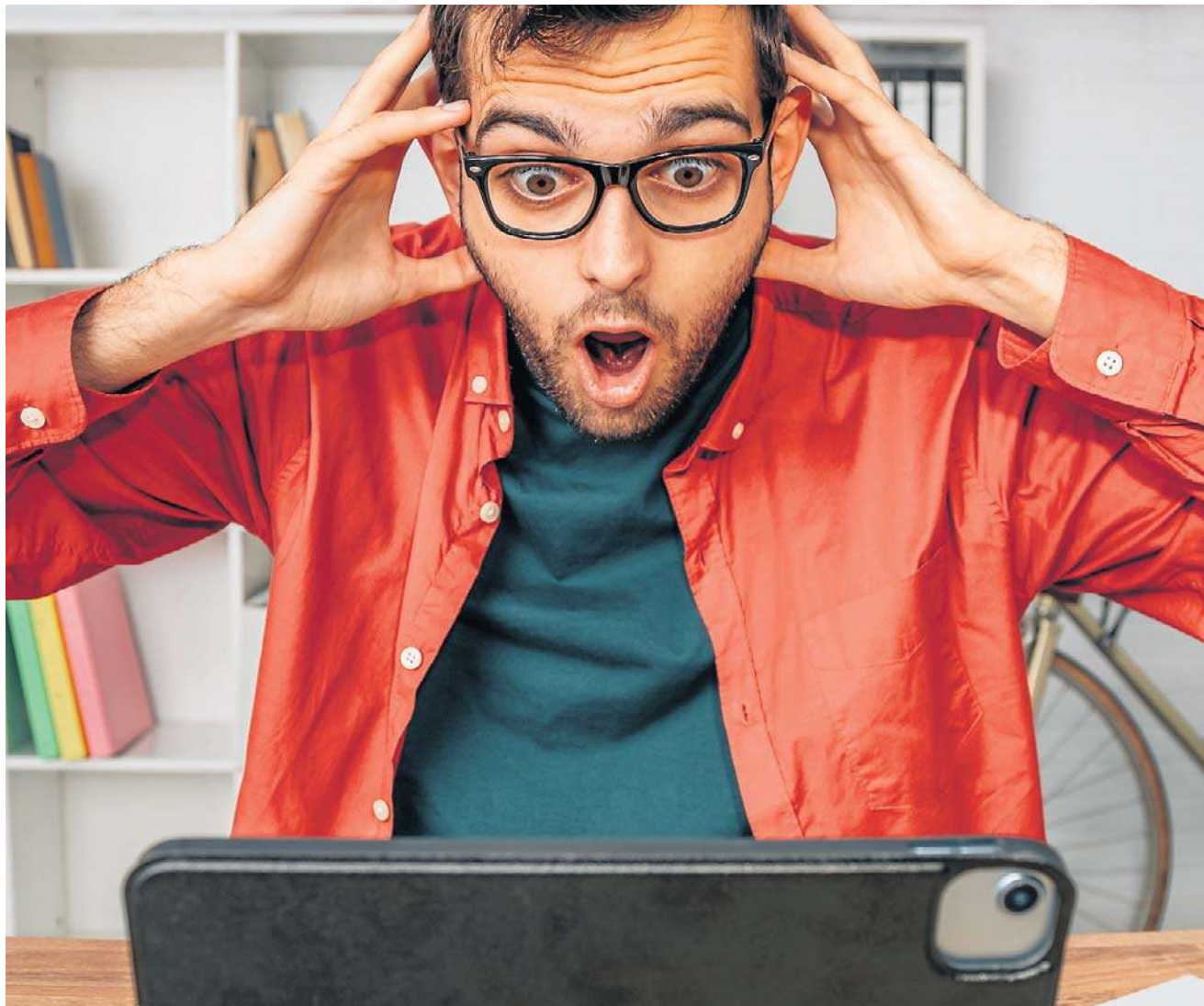
Sztuczna inteligencja coraz silniej wpływa na sytuację na rynku pracy w Polsce. Prawie 70 proc. zatrudnionych deklaruje, że AI ułatwia im realizację zadań, ale tylko 33 proc. pracodawców widzi wzrost efektywności dzięki jej wykorzystaniu.

Jednocześnie 48 proc. zatrudnionych obawia się o przyszłość swojej pracy w obliczu automatyzacji. Badanie Randstad Workmonitor 2026 pokazuje też rosnącą presję na dostosowanie kompetencji. 48 proc. pracowników w Polsce spodziewa się w 2026 roku automatyzacji części swoich zadań. Oznacza to, że potrzeba adaptacji, przy jednoczesnym ryzyku zastępowalności, staje się jednym z kluczowych wyzwań na naszym rynku pracy. W nastrojach pracowników widać też, że poczucie stabilności zawodowej coraz częściej budują relacje z przełożonymi i autonomią pracy.

AI powszechna w pracy, ale traktowana sceptycznie

64 proc. Polek i Polaków odczuwa ułatwienie w pracy dzięki dostępności narzędzi AI (globalnie 62 proc.). W ciągu ostatniego roku wdrażanie tych technologii w firmach w Polsce zadeklarowało jednak tylko 38 proc. pracodawców (63 proc. na świecie). To pokazuje, że mocno odbiegamy od średniej globalnej. Prawie co drugi zatrudniony deklaruje niskie zaangażowanie AI w codzienne zadania, ale tylko 41 proc. zaznacza, że może rozwijać umiejętności w zakresie obsługi tych narzędzi. Jednocześnie polscy pracodawcy pozostają dość sceptyczni: tylko 33 proc. widzi wzrost efektywności dzięki wdrożeniu sztucznej inteligencji.

Prawie połowa badanych pracowników w Polsce obawia się, że technologia ich zastąpi (48 proc., 41 proc. globalnie). Wśród pokolenia Z takie ryzyko przewiduje nawet co drugi respondent. Jednocześnie 20 proc. badanych firm w Polsce zamierza ograniczyć rekrutację na juniorskie stanowiska w 2026 roku. Na świecie odsetek ten jest prawie dwukrotnie wyższy i wynosi 38 proc.



FOT. 123RF

Zaufanie to podstawa rozwoju. Liderzy przewodnikami w czasach niepewności

Globalnie aż 95 proc. firm prognozuje w 2026 roku wzrost swoich przedsiębiorstw, jednak tylko połowa talentów podziela ten entuzjazm. W Polsce 70 proc. liderów mówi, że ich organizacja w 2026 roku znajdzie się na ścieżce rozwoju. Optymizm wśród pracowników jest mniejszy niż u pracodawców, ale nadal większość, bo prawie 60 proc. z nich uważa, że ich firma rozwija się w dobrym kierunku (globalnie 51 proc.).

Rozwój technologii i wzrost przedsiębiorstw, przekłada się bezpośrednio na konieczność adaptacji pod presją ekonomiczną. Na rozwój pracowników wewnątrz organizacji duży wpływ ma zaufanie do kadry menedżerskiej, a szczególnie istotne są bezpośrednie relacje między pracownikami a przełożonymi. 72 proc. badanych w Polsce ufa, że szef bierze pod uwagę ich dobro. 7 na 10

zatrudnionych polega na przełożonym w kwestii rozwoju zawodowego, a 61 proc. dostrzega w menedżerze osobę, która adaptuje w miejscu pracy zmiany branżowe. To wzrost względem 2025 roku we wszystkich tych obszarach od 5 do 10 punktów procentowych.

Jednak różnice w budowaniu zaufania między szefem a pracownikiem widać wśród pokoleń. Średnio 63 proc. Polaków deklaruje, że z szefem czuje więź silniejszą niż z firmą, a w pokoleniu Z uważa tak jedynie 55 proc. respondentów.

Różnorodność perspektyw między pokoleniami docenia jednak większość pracowników, a dodatkowo motywuje to też kadrę kierowniczą: aż 81 proc. zatrudnionych Polaków przyznaje, że różnorodność pokoleniowa realnie zwiększa ich wydajność (globalnie 78 proc.). Proces cyrkulacji wiedzy między pokoleniami aktywnie wspiera kadra kierownicza według 75 proc. zatrudnionych w Polsce.

- Zaufanie do przełożonych w Polsce rośnie, bo rynek pracy wchodzi w fazę nieformalnej zmiany kontraktu psychologicznego. Wyzwania technologiczne i gospodarcze sprawiają, że to właśnie bezpośredni menedżer coraz częściej pełni rolę „tłumacza rzeczywistości” między strategią firmy a codziennymi zadaniami pracowników. W warunkach wysokiej niepewności, presji automatyzacji i dynamicznych zmian kompetencji zaufanie do przełożonego staje się kluczowym zasobem organizacji. Pracownicy nie pytają już, czy firma przetrwa, ale czy ich szef pomoże im utrzymać wartość na rynku. Młodsze pokolenia wyczuwają tę zmianę najszybciej, dlatego nie inwestują emocjonalnie w relacje, które nie zwiększają ich mobilności. To nie kryzys zaufania, ale racjonalna strategia w świecie, gdzie kompetencje dezaktualizują się szybciej niż stanowiska - komentuje Joanna Kolasa, HR Consultancy Manager Randstad.

Stabilność ekonomiczna pozostaje głównym czynnikiem wyboru pracodawcy

Kluczowym fundamentem, na którym budowane są relacje zawodowe pozostaje jednak bezpieczeństwo ekonomiczne, co widać szczególnie na etapie rekrutacji. Płaca jest najważniejszym kryterium wyboru pracodawcy zarówno w Polsce (84 proc.), jak i na świecie (82 proc.). Zatrudnieni w Polsce częściej podkreślają jednak znaczenie work-life balance (51 proc. wobec 46 proc. globalnie).

Poczucie przynależności i możliwość wyrażania siebie również pozostaje ważnym fundamentem więzi z firmą według Polaków. 35 proc. badanych deklaruje, że odeszłoby z pracy, gdyby nie mogło być w pełni sobą w miejscu zatrudnienia (globalnie 27 proc.). W Polsce szczególnie istotne jest to dla pokolenia Z (41 proc. wskazań). Dla 63 proc. badanych pracowników poczucie

przynależności w firmie pozytywnie wpływa na ich zaangażowanie i efektywność (globalnie 57 proc.).

Coraz bardziej widoczna jest w naszym kraju również zmiana w preferowanym modelu kariery. Odsetek pracowników stawiających na linearny model, wciąż jest wysoki (w Polsce 45 proc. badanych, globalnie - 41 proc.). Zmiany napędzają jednak pracodawcy: prawie 7 na 10 z nich ceni dziś bardziej konkretne umiejętności i doświadczenia niż formalne kwalifikacje. 60 proc. pracodawców w Polsce postrzega tradycyjny model kariery za przestarzały.

Elastyczność pracy jako benefit i wyzwanie dla menedżerów

Wpływ na relację z pracodawcą ma także wymiar elastyczności zatrudnienia. 32 proc. pracowników w Polsce byłoby skłonnych zrezygnować ze stanowiska, gdyby nie mieli pewnej wolności w zakresie czasu i miejsca pracy. Kolejny ważny czynnik to autonomia w samodzielnym kształtowaniu sposobu wykonywania pracy, w tym planowaniu działań, decydowaniu o zaangażowaniu innych członków zespołu czy wyznaczaniu terminów realizacji. 34 proc. badanych deklaruje, że odeszłoby z pracy, gdyby nie uzyskało takiej samodzielnności.

Jednocześnie 82 proc. firm w Polsce wskazuje, że większa autonomia prowadzi do wzrostu zaangażowania i retencji talentów, ale 74 proc. widzi też jej negatywny wpływ na współpracę i komunikację w zespole. Połowa pracodawców twierdzi, że pracownicy oczekują dziś zbyt wiele w zakresie tej samodzielności.

- Autonomia stała się dziś walutą rynku pracy, bo dzięki niej pracownicy mogą lepiej identyfikować się z firmą. Jeśli ich potrzeby w zakresie samodzielności są lepiej zaspokojone, to czują wpływ na rozwój własny i przedsiębiorstwa. Często spotykamy się z tym, że wiele firm myli autonomię pracowników z brakiem kontroli. To prowadzi do chaosu albo frustracji zespołów. Prawdziwa autonomia wymaga dojrzałych procesów i jasnych priorytetów, które zmniejszą ryzyko spadku jakości współpracy - komentuje Joanna Kolasa.

MAGAZYN

SPORTOWY24

2.03.2026

Na inaugurację piłkarskiej wiosny w III lidze z lubuskich zespołów zagrała tylko Warta Gorzów. Ale za to jak - wrzuciła Skrze „piątkę”! STR. 17



FOT. ROBERT GORBAT

Nadeszło bordowo-granatowe tsunami

SIATKARZE CUPRUM STILONU GORZÓW WYRWALI PUNKT MISTRZOM POLSKI
STR. 16

Gorzowskie koszykarki z przytupem zakończyły zasadniczy sezon w OBLK
STR. 17

Szczypiorniści Rajbud Development Stali Gorzów nie zwalniają - pewnie wygrali w Łodzi
STR. 17

SPORTOWY24.PL

Siatkówka Cuprum Stilon Gorzów postawił się mistrzom Polski. I zdobył w Lublinie bardzo cenny punkt!

Wysoko trzymali głowy. Do samego końca

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

**W sobotę gorzowianie byli bli-
scy wywiezienia kompletu
plusligowych punktów z Lu-
blina. Ostatecznie ulegli mi-
strzom Polski po tie breaku.**

Bogdanka LUK Lublin	3
Cuprum Stilon Gorzów	2

Sety: 30:28, 23:25, 28:30, 25:23, 15:11.
Bogdanka LUK: McCarthy, H. Henno, Leon (MVP spotkania), Grozdanov, Komenda, Sasak, Thales (libero) oraz Malinowski, Wachnik, Young i Zajac.
Cuprum Stilon: Kwasowski, Niemiec, Veloso, M. Henno, Rejno, Chizoba, Gregorowicz (libero) oraz Gąsior, Kania i Wegrzyn.
Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Mariusz Gadjina (Strzyżów).
Widzów: 4.182.

Obydwaj atakujący Bogdanki LUK - Kewin Sasak i Mateusz Malinowski - z powodu kontuzji pojawiali się na boisku tylko epizodycznie. Lublinianie z konieczności zagrali trzema przyjmującymi, dając szansę starszemu z braci Henno - Hilirowi. Młodszy Mathis walczył po stronie Cuprum Stilonu. W inauguracyjnej partii długo przeważali gospodarze. Wykorzystując dobrą dyspozycję leworęcznego Hilira, potęgę ataku Wilfredo Leona Venero i nieszablone wystawy Marcina Komendy prowadzili pewnie: 4:1, 19:15, 23:20 i 24:22. W końcówce zaczęły się

jednak dziać niewiarygodne rzeczy. Gorzowianie obronili dwa setbole - najpierw po ataku, a potem asowej zagrywce Chizoby Eduardo Nevesa Atu. Mało tego - chwilę później goście mieli dwie piłki setowe, wygrywając 25:26 i 26:27! W trudnych dla gospodarzy momentach ciężar gry wziął na siebie Leon. Dzięki niemu lublinianie odzyskali inicjatywę i za czwartą próbą - po „sprzedaniu czapy” Mathisowi Henno - triumfowali do 28.

Na początku drugiego seta drużyny zamieniły się rolami - gospodarze wyraźnie poprawili swe serwisy, a przyjezdni zaczęli je seryjnie psuć. Gdy miejscowi wzmocnili jeszcze swój blok, na świetnej tablicy pojawiły się rezultaty 12:8 i 13:10. Lublinianie wydawali się pewnie zmierzać po prowadzenie w całym spotkaniu 2:0. Na szczęście niebiesko-biali mieli zupełnie inne plany. Najpierw - od stanu 13:10 - zdobyli 4 punkty z rzędu, wykazując błędy leworęczny Jakuba Wachnika i Hilira Heno. A od remisu 20:20 uciekli przeciwnikom na 20:22 i 21:24. Ekipa trenera Stephana Antigi zdołała obronić dwa pierwsze setbole, lecz pojechała przy trzecim, gdy Chizoba bezwzględnie obył blok rywali. Zatem 1:1 w setach i mecz zaczął się jakby od nowa!

Trzecia odsłona? Horror w czystej postaci! Wielki mecz rozgrywał Chizoba, praktycznie nie mylący się z prawego skrzydła.



FOT. CUPRUM STILON GORZÓW/FACEBOOK

Skrzydłowy Bogdanki Jakub Wachnik forsuje blok Chizoby

To głównie za jego sprawą Cuprum Stilon błyskawicznie odjechał na: 4:7, 5:9 i 14:17. Lublinianie prawie wszystkie piłki kierowali do Leona, lecz gorzowianie nie wypuszczali inicjatywy z rąk. W końcówce odskoczyli na 22:24 i mieli w perspektywie dwie szanse na zwycięskie zakończenie seta. Niestety - od wspomnianego rezultatu 22:24 stracili po błędach Kamila Kwasowskiego i Chizoby 3 „oczka” z rzędu. Za chwilę gospodarze mieli przy wynikach 27:26 i 28:27 kolejne 2 setbole. Przyjezdni wal-

czyli jednak, niczym lwy. Kilka razy zatrzymali blokiem Leona, a w ostatniej akcji - przy swojej czwartej piłce setowej - skorzystali z autowego uderzenia przyjmującego reprezentacji Polski. 1:2 w setach i wielka sensacja zawisła na włosku!

Czwarty set długo wyglądał na ostatniego. Chizoba atakował z ponad 60-procentową skutecznością i gorzowianie wciąż prowadzili - aż do stanu 12:13. Wtedy ciężar gry po stronie lublinian wzięli na siebie dwaj rezerwowi - Malinowski i Jackson Young.

Od rezultatu 18:17 pociągnęli swój zespół na 21:17, a chwilę później 24:19. Wydawało się, że wszystkie karty są już rozdane. Stilonowcy nie zwiesili jednak głów. Zdobyli 20. punkt, a potem w ich polu zagrywki pojawił się Chizoba. I kapitalnymi, asowymi serwisami zdobył 3 „oczka” z rzędu! W Bogdance LUK zrobiło się nerwowo, trener Antiga poprosił o przerwę w grze. Po powrocie na boisko Chizoba strzelił jeszcze raz. Niestety - tuż poza boisko. Zatem 2:2 w setach i tie break, drugi w tym sezonie pomiędzy gorzowianami a lublinianami!

W rozstrzygającej partii pomysłem Komendy na prowadzenie gry było wystawianie jak największej liczby krótkich do środkowego Aleksa Grozdanova. Do remisu 5:5 nie przynosiło to spodziewanych rezultatów, ale potem ruszyło. Gospodarze świetnie wykorzystali dwie swoje kontry, skorzystali z autowego ataku Chizoby i zmieniali strony boiska przy prowadzeniu 8:5. W końcówce rozgrywający Cuprum Stilonu Pontes Veloso Thiago próbował uruchamiać nad siatką wszystkich kolegów, ale ci najwyraźniej opadli już z sił. Nawet Chizoba (podobnie jak Leona zdobył w całym spotkaniu 32 punkty) nie był w stanie odwrócić losów pojedynku. Lublinianie uciekli na 10:6 i 14:10, kończąc zabawę za drugą próbą po uderzeniu z podwójnej krótk-

kiej Leona. Mecz trwał aż 2 godziny i 47 minut.

Wyniki rozegranej w środę tygodnia 23. kolejki: Indykpol AZS Olsztyn - Bogdanka LUK Lublin 1:3, Slepsk Malow Suwałki - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3, Energa Trefl Gdańsk - InPost ChKS Chełm 3:1, PGE Projekt Warszawa - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:1. Trzy mecze zostały przełożone: Cuprum Stilon Gorzów - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle na 17 marca, Barkom Każany Lwów - PGE GIEK SKRA Bełchatów na 18 marca, a Asseco Resovia Rzeszów - JSW Jastrzębski Węgiel na 19 marca.

Pozostałe wyniki 24. kolejki: JSW Jastrzębski Węgiel - Barkom Każany Lwów 1:3, Aluron CMC Warta Zawiercie - Indykpol AZS Olsztyn 3:1, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - PGE Projekt Warszawa 2:3, Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa - Asseco Resovia Rzeszów 1:3, PGE GIEK SKRA Bełchatów - Energa Trefl Gdańsk 3:1. Mecz InPost ChKS Chełm - Slepsk Malow Suwałki odbędzie się dziś. ©©

1. Aluron CMC Warta	23	53	59:24
2. PGE Projekt	23	48	53:30
3. Bogdanka LUK	22	44	55:35
4. Asseco Resovia	22	40	49:34
5. Indykpol AZS	22	39	51:40
6. Energa Trefl	22	34	48:44
7. JSW Jastrzębski Węgiel	22	33	43:42
8. PGE GIEK Skra	20	33	39:37
9. ZAKSA	22	30	48:52
10. Slepsk Malow	22	25	35:52
11. Cuprum Stilon	22	24	35:51
12. Barkom Każany	22	23	37:54
13. InPost ChKS	22	20	28:55
14. Steam Hemarpol Polit.	22	16	29:59

W skrócie

PIŁKA NOŻNA
Carina Gubin i Lechia Zielona Góra grały tylko w sparingach
Zamiast meczów o III-ligowe punkty, dwie lubuskie ekipy rozegrały sparingi. Carina Gubin pokonała na wyjeździe III-ligowe rezerwy Zagłębia Lubin 3:0; Haraszkiewicz, Nazar, Bednarczyk. Z kolei Lechia Zielona Góra wygrała u siebie z IV-ligową Polonią Ślubice 6:1; Bargiel 2, Szmigiel, Lisowski, Więcek, Dębski - Drame.

PIŁKA NOŻNA
Lubuscy czwartoligowcy odrobili zaległości z jesieni
Lubuska Keeza IV liga rozpocznie rewanżową rundę 7 marca, ale już wczoraj odbyło się pierwsze spotkanie. W zaległym meczu z 17. kolejki Lechia II Zielona Góra pokonała u siebie liderującą w tabeli Odrę Bytom Odrzański 2:1.

PIŁKA NOŻNA
Cudu nie będzie. Stal Jasień oficjalnie wycofała się z III ligi
Stal Jasień w piątek oficjalnie wycofała się z rozgrywek III ligi. Zgodnie z terminarzem, 28 lutego Stal miała zainaugurować wiosnę wyjazdowym meczem z Lechią Zielona Góra. W przeddzień spotkania do PZPN wpłynęło jednak z Jasienia pismo o rezygnacji. Jako że lubuski zespół rozegrał więcej niż 50 proc. zaplanowanych na ten sezon pojedynków, to dotychczasowe wyniki zostały utrzymane, a wszystkie następne mecze zostaną zweryfikowane jako walkowery. W mocy pozostają też kartki, pokazane zawodnikom w spotkaniach ze Stalą. Jednocześnie po sezonie klub zostanie karnie zdegradowany o dwa poziomy (czyli do zielonogórskiej klasy okręgowej). W obliczu zapowiadanej przez prezesa Mariusza Sierkę rezygnacji ze stanowiska nie wiadomo jednak, czy znajdzie się osoba, chętna do prowadzenia klubu. (rg, pg)

Zimna krew „Koliberków”. Karton-Pak Astra Nowa Sól pewnie i wysoko pokonała młodzież ze Spawy. Marzenia o awansie do play offów są jednak... bardzo odległe

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. Nowosolanie nie zawiedli w starciu z młodzieżą ze Spawy. Pierwszoligowcy Karton-Pak Astry dopisali w sobotę do swojego konta cenne trzy punkty.

SMS PZPS Spawa	0
Karton-Pak Astra Nowa Sól	3

Sety: 24:26, 21:25, 16:25.
Karton-Pak Astra: Portykus, Laskowski, Śliwka, Becker, Rybak, Kaciczak, Foltynowicz (libero) oraz Leitermeier, Lipiński, Potempa, Maciejewski i Kaliszuk.

Ku zaskoczeniu obserwatorów, gospodarze zawiesili poprzeczkę naprawdę wysoko. Szczególnie w dwóch pierwszych partiach podopieczni Konrada Copa musieli się wspierać na wyżynach swych sportowych, by

uniknąć niespodzianki i wrócić do domu ze zwycięstwem. Ale po kolei.

Goście nie lekceważyli rywali, wspominając przed spotkaniem, że SMS potrafi napsuć krwi każdemu przeciwnikowi. I tak też się stało. Pierwszy set był najbardziej wyrównany. Początek to walka punkt za punkt (4:4, 8:8). Później „Koliberki” odskoczyły i na półmetku prowadziły 15:12. Spalska młodzież grała jednak bardzo ambitnie. Miejscowi doprowadzili w końcówce do remisu 21:21. W decydujących fragmentach Astra zachowała jednak więcej zimnej krwi. Najpierw skutecznym atakiem popisał się Piotr Śliwka, później serwisowego asa posłał Ernest Kaciczak i nowosolanie zwyciężyli 26:24.

Drugi set do remisu 8:8 miał podobny przebieg. Znow dzięki dobrej grze Kaciczaka i Jakuba

Kaliszaka Astra odskoczyła na kilka punktów (12:9, 16:12). Mimo że SMS trzymał się blisko podopiecznych Konrada Copa, przyjezdni nie pozwolili sobie wydrzeć wygranej, zwyciężając do 21.

Astra prowadziła 2:0, a trzeci set okazał się najmniej emocjonujący. Z gospodarzy wyraźnie zeszło powietrze, natomiast nowosolanie grali bardzo skutecznie, prowadząc od samego początku. Gdy na półmetku było 15:7, stało się jasne, że w tym meczu lubuskiemu pierwszoligowcowi już nic złego nie może się stać. Ostatecznie Astra wygrała tę partię do 16, a cały mecz 3:0.

W następnej, 26. kolejce „Koliberki” zagrają w najbliższą sobotę ze Stalą w Nysie.

Pozostałe wyniki 25. kolejki: MCKIS Jaworzno - KPS Siedlce 1:3, PZL Leonardo Avia

Świdnik - Stal Nysa 2:3, Necko Augustów - BBTs Bielsko-Biała 1:3, CUK Anioły Toruń - Pierrot Czarni Radom 3:0, BKS Bydgoszcz - GKS Katowice 0:3, Sparta Grodzisk Mazowiecki - Nowak-Mosty MKS Będzin 0:3, Lechia Tomaszów Mazowiecki - Mickiewicz Kluczbork 3:2.

Zaległe mecze: Stal - Necko 3:0, BKS - SMS PZPS 3:0. ©©

1. CUK Anioły	24	58	63:22
2. Stal	25	57	66:30
3. GKS	25	57	64:27
4. BBTs	25	48	57:42
5. Nowak-Mosty MKS	25	45	57:42
6. Mickiewicz	23	44	51:36
7. PZL Leonardo Avia	25	36	47:49
8. MCKIS	24	35	46:47
9. Lechia	25	34	47:52
10. KPS	25	30	47:54
11. Pierrot Czarni	25	30	41:52
12. Karton-Pak Astra	24	30	39:49
13. BKS	25	28	38:56
14. Necko	25	23	33:59
15. Sparta	25	23	31:60
16. SMS PZPS	24	8	15:65

Koszykówka Koncert liderek w stolicy. Rozbiły rywalki 40 punktami

GORZOWIANKI POTWIERDZIŁY KLASĘ PRZED FAZĄ PLAY OFF

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Gorzowianki w wielkim stylu zakończyły zasadniczą rundę Orlen Basket Ligi Kobiet. Wczoraj rozbiły w proch i pył Polonię w Warszawie.

SKK Polonia Warszawa	51
KSSSE Enea AJP Gorzów	91

Kwarty: 17:16, 12:28, 12:24, 10:23.
SKK Polonia: Wesołowska 10 (2x3), Davenport 9, Rogozińska 9 (3x3), Mastowska 7 (1x3), Puter 6, Kusiał 5, Sosnowska 3 (1x3), Vitulova 2, Wiklak 0.
KSSSE Enea AJP: Owusu 17 (1x3, 10 zbierek), Szymkiewicz 16 (2x3), Telenga 15 (8 zbierek), Gertchen 11 (3x3), Lebiecka 10 (2x3), Hurt 8, Kloska 7 (1x3), Mikulasikova 4 (8 zbierek), Kuczyńska 3.

Po 3,5 min gry gorzowianki prowadziły 7:1. Gospodynie doszły jednak do głosu i zaczęły trafiać. Efekt? Gdy na 2 min przed zakończeniem inauguracyjnej kwarty „za trzy” przemyrzała Alicja Rogozińska, warszawianki wyszły na pięciopunktowe prowadzenie 17:12. Końcówka na szczęście należała do Enei, która odrobiła część strat. Po 10 min było 17:16. Jak się okazało, to była jedyna kwarta, w której Polonia postawiła się KSSSE Enei AJP. Podopieczne Dariusza Maciejewskiego koncertowo zagrały w drugiej odsłonie. Na tablicach królowała Weronika Telenga, a świetnie w ataku prezentowała się Magdalena Szymkiewicz. Przewaga gorzowianek rosła - liderki OBLK grały konsekwentnie, nie po-



Grę akademiczek prowadziła w stolicy Magdalena Szymkiewicz. Spisała się wybornie!

zwalając Polonii na zbyt wiele. Do przerwy przyjezdne prowadziły 44:29. Po przerwie gorzowianki zaczęły swój koncert. Szymkiewicz i jej koleżanki już w 22 min osiągnęły jeszcze wyższą przewagę. Po punktach Telengi było 49:29. Swoje dołożyła ponownie Telenga oraz Klaudia Gertchen i na 6 min przed zakończeniem trzeciej kwarty na tablicy „wisiał” rezultat 59:33. Niewiadomą pozostały jedynie końcowe rozmiary zwycięstwa naszych pań. Po 30 minutach było bowiem 68:41. Początek ostatniej kwarty to już prawdziwa „rzeź niewin-

tek”. Po punktach Ashley Owusu przyjezdne po raz pierwszy przekroczyły barierę 30 punktów przewagi - na tablicy widniał wynik 41:72. Gdy Owusu trafiła chwilę później za trzy punkty, było jeszcze wyżej: 76:41. Miejscowe pewnie chciały, by spotkanie zakończyło się jak najszybciej. Rozluźnione zawodniczki trenera Maciejewskiego także popełniały błędy, lecz ich przewaga ani przez chwilę nie była zagrożona. **Pozostałe wyniki 22. kolejki:** IKS Śląza Wrocław - Contimax MOSiR Bochnia 96:66, Enea AZS Politechnika Poznań -

1. KSSSE Enea AJP	22	41	1871:1457
2. Lotto AZS UMCS	22	39	1796:1578
3. IKS Śląza	22	38	1822:1481
4. Enea AZS Politechnika	22	36	1678:1567
5. MB Zaglebie	22	36	1956:1693
6. Energa	21	31	1507:1521
7. Wisła	22	31	1537:1651
8. VBW	22	31	1806:1770
9. Contimax MOSiR	22	30	1746:1909
10. SKK Polonia	22	30	1571:1780
11. Artego	21	28	1512:1737
12. Isands Wichos	22	22	1383:2041

Bordowo-granatowe tsunami przy Olimpijskiej

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. W pierwszym meczu wiosennej rundy w III lidze Warta Gorzów rozbiła w sobotę w proch i pył niedawnego II-ligowca z Częstochowy.

Warta Gorzów	5 (2)
Skra Częstochowa	0

Bramki: Rybicki 2 (3, 38), Siwiński (56 - karny), Kaczmarek (75), Niklas (90).
Warta: Andrzejczak - Majerczyk, Siwiński, Waliś - Iskra (od 72 min Marchel), Pałaszewski, Tulisza (od 77 min Pakuła), Radziński - Rybicki (od 72 min Ufir), Kroc (od 60 min Kaczmarek), Gardzielewicz (od 60 min Niklas).

Na pokrytej sztuczną nawierzchnią, bocznej płycie stadionu OSiR przy ul. Olimpijskiej od pierwszego gwizdka sędziego rządźili gospodarze. Już w 3 min Krystian Rybicki przejął długie podanie Macieja Pałaszewskiego, w sytuacji „sam na sam” ograł golkipera gości Bartosza Warszawskiego i wjechał z futbolówką do pustej bramki. W 26 min arbiter powinien był odgwizdać karnego dla Warty, lecz nie zauważył ewidentnego faulu Bartłomieja Zielińskiego na Jakubie Iskrze. Co się jednak odwlecze, to nie uciecze. Dwie minuty później Zieliński w podobnym stylu „wyciął” Karola Gardzielewicza i zobaczył „czerwień”. A w 38 min bordowo-granatowi prowadzili już 2:0. Rybicki najszybciej dobiegł do piłki po dalekim wykopie swego bramkarza Filipa Andrzejczaka i lobem nad Warszawskim spokojnie posłał ją do siatki. Po przerwie drużyny zmieniły się połowami boiska, ale nadal odgrywały te same role. W 50, 53 i 55 min trzy znakomite sytuacje strzeleckie miał Szymon Kroc, lecz żadnej nie

wykorzystał. Za trzecim razem był jednak faulowany przez obrońcę rywali, a bezdyskusyjną „jedenastkę” pewnie wykorzystał Dominik Siwiński. W 61 min pierwszy - i jedyny celny w całym meczu! - strzał na bramkę warciarzy oddał Jakub Kosin, po czym znów nadeszło bordowo-granatowe tsunami. W 69 i 75 min oko w oko z Warszawskim stanął Mateusz Kaczmarek - za drugim razem bez problemów dobił strzał Oliwiera Niklasa. W 80 i 81 min bliscy zdobycia kolejnych goli byli Adrian Marchel i Samuel Pakuła, ale pierwszy minimalnie chybił celu, zaś drugi strzelił za lekko. Kropek nad „i” postawił w ostatniej minucie spotkania Niklas, spokojnie finalizując strzałem w dalszy róg wcześniejszą akcję i podanie Piotra Majerczyka.

Pozostałe wyniki 20. kolejki: Górniki Polkowice - LZS Starowice Dolne 2:0, LKS Goczałkowice Zdrój - Polonia Nysa 1:2, Miedź II Legnica - Słowianin Wolibórz 1:2, MKS Kluczbork - Górniki II Zabrze 2:2, Śląza Wrocław - Karkonosze Jelenia Góra 1:0, Lechia Zielona Góra - Stal Jasień 3:0 (wo). Mecz: Carina Gubin - Sparta Katowice i Pniówek Pawłowice - Zaglebie II Lubin zostały przełożone na 18 marca. ©/©

1. Lechia	19	42	50:10
2. Górnik	18	39	33:19
3. Sparta	19	38	31:19
4. Zaglebie II	19	37	51:32
5. LKS Goczałkowice Zdrój	19	31	30:23
6. Warta	19	29	33:29
7. MKS Kluczbork	19	28	31:23
8. Skra	19	28	35:34
9. Carina	19	28	29:32
10. Polonia	19	26	32:33
11. Górnik II	20	25	38:29
12. Śląza	19	24	26:35
13. Karkonosze	18	24	29:29
14. Słowianin	19	22	29:35
15. Miedź II	19	16	30:41
16. Pniówek	19	15	19:36
17. LZS Starowice Dolne	19	13	16:41
18. Stal	20	7	21:63

Czternaste zwycięstwo Rajbud Development Stali. Gorzowianie lepsi od Anilany

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. Gorzowianie wciąż walczą o awans. W sobotnim starciu Ligi Centralnej z Anilaną Łódź nie zabrakło nerwowej końcówki, ale żółto-niebiescy obronili cenne zwycięstwo.

Anilana Łódź	35 (13)
Stal Gorzów	38 (20)

Rajbud Development Stal: Marciński, Nowicki, Gawlik - Drzazgowski 10, Renicki 8, St-

piński 5, Bartnicki 4, Pietrzakiewicz 3, Ripa 3, Sarnowski 1, Kan 1, Rybarczyk 1, Koss 1, Zajac 1, Rogoda.

Gorzowscy szczypiornicy, którzy wciąż walczą o awans do Orlen Superligi, nie mogli sobie pozwolić na chwilę słabości i potknięcie w Łodzi. Grot Blachy Pruszyński Anilana to drużyna, zajmująca dziesiąte miejsce w rozgrywkach Ligi Centralnej, więc faworyt mógł być tylko jeden. Stalowcy nie zawiedli, choć w końcówce zaczęło być nerwowo.

Początek należał do żółto-niebieskich, którzy po 6 min i bramce Mateusza Stupińskiego prowadzili 4:2. Przewaga gości rosła. Na półmetku pierwszej części wypracowali sobie już czterobramkową zaliczkę (7:3). Łodzianie wprawdzie zbliżyli się na jednego gola (8:9), ale od 18 min podopieczni trenera Michała Nieradki przejęli inicjatywę. Zdominowali rywali i na przerwę schodzili przy prowadzeniu 20:13. Druga połowa zaczęła się wręcz rewelacyjnie dla przy-

jezdnych. Gdy w 36 min trafił Mateusz Ripa, osiągnęli dziewięciobramkowe prowadzenie (25:16). Zamiast wciąż powiększać przewagę, oddali jednak inicjatywę łodzianom. Wprawdzie Stal robiła swoje w ataku, to jednak miejscowi zaczęli powoli odrabiać straty. Na półto-rej minuty przed ostatnią syreną Anilana zniwelowała dystans do trzech bramek. Stal kontrolowała wszakże przebieg wydarzeń i ostatecznie wygrała 38:35, odnosząc czternaste zwycięstwo w Lidze Centralnej.

W następnej, 19. kolejce gorzowianie podejmą w najbliższą niedzielę Padwę Zamość (początek meczu o godz. 15.00). Tym razem poprzeczka będzie ustawiona wyżej, bo zamojszczanie to klasow drużyna z czołówek tabeli.

Pozostałe wyniki 18. kolejki: WKS Śląsk Wrocław - AZS AGH Kraków 35:32, AZS UW Warszawa - AZS AWF Białą Podlaską 26:35, Sandra Spa Pogoń Szczecin - Enea Grunwald Poznań 28:26, Energa Gwardia Koszalin - Siódemka Miedź Legnica 28:26, Padwa Zamość - Jurand Ciechanów 28:27,

SMS ZPRP I Kielce - Nielba Wągrowiec

34:43. ©©

1. WKS Śląsk	18	43	572:477
2. Sandra Spa Pogoń	18	41	569:522
3. Rajbud Develop. Stal	18	41	575:556
4. AZS AGH	17	34	567:500
5. Enea Grunwald	18	34	509:491
6. Padwa	18	31	554:522
7. Jurand	18	30	597:547
8. Nielba	18	30	602:598
9. AZS AWF	18	24	550:543
10. Grot Blachy Anilana	18	21	525:561
11. Siódemka Miedź	18	18	543:591
12. SMS ZPRP I	17	13	509:569
13. Energa Gwardia	18	12	446:514
14. AZS UW	18	3	516:643

23. KOLEJKA EKSTRAKLASY

CRACOVIA - PIAST GLIWICE 2:3
Bramki: Kameri 40, Minczew 76 - Barkowski 55-karny, Felix 82, Chrapek 88.

ARKA GDYNIA - LECHIA GDAŃSK 2:2
Bramki: Kubiak 6, Navarro 46 - Sezonienko 54, Żelízko 57.

POGOŃ SZCZECIN - WIDZEW ŁÓDŹ 1:0
Bramka: Angielski 58.

MOTOR LUBLIN - KORONA KIELCE 2:0
Bramki: Ndiaye 18, Czubak 34.

GKS KATOWICE - GÓRNIK ZABRZE 3:1
Bramki: Nowak 23, Wędrychowski 85, Jędrzych 90+7-karny - Liseth 44.

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - RADOMIAK RADOM 1:1
Bramki: Kurzawa 65 - Tapsoba 68.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - LEGIA WARSZAWA 2:2
Bramki: Flach 17, Pululu 22 - Vital 45+1 (bramka samob.), Flach 57 (bramka samob.).

1. Jagiellonia Białystok	22	38	39-26
2. KGHM Zagłębie Lubin	22	35	35-27
3. Lech Poznań	22	35	36-31
4. Raków Częstochowa	22	34	28-25
5. Górnik Zabrze	23	34	33-31
6. Wisła Płock	22	33	24-18
7. Cracovia	23	33	29-25
8. Pogoń Szczecin	23	31	33-35
9. Korona Kielce	23	30	27-26
10. GKS Katowice	22	30	31-32
11. Motor Lublin	23	30	32-37
12. Radomiak Radom	22	29	37-34
13. Piast Gliwice	23	29	26-28
14. Lechia Gdańsk	23	28	46-45
15. Arka Gdynia	22	26	21-38
16. Legia Warszawa	23	25	27-29
17. Widzew Łódź	23	24	29-33
18. Bruk-Bet Termalica	23	22	27-40

Program 24. kolejki:
Piątek, 6.03
Lechia Gdańsk - Jagiellonia (godz. 20.30).
Sobota, 7.03
Korona Kielce - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (godz. 14.45), Piast Gliwice - KGHM Zagłębie Lubin (godz. 17.30), Widzew Łódź - Lech Poznań (godz. 20.15).
Niedziela, 8.03
Motor Lublin - Górnik Zabrze (godz. 12.15), Radomiak Radom - GKS Katowice (godz. 14.45), Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin (godz. 17.30), Legia Warszawa - Cracovia Kraków (godz. 20.15).
Poniedziałek, 9.03
Wisła Płock - Arka Gdynia (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli
Tomasz Bobček (Lechia Gdańsk)
13 goli
Karol Czubak (Motor Lublin)
11 goli
Mikael Ishak (Lech Poznań), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)
10 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Jonatan Braut Brunet (Raków Częstochowa), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)
8 goli
Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Bartosz Nowak (GKS Katowice)
Nie ma ligowca w wyższej formie. W tym roku bryluje w każdym meczu, dokładając kolejne gole (ma ich już 7) i asysty (9 - lider klasyfikacji). W wygranym spotkaniu z Górnikiem Zabrze Sotworzył wynik. 32-latek po cichu liczy na powołanie do reprezentacji Polski.



PKO BP Ekstraklasa Nawet system VAR nie pomaga polskim sędziom

Wypaczone derby. I katastrofa Widzewa za 100 milionów złotych

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Wydawaloby się, że w dobie systemu VAR wypaczenie wyniku meczu jest niemożliwe. Nic bardziej mylnego. Kolegium Sędziów PZPN potwierdziło koszmarny błąd w derbach Trójmiasta...

To Arka została skrzywdzona, nie dostając rzutu karnego w końcówce starcia z Lechią. Pierwszy raz - od blisko 7 lat - w trójmiejskich derbach padł remis. Mecz mimo fatalnej murawy stał na wysokim poziomie i trzymał w napięciu do ostatniego gwizdka. Arka, dopingowana przez rekordową w 15-letniej historii stadionu liczbę kibiców, może pluć sobie w brodę. W drugiej połowie wypuściła bowiem ciężko wypracowane dwubramkowe prowadzenie. U żółto-niebieskich zachwylił zwłaszcza Oskar Kubiak, który już na początku posłał do siatki piłkę pędzącą blisko 100 km/h. - Tego strzału nie obroniłoby nawet dwóch bramkarzy - komentował trener Lechii, John Carver. Dla 19-letniego pomocnika była to debiutancka bramka. Jesienią grał jeszcze w 2. lidze na wypożyczeniu do beniaminka Sokoła Kleczew. Wykreślił tam fantastyczne liczby, więc postanowiono skrócić umowę o rundę - za 200 tys. złotych. Nieoczywistym bohaterem Arki okazał się zastępca wykartkowanego lidera defensywy, Michała Marcjanika - Kike Hermoso, który interweniował głową na linii po próbie Tomasa Bobceka. Lider strzelców ligi gola



W derbach Trójmiasta nie zabrakło efektownych goli, śpięć, a także... kontrowersji

nie strzelił, ale Lechia i tak uciekla spod topora. Już po ustaleniu wyniku mogła mówić o wielkim szczęściu. Arka nie dostała bowiem spodziewanej jedenastki za ewidentny faul Bujara Pllany na Vladislavie Gutkovskisie. Dlaczego? Tego ciągle nie wiadomo. Prowadzący zawody Paweł Raczkowski z Warszawy nie obejrzał powtórek na monitorze, tylko posiłkował się interpretacją Pawła Pskita siedzącego w wozie VAR, który przekazał mu błędną opinię - przez słuchawkę. Dzień po meczu 6-osobowe Kolegium Sędziów PZPN, któremu przewodniczy Marcin Szulc, potwierdziło, że przebieg derbów został wypaczony. „Pllana trzymał Gutkovskisa dwiema rękami, nie był skupiony na piłce i jego zachowanie

nosiło istotny zamiar utrudnienia poruszania się rywalowi” - czytamy w opisie. W Arce wcale nie czują ulgi z powodu tego komunikatu. Obawiają się, że tych spodziewanych, ale utraconych punktów może w końcowym rozrachunku zabraknąć. W walkę o byt niespodziewanie wplątał się Widzew, który pozostaje w strefie spadkowej. Zespół zbudowany za 100 mln złotych właściciela Roberta Dobrzyckiego doznał już trzeciej porażki w piątym meczu tego roku. Tym razem nie był w stanie zagrozić Pogoni. Kibice, którzy w nadkomplecie pojechali do Szczecina, domagają się zwolnień trenera Igora Jovicevicia i/lub odpowiadających za kształt kadry działaczy: Dariusza Adamczuka i Piotra Burlikowskiego.

W weekend błysnęły za to inne drużyny. Fantastycznie po przerwie w Krakowie wypadł Piast Gliwice. Dzięki zmiennikom strzelił aż trzy gole, wygrywając po dwóch porażkach z rzędu. Trener Daniel Myśliwiec z Cracovią na jej stadionie jeszcze nie przegrał, a było to dla niego już piąte spotkanie. Powody do radości mają także w Motorze. Właściciel Zbigniew Jakubas wytrzymał presję i nie zwolnił trenera Mateusza Stolarskiego, gdy ten kiepsko finiszował w ubiegłej rundzie i słabo zaczął obecną. W sobotę zespół pod jego wodzą gładko uporał się z Koroną Kielce. Trzynastego gola w sezonie zdobył Karol Czubak - najsukcieńszy Polak w PKO Ekstraklasie.©©

Szwarga rozgoryczony po derbach Trójmiasta. Gasparik twierdzi: - Byliśmy lepsi!

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl
Nie milkną echa skandalu sędziowskiego w Gdyni, gdzie arbiter główny Paweł Raczkowski - mimo konsultacji z VAR - nie podyktował rzutu karnego dla Arki w derbowym starciu z Lechią.

Dzień później Kolegium Sędziów PZPN nawet potwierdziło w oficjalnym komunikacie, że doszło do błędu arbitrow.

Trener beniaminka Dawid Szwarga już na pomeczowej konferencji miał więc pełne prawo czuć się poszkodowany. - Chcieliśmy przejść do historii jako drużyna, która jako pierwsza wygrała w ekstraklasie z Lechią. Ten wynik bardzo boli zespół, który dał dziś z siebie maksimum, i nie tylko walczył, ale również kreował sytuację. Oczywiście, Lechia też takie okazje miała. Szkoda jednak, że w tym emocjonującym derbowym spotkaniu pierwszoplanową postacią była

osoba spoza Arki i Lechii - w ten sposób szkoleniowiec gospodarzy odniósł się do błędu sędziego, który nie podyktował rzutu karnego w 74. minucie derbów Trójmiasta po zapaśniczym faulu na Vladislavie Gutkovskisie. Szkoleniowiec odniósł się również do sytuacji w tabeli, która zmienia się jak w kalejdoskopie, zatem każda strata punktów może słono kosztować. - Wyobraźmy sobie sytuację, że to ostatnia kolejka, jutro grają Widzew i Legia, wy-

grywają swoje mecze i Arka łąduje w strefie spadkowej. I kto za to weźmie odpowiedzialność? Oczywiście trener, dlatego nie można przejść do porządku dziennego obok tego wydarzenia. - Wszyscy widzieli, że przegrał zespół lepszy - rozpoczął z kolei trener Górnika Zabrze Michał Gasparik po przegranym śląskim klasyku z GKS Katowice (1:3). Na pomeczowej konferencji Gasparik przekonywał, że jego drużyna stworzyła więcej klarownych sytuacji

i prezentowała wyższą jakość. - Widać pomysł na grę, jakość, tylko gole nie wpadają. Trzeba dalej pracować na sto procent - dodawał Słowak. Trener Korony Kielce Jacek Zieliński po porażce z Motorem (0:2) również nie krył rozgoryczenia, choć pochwalił bramkarza rywali Ivana Brkicia, który szczególnie w drugiej połowie w pojedynkę zapewnił gospodarzom trzy punkty. - Miał dzień konia. Gralibyśmy do godziny 23 i też nic byśmy nie strzelili - przyznał Zieliński.

W typowanym na jeden z hitów kolejki spotkaniu Widzew przegrał z Pogonią (0:1) po premierowym голу Karola Angielskiego. Dla wzmocnionego łódzkiego zespołu to już trzecia porażka w rundzie wiosennej. - Przegraliśmy mecz, ale bitwa trwa. Nie mamy dużo czasu na odpoczynek. Zaledwie dwa dni i przygotowujemy się do środowego ćwierćfinału Pucharu Polski z GKS Katowice - zapowiedział trener Widzewa Igor Jovićević po starciu w Szczecinie.©©

W Magdeburgu wierzą w Mateusza Żukowskiego

Jaromir Kruk z Magdeburga
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dziś polskim numerem 1 w sportowym Magdeburgu jest Mateusz Żukowski. To w nim upatruje się największe nadzieje na utrzymanie w drugiej Bundeslidze.

- Nie wyobrażam sobie spadku, to byłaby tragedia. Zobaczcie, jakim zainteresowaniem cieszy się piłka nożna w naszym mieście - mówi Ulf, od ponad trzydziestu lat fan FC Magdeburg, który o triumfie w Pucharze Zdobywców Pucharów w sezonie 1973/1974 mógłby rozprawić go dzinami.

W drodze do spektakularnego sukcesu FC Magdeburg rozprawił się z holenderskim NAC Breda, czeskim Banikiem Ostrawa, bułgarskim Beroe Stara Zagora, z portugalskim Sportingiem Lizbona, a w finale na De Kuip w Rotterdamie z włoskim AC Milan prowadzonym przez Giovanniego Trapattoniego.

Finał zgromadził na trybunach 4641 widzów. Dziś taka frekwencja szokuje, lecz wtedy mieszkańiec NRD miał nikłe



FOT. GRZEGORZ WALDA - MAGDEBURG

Żukowski goni popularnością naszych... szczypiornistów

szanse na wypad zagraniczny, bo władze wiedziały, że mógłby z niego nie powrócić.

Czterech z uczestników boju z Rotterdamu znalazło się w kadrze Georga Buschnera na finały MŚ 1974: Jürgen Pommerenke, Jürgen Sparwasser, Wolfgang Seguin i Martin Hoffmann. Sparwasser uznano za bohatera NRD po голу, który zdecydował o zwycięstwie z RFN 1:0. NRD w finałach MŚ 1974 liczyła na więcej niż drugą rundę grupową, gdzie uzyskała tylko punkt - w meczu z Argentyną 1:1, gdy dla nich trafił uważany później za legendę w Magdeburgu Joachim Streich.

Streicha do Magdeburga ściągnięto w 1975 roku z Hansy Rostock i z nim w składzie dwa razy w Pucharze UEFA i raz w PZP piłkarze FC zatrzymywali się dopiero na ćwierćfinałach.

- My mogliśmy tę przygodę Magdeburga w sezonie 1977/1978 zakończyć już w pierwszej fazie. U siebie prowadziliśmy 1:0, za brakło nam doświadczenia i po zmianie stron dwa razy pokarał nas Sparwasser. W rewanżu szybko Józka Młynarczyka pokonał Streich, ale odpowiedział Józek Klose, ojciec Miro, późniejszego mistrza świata i króla strzelców mundialu. Postraszy-

liśmy giganta z NRD, lecz remis 1:1 przypieczętował ich awans. Dziś śledzę poczynania Magdeburga i życzę im utrzymania na zapleczu Bundesligi. W latach 70. i 80. była to marka ceniona w całej Europie - opowiada Wojciech Tyc, legenda Odry Opole, która w Pucharze UEFA próbowała wyeliminować potentata z Magdeburga i postraszyła go na wyjeździe.

Dziś fani 1. FC Magdeburg z rozrównieniem wspominają czasy świetności. Po rozpadzie NRD zasłużonemu klubowi przyszło się tułać po niższych klasach, a kolejny powrót do drugiej Bundesligi - w sezonie 2021/2022 - świętowano z wielką pompą. Sezon 2024/2025 rozbu-

dził apetyty: po piątym miejscu na zapleczu niemieckiej elity fanom zamarzyła się walka o awans, tymczasem teraz trzeba się bić o utrzymanie. - Christian Titz wykonał kawał dobrej roboty, teraz jednak pracuje w Hannover 96. Po niezłym poprzednim sezonie stracił kilku kluczowych piłkarzy, na co wpływ miała także ekonomia, i to się musiało odbić na wynikach. Trener Petrik Sander musiał się też mierzyć z in-

nyimi problemami. Wielu zawodników było kontuzjowanych, długo nie grał Mateusz Żukowski, który przyszedł ze Śląska Wrocław. Dziś Mati jest idolem kibiców - podkreśla kibic Ulf, który dodaje, że na mecze drugiej Bundesligi przyjeżdża wielu Polaków.

W starciu z Schalke 04, przegranym przez niebiesko-białych 3:5, Żukowski - 24-letni wychowanek Pogoni Łęborg - zaliczył dublet i mógł się po nim chwalić imponującymi liczbami: 11 meczów i 11 trafień na zapleczu niemieckiej elity, co wzbudziło zainteresowanie nim mocniejszych klubów z różnych krajów. Żukowski, który w ekstraklasie zadebiutował w Lechii Gdańsk, a potem grał w Lechu Poznań i Śląsku Wrocław, a w CV ma też Glasgow Rangers, stara się do tego zamieszania podchodzić z dystansem.

Sander stawia na niego na dwujęzytce, można jednak odnieść wrażenie, że Polak porusza się na boisku niczym wolny elektron, schodzi na boki, do pomocy, ale najlepiej czuje się w okolicach pola karnego. 2 gole z FC Nürnberg, po jednym z Kiel, Kaiserslautern, Eintrachtem

Brunswick i Dynamem Drezno, 3 z Grütter Fürth, 2 z Schalke 04 - to robi wrażenie.

Trener Sander daje też coraz więcej szans innemu Polakowi, Dariuszowi Stalmachowi, wychowankowi Sparty Zabrze, który przed Magdeburgiem występował w młodzieżowych zespołach AC Milan. Stalmach już wychodził od początku i kontynuuje polskie tradycje w klubie, wizytówce dawnej NRD. Kibice pamiętają tu jeszcze Piotra Ćwielongę, Krzysztofa Hetmańskiego czy Andrzeja Wójcika.

Ile by jednak dobrego powiedzieć o futbolistach, Polska jest tu nadal ceniona bardziej dzięki piłkarzom ręcznym, którzy zapisywali karty historii S.C. Magdeburg, aktualnego triumfatora Ligi Mistrzów. Bartosz Jurecki ma zastrzeżony numer 31 w klubie, gwiazdami byli także Grzegorz Tkaczyk, Karol Bielecki, swoje pograli Piotr Chrapkowski, Maciej Gębala, Tomasz Gębala, Andrzej Rojewski, Maciej Dmytrużyński, po Puchar EHF sięgnął Bogdan Wentka.

Czy Żukowski ze Stalmanem zdołają przebić popularnością naszych szczypiornistów? ©

Ligi zagraniczne. Bayern coraz bliżej mistrzostwa Niemiec. „Lewy” z bramką

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Sporo działo się w ligach TOP 5. Lider hiszpańskiej La Ligi, FC Barcelona, pokonała u siebie Villarreal 4:1. Jedną z bramek zdobył kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski.

ANGLIA

Liderem Premier League wciąż pozostaje Arsenal, który mecz w derbach Londynu z Chelsea rozegrał wczoraj. Grupę pościgową otwiera Manchester City i „The Citizens” robią wszystko, aby lider poczuł ich oddech - pokonali na wyjeździe Leeds 1:0. Jedynego gola tuż przed przerwą zdobył Antoine Semenyo. City zagrało bez kontuzjowanego Norwega Erlinga Haaland. Po zakończeniu derbów stolicy Anglii „Kanonierzy” będą mieli na koncie o jeden mecz więcej od Manchesteru, bo awansem rozegrali już spotkanie 31. kolejki.

Trzecią wygraną z rzędu w lidze odniósł Liverpool, pokonując na własnym stadionie West Ham 5:2. W zespole gości poza składem był kontuzjowany bramkarz Łukasz Fabiański.

Napastnik Liverpoolu Mohamed Salah nie strzelił gola

w żadnych z ostatnich 10 meczów w Premier League. Bramkę zdobył 1 listopada w spotkaniu z Aston Villą (2:0). Poprzednio taka seria zdarzyła mu się w 2017 roku, gdy był piłkarzem Romy.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 28. kolejki: Wolverhampton - Aston Villa 2:0, Bournemouth - Sunderland 1:1, Burnley - Brentford 3:4, Liverpool - West Ham 5:2, Newcastle - Everton 2:3, Leeds - Manchester City 0:1.

FRANCJA

We Francji pozycję lidera utrzymał Paris Saint Germain, pokonując na wyjeździe Le Havre 1:0.

Wicelider, niespodziewanie dobrze spisujący się w tym sezonie Lens, zremisował na wyjeździe ze Strasbourgiem 1:1. W doliczonym czasie na plac gry w zespole gospodarzy wszedł były pomocnik Legii Maximilian Oyedele. PSG ma cztery punkty przewagi nad Lens.

LIGUE 1

Wyniki 24. kolejki: Strasbourg - Lens 1:1, Rennes - Toulouse 1:0, Monaco - Angers 2:0, Le Havre - PSG 0:1.

HISZPANIA

W hiszpańskiej La Lidze lider rozgrywek, Barcelona, pokonała na własnym stadionie Vil-



FOT. PAP

Kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski zdobył jedenastą bramkę w obecnym sezonie La Ligi

larreal 4:1. Wynik spotkania ustalił Robert Lewandowski, który wpisał się na listę strzelców w doliczonym czasie. Kapitan reprezentacji Polski podniósł się z ławki w 67. minucie, zastępując Ferrana Torresa. Gola Polaka sędzia uznał dopiero po weryfikacji VAR. To 11. trafienie naszego napastnika w ligowym sezonie. Pierwszego w karierze hat-tricka zaliczył Lamine Yamal.

Wojciech Szczęsny siedział na ławce rezerwowych.

Dla trenera Katalończyków Hansiego Flicka spotkanie miało szczególne znaczenie. Niemiec poprowadził Barcelonę w setnym występie i odniósł 75. zwycięstwo. Broniąca tytułu „Duma Katalonii” zanotowała 21. zwycięstwo i prowadzi w tabeli z dorobkiem 64 punktów. Cztery mniej zgromadził Real Ma-

dryt, który dzisiaj zagra u siebie z lokalnym rywalem - Getafe.

LA LIGA

Wyniki 26. kolejki: Levante - Alaves 2:0, Rayo Vallecano - Athletic Bilbao 1:1, FC Barcelona - Villarreal 4:1, Mallorca - Real Sociedad 0:1, Oviedo - Atletico Madryt 0:1.

NIEMCY

Wydarzeniem kolejki w niemieckiej Bundeslidze było starcie wicelidera Borussia Dortmund z liderem Bayernem Monachium. Do przerwy gospodarze mogli liczyć na zmniejszenie strat w tabeli, bo do 45. minuty prowadzili 1:0. W drugiej połowie po raz kolejny klasę pokazał Harry Kane, który zdobył dwie bramki i ma już w tym sezonie Bundesligi 30 goli na koncie.

Bayern wygrał 3:2 i jest już bardzo blisko mistrzostwa Niemiec - jego przewaga nad Borussią wzrosła do 11 punktów. Kibice Borussia na wygraną nad Bayernem na własnym stadionie czekają od listopada 2018 r. Wówczas do zwycięstwa 3:2 przysłużył się Łukasz Piszczek, który asystował przy jednej z bramek.

Bayern prowadzi w tabeli z dorobkiem 63 pkt. Trzeci jest TSG Hoffenheim, który zgromadził 46 oczek, a w tej kolejce przegrał u siebie z FC St. Pauli. Broniąca się przed spadkiem ekipa z Hamburga wygrała trzy z ostatnich czterech spotkań i wydostała się nad „kreskę”. Arkadiusz Pyrką rozegrał pełne 90 minut w tym zespole, a Adam Dźwigała był rezerwowym.

madził 46 oczek, a w tej kolejce przegrał u siebie z FC St. Pauli. Broniąca się przed spadkiem ekipa z Hamburga wygrała trzy z ostatnich czterech spotkań i wydostała się nad „kreskę”. Arkadiusz Pyrką rozegrał pełne 90 minut w tym zespole, a Adam Dźwigała był rezerwowym.

BUNDESLIGA

Wyniki 24. kolejki: Augsburg - FC Köln 2:0, Borussia Mönchengladbach - Union Berlin 1:0, Bayer Leverkusen - FSV Mainz 1:1, Hoffenheim - St. Pauli 0:1, Werder Brema - Heidenheim 2:0, Borussia Dortmund - Bayern Monachium 2:3.

WŁOCHY

Na Półwyspie Apenińskim zmierzający pewnie po odzyskanie mistrzowskiego tytułu Inter Mediolan pokonał na własnym stadionie Genoa 2:0. Do 67. minuty w drużynie gospodarzy grał pomocnik reprezentacji Polski Piotr Zieliński.

Inter ma aż trzynaście punktów przewagi nad drugą w tabeli Romą, która rozegrała jeden mecz mniej. Czternaście oczek do Interu traci aktualny mistrz Włoch - Napoli.

SERIE A

Wyniki 27. kolejki: Parma - Cagliari 1:1, Como - Lecce 3:1, Verona - Napoli 1:2, Inter - Genoa 2:0. ©

Dobre wieści dla „Barcy” w Champions League

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona Roberta Lewandowskiego i Wojtka Szczęsnego w 1/8 finału Ligi Mistrzów wylosowała Newcastle United. A Atalanta Nicoli Zalewskiego - Bayern Monachium.

Najbliższy przeciwnik dla Dumy Katalonii wydaje się niezbyt trudny, ale angielski średniak potrafił już pokazać pazur w LM.

Jeśli Barca - zgodnie z oczekiwaniami - weźmie tę przeszko-
dę, w ćwierćfinale zmierzy się ze zwycięzcą dwumeczu Tottenham - Atletico. „Koguty” w Premier League zawodzą, walcząc w dolnej połowie tabeli, ale w Champions League w fazie ligowej zajęły wysokie 4. miejsce. Z kolei Atletico niedawno rozgromiło Barcelonę 4:0 w półfinale Pucharu Króla, lecz i tak nie sposób oprzeć się refleksji, że Duma Katalonii trafiła do dużo łatwiejszej części drabinki: bez Realu, Chelsea, PSG, Bayern Monachium, Liverpoolu czy Man. City.

Zatem? - W zeszłym sezonie wszyscy spodziewaliśmy się, że Barca awansuje do finału, a ten wymknął się nam z powodu detali. Dlatego teraz nie powinniśmy myśleć o finale: musimy przygotować się do walki z Newcastle. I iść krok po kroku. Barca polega na Pedrim, Lamine Yamalu, istotny jest Raphinha: to oni robią różnicę. Jest grupa liderów, jest atmosfera, a to pierwszy krok do osiągnięcia wielkich rzeczy - ocenił były gracz FCB Ivan Rakitić dla „Mundo Deportivo”.

Pary 1/8 finału Ligi Mistrzów:

PSG - Chelsea;
Galatasaray - Liverpool;
Real Madryt - Manchester City;
Atalanta - Bayern Monachium;
Newcastle United - FC Barcelona;
Atletico Madryt - Tottenham;
Bodo Glimt - Sporting CP;

Bayer Leverkusen - Arsenal.

II połowa pucharowej drabinki:

PSG/Chelsea - Galatasaray/Liverpool vs. Real Madryt/Manchester City - Atalanta/Bayern.

II połowa pucharowej drabinki:

Newcastle United/FC Barcelona - Atletico Madryt/Tottenham vs. Bodo Glimt/Sporting CP - Bayer Leverkusen/Arsenal.

Terminarz fazy pucharowej:

1/8 finału: 10/11 oraz 17/18 marca;
1/4 finału: 7/8 oraz 14/15 kwietnia;
1/2 finału: 28/29 kwietnia oraz 5/6 maja;
finał: 30 maja 2026 r. w Budapeszcie.

W porównaniu do Ligi Mistrzów w 1/8 finału Ligi Europy zobaczymy więcej Polaków. W Aston Villi występuje Matty Cash, w Panathinaikosie Karol Świderski, w Bolonii Łukasz Skorupski, w AS Roma Jan Ziółkowski, a FC Porto to klub Jana Bednarka, Jakuba Kiwiora i Oskara Pietruszewskiego.

Lider ligi portugalskiej nie jest - zdaniem bukmacherów - faworytem starcia ze Stuttgartem, ale... - Nasi zawodnicy ofensywni mają mnóstwo zadań defensywnych. I to też powód, że tracimy tak mało goli. Trudniej jest pokonać jedenastu broniących niż siedmiu - ocenił Bednarek na kanale „Łączy nas piłka”.

Pary 1/8 finału Ligi Europy:

Ferencváros - Sporting Braga;
Panathinaikos Ateny - Real Betis;
Genk - Freiburg;
Celta Vigo - Olympique Lyon;
VfB Stuttgart - FC Porto;
Nottingham Forest - FC Midtjylland;
Bologna - AS Roma;
Lille - Aston Villa.

I połowa pucharowej drabinki:

Ferencváros/Sporting Braga - Panathinaikos Ateny/Real Betis vs. Genk/Freiburg - Celta Vigo/Olympique Lyon.

II połowa pucharowej drabinki:

Stuttgart/FC Porto - Nottingham Forest/FC Midtjylland vs. Bologna/AS Roma - Lille/Aston Villa.

Terminarz fazy pucharowej:

1/8 finału: 12 i 19 marca (losowanie 27 lutego);
1/4 finału: 9 i 16 kwietnia;
1/2 finału: 30 kwietnia i 7 maja;
finał: 20 maja 2026 r. w Stambule. © ©

Lech i Raków z nadziejami na awans do kolejnej rundy SĄ SZANSE NA POLSKI PÓŁFINAŁ?

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Lech Poznań i Raków Częstochowa zagrają w marcu w 1/8 finału Ligi Konferencji. Kolejor zmięrzy się z ukraińskim Szachtarem, a Medaliki z włoską Fiorentiną.

Los zdecydował, że reprezentanci polskiego futbolu mogą - ewentualnie - wpaść na siebie najwcześniej w półfinale tych europejskich rozgrywek.

Ścieżka Lecha

Rozgrywka Lecha z Szachtarem Donieck wydaje się bardzo trudnym zadaniem. Tym bardziej, że to mało prawdopodobne, aby oba spotkania 1/8 finału rozegrał w Polsce; nawet w sytuacji, gdy - z racji trwającej już 4 lata wojny na Ukrainie - wielokrotny mistrz tego kraju rozgrywa mecze domowe w Krakowie. Zmiany domaga się bowiem trener Szachtara, Arda Turan. Półfinalista Euro 2008 i były piłkarz m.in. Barcelony, postawił sprawę jasno: - Powiem szczerze, nie chciałbym rozgrywać dwóch meczów w Polsce z polską drużyną. Gdyby było to technicznie wykonalne, chcielibyśmy rozegrać mecz na stadionie Goztepe w Izmirze. To bardzo ładny stadion, piękne miasto i drużyna z długą tradycją.

Warto odnotować, że jeśli Lech dostałby się do półfinału i osiągnął największy sukces



Raków i Lech prezentują odmienne style gry, ale oba zespoły są skuteczne w Europie

w historii w europejskich pucharach, to na drodze do finału stanąłby jeden z grona czterech następujących rywali: Crystal Palace, AEK Lamaca, Fiorentina i... Raków Częstochowa.

Ścieżka Rakowa

Zespół z Częstochowy najpierw musi uporać się z Fiorentiną, która wyeliminowała Jagiellonię Białystok w fazie play-off. Dla Częstochowian nie jest to wymarzony los.

„To szczęśliwe losowanie dla Violi, która ominęła Strasbour, jednego z faworytów do zwycięstwa w rozgrywkach” - oceniają

Włosi z portalu „Firenze Today”. „Z pewnością mogło być gorzej” - dodali autorzy włoskiego oddziału Eurosportu.

Szanse Kolejorza na awans do półfinału sięgają - wedle analityka serwisu Weszło.com - 15 procent, Medalikom na trudniejszej ścieżce przyznano na to zaledwie 5 procent. Szansa na to, że Lech i Raków staną naprzeciw siebie w półfinale, ma wynosić zaledwie 0,7 procent...

Pary 1/8 finału Ligi Konferencji:

Lech Poznań - Szachtar Donieck
AZ Alkmaar - Sparta Praga
Crystal Palace - AEK Lamaca

Fiorentina - Raków Częstochowa
Samsunspor - Rayo Vallecano
Celta - AEK Ateny
Sigma Olomuniec - FSV Mainz
Rijeka - Strasbourg

I połowa pucharowej drabinki:

Lech Poznań/Szachtar Donieck - AZ Alkmaar/Sparta Praga vs. Crystal Palace/AEK Lamaca - Fiorentina/Raków Częstochowa

II połowa pucharowej drabinki:

Samsunspor/Rayo Vallecano - Celta/AEK Ateny vs. Sigma Olomuniec/FSV Mainz - Rijeka/Strasbourg

Terminarz fazy pucharowej:

1/8 finału: 12 i 19 marca
1/4 finału: 9 i 16 kwietnia
1/2 finału: 30 kwietnia i 7 maja
finał: 27 maja 2026 (w Lipsku) © ©

Adam
Godlewski

„Krótka piłka”



DLACZEGO „EZI” ROZCZAROWAŁ?

Zapartym tchem czekałem na spektakl Teatru Telewizji zatytułowany „Ezi”. Spodziewałem się oczywiście dzieła o Ernieście Wilińskim, a obejrzałem - również (a może w pierwszej kolejności) o Kazimierzu Górskim. I moje rozczarowanie jest teraz większe, niż były oczekiwania. Dotąd nie rozumiem, dlaczego autorzy tak bardzo nierówno potraktowali obu bohaterów...

Pana Kazimierza (prawie) wszyscy - zwłaszcza w pokoleniu 50+ - rozpoznawaliśmy i pamiętamy. Wiadomo, Trener Tysiąclecia, który futbolową kadrę zastał w totalnej rozspytce i w kilka zaledwie lat doprowadził na światowe szczyty. Orły Górskiego najpierw wygrały gryzy-

ska, potem kwalifikacje mundialu, których kwintesencją był „zwycięski remis” na kultowym Wembley, a później były rewelacją finałów Weltmeisterschaft 1974, z których wróciły z brązem. I tytułem króla strzelców dla Grzegorza Laty. A do historii przeszły nie tylko wyniki i kunszt pochodzącego ze Lwowa szkoleniowca, ale i jego powiedzonka.

Wilimowski jest słabiej zapamiętany i podziwiany, szczególnie poza Górnym Śląskiem. Oczywiście, niesłusznie, bo to był Pan Piłkarz, który na mundialu w 1938 roku strzelił 4 gole Brazylii. I gość, od którego Górski rozpoczął ustalanie swej autorskiej jedenastki wszech czasów, uznając go za swego największego idola. Zresztą, korzy-

stając z okazji, o klasę Eziego zapomniałem kilka lat temu profesora Jerzego Talagę, który miał ten przywilej, że oglądał go na żywo. Największy z polskich teoretyków futbolu odpowiedział mi tak: - Dziś mamy Roberta Lewandowskiego - widziałem kilka jego naprawdę bajecznych zagrań - ale w mojej ocenie to nie jest taki talent jak Ernest Wilimowski. Można się zastanawiać, czy Robert to piłkarz pokroju Włodka Lubańskiego lub Kazia Deyny. Ale na pewno nie Wilimowskiego...

Słowem, w spektaklu zestawiono dwóch największych z największych. Pytanie tylko, czy naprawdę - aby ocieplić historię Eziego, który czuł się Ślązakiem i po 21 golach zdobytych w 22 meczach reprezentację Polski zamienił na reprezentację III Rzeszy, a po II wojnie zdecydował się zamieszkać w Niemczech - trzeba było zrzucić w spektaklu z pomnika (a dosłownie ze stołu, po libacji z Wilimowskim w przededniu meczu z RFN na mundialu) Górskiego? Pan Kazimierz, oprócz tego, że ma

swój pomnik na Stadionie Narodowym, jest patronem kilkuset szkół. Czy autorzy zadali sobie pytanie, czy ich wizja artystyczna może godzić w pamięć o Trenerze Tysiąclecia? Zwłaszcza u najmłodszych?

Doceniam piłkarską wielkość Eziego i staram się empatycznie podchodzić do dylematów, przed którymi stawali Ślązacy, ale słowa przypisane Górskiemu w spektaklu (cytuje z pamięci): - Może byłem nawet gorszy od ciebie, bo grałem w klubie dla Ruskich. Zresztą, gdybym był lepszym piłkarzem, to może powołaliby mnie do swojej reprezentacji i może też bym nie odmówił - są tyleż zaskakujące, co zupełnie niepotrzebne. Rodzina Górskich repatriowała się przecież ze Lwowa chwilę po tym, jak młodszy brat Kazimierza dostał powołanie do sowieckiej armii; i naprawdę szybko wylądowała w Szczecinie...

Jestem zdegustowany. Tym bardziej, że legenda Eziego zupełnie nie potrzebuje podpórki wariacji na temat Górskiego... © ©



Nicola Zalewski w 1/8 finału Champions League sprawdził - wraz z kolegami z Atalanty - formę Bayernu Monachium

Lekka atletyka Jakub Szymański z najlepszym czasem w Europie!

SPRINTERSKIE POPISY. REKORD MARIANA WORONINA ZAGROŻONY

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

10 na 10 – to skuteczność, z jaką najszybsza Polka startuje w halowych mistrzostwach kraju. Tym razem w „Arena Toruń” na „sześćdziesiątkę” Ewa Swoboda pokonała rywalki w czasie 7.07.

Halowa mistrzyni Europy (2019) i wicemistrzyni świata (2024) oraz rekordzistka kraju w biegu na dystansie 60 metrów (6.98 - 2 marca 2024, Glasgow) już po raz dziesiąty wystartowała w mistrzostwach Polski rozgrywanych pod dachem. I po raz dziesiąty... wygrała. W finale Ewie Swobodzie zmierzono świetną reakcję startową: 0.114 sekundy.

- Kiedyś 7.07 dało mi tutaj rekord świata juniorek - przypomina podopieczna trener Iwony Krupy. - Jestem szczęśliwa, zadowolona. Kroczek po kroczku w tym sezonie idziemy do przodu i czekamy na mistrzostwa świata, które już za niespełna trzy tygodnie. Nikomu nie chcę udowadniać. Wiem, co myślę, co czuję, gdzie jestem. Chcę sobie jeszcze udowodnić, że stać mnie, aby jeszcze biegać poniżej 7.00. Nic jednak nie obiecuję, wiem jednak, że mnie na to stać, jak nie w tym roku, to w następnym albo jeszcze kiedyś...

Najszybszym Polakiem w hali został - po raz trzeci z rzędu - Oliwer Wdowik. Sprinter, który 3 stycznia obchodził 24. urodziny, wygrał zdecydowanie z „życiówką” 6.54 (reakcja startowa 0.132)! A mogło być jeszcze szybciej, gdyby nie gesty radości tuż przed metą...

Z takim wynikiem Oliwer Wdowik, pochodzący z Zaczernia, usytuowanego około 6 km od centrum Rzeszowa, wciąż plasuje się na czwartym miejscu w tabelach historycznych naszej lekkoatletyki. Szybsi są tylko Marian Woronin z 6.51 (Liévin, 21 lutego 1987), Marcin Krzywański z 6.53 (Walencia, 27 lutego 1998) i Dominik Kopeć - również z 6.53 (Stambuł, 4 marca 2023).

- Celuję w finał halowych mistrzostw świata i wiem, że stać mnie na poprawienie rekordu Polski Mariana Woronina. Już było blisko. Stawka na świecie jest bardzo wyrównana, więc będzie decydować dyspozycja dnia - twierdzi Wdowik.

W konkursie skoku wzwyż bezkonkurencyjna okazała się Maria Żodzik, której zwycię-



Oliwer Wdowik systematycznie zbliża się do rekordu Mariana Woronina na 60 metrów

stwo dała udana próba na 1.95 m. Próbowala jeszcze dwukrotnie fruwać na wysokości 2.00 m (z trzeciego skoku zrezygnowała), ale tym razem bezskutecznie.

- Jest dobrze, jestem spokojna - twierdzi Marysia. - Technicznie jestem na coraz lepszym poziomie i nie mogę się doczekać rywalizacji o medale ze światową czołówką przed własną publicznością. Będzie trzeba skakać bardzo wysoko - przewiduje.

W biegu na 60 metrów przez płotki, zgodnie z oczekiwaniami, wygrała Pia Skrzyszowska, która plasuje się na czwartym miejscu w tabelach historycznych naszej lekkoatletyki. Szybsi są tylko Marian Woronin z 6.51 (Liévin, 21 lutego 1987), Marcin Krzywański z 6.53 (Walencia, 27 lutego 1998) i Dominik Kopeć - również z 6.53 (Stambuł, 4 marca 2023).

W tej samej konkurencji Jakub Szymański uzyskał czas 7.40 - drugi w karierze i najlepszy w tym roku w Europie (trzeci na świecie)!

Zofia Gaborska sięgnęła po złoty medal w skoku o tyczce - 4.45 m. Trzy próby na 4.50 m zakończyły się, niestety, straceni. Licząc tylko halę, ostatni lepszy rezultat to 4.65 m Anny Rogowskiej, uzyskane podczas halowych mistrzostw świata w Sopocie 12 lat temu.

Dopiero drugie złoto HMP w karierze wywalczyła Natalia Bukowiecka - w 2023 roku zwyciężyła na 400 metrów z halowym rekordem kraju - 50.83. Teraz uzyskała przeciętne 51.44.

Po raz kolejny w tym sezonie, kapitalnie zaprezentował się Maciej Wyderka w biegu na 800 metrów - 1:44.76 to rekord halowych mistrzostw Polski (poprzedni to 1:46.14... Wyderki sprzed roku). A w Toruniu było to ściganie bez zająca...

Dramatycznie zakończył się udział Huberta Trościanki w 70. edycji lekkoatletycznych halowych mistrzostw Polski. Wice-mistrz świata, mistrz Europy i rekordzista świata juniorów w dziesięcioboju (8514 punktów - Tampere, 8 sierpnia 2025) zaczął rywalizację w siedmioboju wybornie, bijąc „życiówkę” w biegu na dystansie 60 metrów aż o 0.09 sekundy (z 7.01 na 6.92)! Kolejną konkurencją miał być skok w dal. Minęło kilkadziesiąt minut, rozgrzewka i pojawiły się problemy. W pewnym momencie przy Hubercie pojawił się personel medyczny i trener Marek Rzepka (niegdyś współpracował z Adrianną Sułek). Okazało

się, że Trościanka doznał urazu ścięgna Achillesa lewej nogi. W praktyce oznacza to, że sezon halowy ma już z głowy (czytaj: nie ma szans na udział w toruńskich halowych mistrzostwach świata)...

Podczas halowych mistrzostw Grecji, które gościły w Peanii w regionie Attyka, Emmanouil Karalis wygrał konkurs skoku o tyczce z kapitalnym wynikiem 6.17 m. Później bez powodzenia próbował ustanowić rekord świata 6.31 m, ale po dwóch nieudanych próbach zrezygnował z trzeciej. Wyżej w historii skakał tylko Szwed Armand Duplantis (6.30 m).

Dotychczas rekord życiowy Karalisa, którego trenerem jest Marcin Szczepański, wynosił 6.08 m.

Tym samym Grek został drugim najlepszym zawodnikiem w historii, wyprzedzając byłego rekordzistę świata Renauda Lavilléniego. Francuz w 2014 roku pokonał poprzeczkę na wysokości 6.16 m, bijąc stary rekord świata Siergieja Bubki.

©©

Iga Świątek wraca do gry w tenisowym raju

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek wraca na kort. W nadchodzącym tygodniu rozpocznie Indian Wells. Tymczasem Magdalenę Fręch trzeci raz w karierze zagrała w finale turnieju WTA, tym razem w Meridzie.

Numer 2 na świecie, Iga Świątek, jest aktualną mistrzynią Wimbledonu i sześciokrotną zwyciężczynią turniejów Wielkiego Szlema, ale od czasu zwycięstwa w turnieju WTA 500 Korea Open we wrześniu ubiegłego roku nie wygrała żadnego tytułu singlistki.

24-letnia rasyzianka odpadła w czwartej rundzie China Open i w ćwierćfinale Wuhan Open pod koniec 2025 roku, nie udało jej się też awansować do fazy grupowej WTA Finals w Rijadzie.

Rok 2026 Świątek rozpoczęła od zdobycia przez reprezentację Polski pierwszego tytułu United Cup, chociaż Iga uległa w półfinale „Coco” Gauff, a następnie w finale zawodów drużyn mieszanych Belindzie Bencic.

Następnie druga rakietka świata przegrała w ćwierćfinale Australian Open w dwóch setach z późniejszą zwyciężczynią Jeleną Rybakina, a potem w ćwierćfinale Qatar Open uległa Marii Sakkari.

Od porażki z Sakkari w Dosze 12 lutego Świątek zrobiła sobie przerwę, rezygnując z udziału w turnieju Dubai Tennis Championships.

Forma Polki w ostatnich miesiącach nie była na najwyższym poziomie i teraz będzie szukać odrodzenia w Indian Wells - jednym z jej najszybszych turniejów.

Iga jest dwukrotną mistrzynią prestiżowego turnieju WTA 1000 w tenisowym raju na kalifornijskiej pustyni. W 2022 roku pokonała Sakkari, zdobywając tytuł, a w 2024 roku ponownie zwyciężyła Greczynkę.

Dotarła do czterech kolejnych półfinałów turnieju, przegrywając w półfinale w 2023 roku z późniejszą mistrzynią, Rybakina, a następnie na tym samym etapie w 2025 roku z późniejszą mistrzynią Mirrą Andrejewa.

Obecnie jest jedną z 10 kobiet, które zdobyły dwa tytuły w Indian Wells, choć może zostać pierwszą kobietą, która zwycięży w turnieju trzy razy.

Świątek ma być w tym roku drugą rozstawioną tenisistką w Indian Wells, za numerem jeden na świecie - Aryną Sabalenką. Wszystkie 32 rozstawione zawodniczki otrzymają

wolny los w pierwszej rundzie turnieju, co oznacza, że walka Igi o trzeci tytuł w Indian Wells rozpocznie się w przyszły piątek lub sobotę.

Już we wtorek, 3 marca, Świątek zagra w Tennis Paradise w inauguracyjnym turnieju Pucharze Eisenhowera - jednodniowym wydarzeniu pokazowym mikstów odbywającym się w formule Tiebreak Tens.

Pula nagród w Eisenhower Cup wynosi 200 tysięcy dolarów, a w zawodach Iga weźmie udział w parze z Casperem Ruudem, z którym świetnie spisała się w grze mieszanej zeszłorocznego US Open, gdzie dotarła do finału, ostatecznie przegranego ze specjalistami od gry podwójnej i obrońcami tytułu, Sarą Errani i Andreeą Vassorim, ale hojnie nagrodzonego 500 tysiącami dolarów do podziału na mikst. W Eisenhower Cup rywalami Świątek i Ruuda będą Jack Draper i Jessica Pegula, Taylor Fritz i Jelen Rybakina, Andriej Rublow i Amanda Anisimova czy Danił Miedwiediew i Mirra Andrejewa.

Iga jest dwukrotną mistrzynią prestiżowego turnieju WTA 1000 w tenisowym raju na kalifornijskiej pustyni

Wielce możliwe, że w drugim tygodniu Indian Wells Polka z Norwegiem wystąpią jeszcze w regularnym turnieju mikstów największych tenisowych gwiazd, w którym organizatorzy podnieśli pulę nagród z zeszłorocznych 370 000 dolarów do miliona dolarów. Zawody gry mieszanej rozpoczną się 10 marca, sześć dni po pierwszym meczach głównej drabinki singlowej.

W Indian Wells zagrają także Magda Linette i Magdalena Fręch, które jako przetarcie przed Tennis Paradise potraktowały turniej WTA 500 Merida Open Akron w Meksyku.

Linette odpadła w drugiej rundzie, przegrywając niespodziewanie z reprezentantką Andory Victorią Jimenez Kasintsewą (122. WTA).

Znacznie lepiej spisała się Fręch, która pokonała kolejno: reprezentującą Uzbekistan Marię Timofiejewę 6:4, 7:6 (8-6), Hiszpankę Jessicę Bouzas Maneiro 6:0, 6:3, Czeszkę Marie Bouzkovą 6:3, 4:6, 6:3, Chinkę Shuai Zhang 6:2, 6:7 (6-8), 6:3 i awansowała po raz trzeci w karierze do finału turnieju cyklu WTA.

©©

Aleksandra Król-Walas nie popisała się w Krynicy

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Najlepsza polska snowboardzistka Aleksandra Król-Walas nie może zaliczyć slalomu giganta równoległego weekendowych zawodów Pucharu Świata w Krynicy-Zdroju do udanych.

Aleksandra Król-Walas w obecnym sezonie Pucharu Świata dwukrotnie zajęła drugie miejsce (w zawodach w Carezza, 18 grudnia, oraz w Bansku, 17 stycznia) i raz była trzecia (w Bad Gastein, 13 stycznia).

W najważniejszej imprezie sezonu, zimowych igrzyskach olimpijskich Mediolan-Cortina 2026, 35-letnia zakopianka w zawodach w Livigno, zaliczanych do Pucharu Świata (8 lutego), uplasowała się na siódmej pozycji.

Wysoką formę Król-Walas zostawiła jednak na trasie olimpijskiej we Włoszech. Trzy tygodnie po starcie na igrzyskach Ola nie popisała się na trasie Jaworzyny Krynickiej.

W sobotę zakończyła rywalizację na dziesiątym miejscu: odpadła w 1/8 finału, przegrywając o 0,28 sekundy z Austriaczką Sabine Payer, która w ćwierćfinale odpadła z późniejszą triumfatorką Tsubaki Miki. Japonka w wielkim finale pokonała świeżo upieczoną mistrzynię olimpijską Zuzanę Maderovą z Czech. Na najniższym stopniu podium stanęła utytułowana Niemka, Ramona Theresia Hofmeister, która w „małym finale” wygrała z Włoszką Elisą Caffont.

W niedzielę Król-Walas zajęła piąte miejsce, przechodząc 1/8 finału po pokonaniu o 0,57 sekundy Włoszki Elisy Favy, której najlepszym wynikiem dotychczas w tym sezonie była dwudziesta lokata.



Aleksandra Król-Walas w niedzielnych zawodach Pucharu Świata w Krynicy-Zdroju zajęła piąte miejsce

W ćwierćfinale Ola zmierzyła się z Hofmeister. Niemka dzień wcześniej była trzecia, a w swoim dorobku ma już zwycięstwa w Pucharze Świata. I to ona dostała kolejną szansę na podium. W rywalizacji z Polką początkowo przegrywała, ostatecznie na finiszu była jednak o 0,16 s szybsza.

W wielkim finale Payer, która w sobotę wyeliminowała Król-Walas, wyprzedziła o 0,03 s Włoszkę Lucię Dalmasso. Trzecie miejsce zajęła Bułgarka Malena Zamfirowa.

Pozostali reprezentanci Polski nie przebrnęli eliminacji zarówno w sobotę, jak i w niedzielę.

W sobotę wśród kobiet Olimpia Kwiatkowska zakończyła zawody na 27. miejscu, Maria Bukowska-Chyc na 28., a Weronika Dawidek na ostatniej punktowanej 30. pozycji. Wśród mężczyzn Michał Nowaczyk zajął 20. miejsce, a Oskar Kwiatkowski, wracający do formy po kontuzji, ukończył zawody na 34. pozycji. Pozostałe miejsca Polaków: Jakub Luboński (41. miejsce), Michał Wilk (42. miejsce), Bartłomiej Kaciczak (43. miejsce).

W niedzielę Kwiatkowska była 17., Bukowska-Chyc - 24., Dawidek - 25., a przedostatnie 29. punktowane miejsce przypadło Oldze Kaciczak.

Wśród mężczyzn poprawy nie było, bo znów zabrakło Polaka w głównej serii - na 28. pozycji sklasyfikowany został Nowaczyk. Drugi z olimpijczyków, Kwiatkowski, w eliminacjach został zdyskwalifikowany. Maciej Mikołajczyk był 40. Luboński - 41., Wilk - 42., a Anatol Kulpiński zajął 43. miejsce.

W sobotę i niedzielę bezkonkurencyjny okazał się zwycięzca Kryształowej Kuli 2025, Włoch Maurizio Bormolini. ©

Skoki narciarskie Powrót do Pucharu Świata przyniósł mieszane uczucia

TYLKO ŻYŁA DOLECIAŁ NA LOTY

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W Bad Mitterndorf odbył się pierwszy Puchar Świata po igrzyskach. Dla Polaków powrót do codzienności po olimpijskiej euforii był bolesny. 10. miejsce Piotra Żyły wczoraj wiele nie zmienia.

Trzy medale na IO Mediolan-Cortina Kacpra Tomasiaka, jeden wspólnie z Pawłem Wąskiem, dawały nadzieję, że Polakom na loty na Kulm „urosną” skrzydła. Tak się nie stało - nasza kadra bez swojego lidera (Tomasiak nie wystąpił, bo szykuje się do MŚ juniorów) zaliczyła jeden z najgorszych występów nie tylko w tym sezonie, ale i w ostatnich kilkunastu latach.

Już piątkowe kwalifikacje pokazały, że jest źle. Z pięciu Polaków odpadło trzech: Dawid Kubacki, Klemens Joniak i medalista olimpijski Wąsek. W stawce 53 sklasyfikowanych nie udało im się dostać do „40”.

W zawodach w sobotę było o włos od kompromitacji. Nie wiele brakło, a nie mielibyśmy swojego zawodnika w drugiej serii. Jak pisał dziennikarz Adam Bucholz, ostatni taki przypadek w naszej kadrze był w grudniu 2014 roku w Niżnym Tagile.

Występujący w konkursie Piotr Żyła po słabszym pierwszym skoku miał nikłe szanse na awans do drugiej serii (ostatecznie był 36.). Lepiej spisał się



Piotr Żyła próbował ratować honor polskich skoczków na mamucim obiekcie Kulm

Kamil Stoch, ale przed startem czołowej „10” z klasyfikacji Pucharu Świata plasował się poza „30”, jako pierwszy oczekujący. W teorii szanse miał małe, tyle że pomocną dłoń naszej reprezentacji podał Marius Lindvik: Norweg skoczył gorzej od Polaka.

W II serii Stoch poprawił się: skoczył lepiej, awansował w zestawieniu o 7 „oczek”, na 23. miejsce. Wynik bez szału, ale trzeba się cieszyć i z tego... - Na pewno nie z takimi oczekiwaniami przyjechaliśmy - mówił trener Maciej Maciusiak.

W niedzielę było lepiej, ale nadal bez szału. W kwalifikacjach z naszych odpadł tylko Joniak. Do drugiej serii dostał się tylko Żyła, lecz 6. lokata (222 m), ze stratą 6,4 pkt. do podium pod względem emocji to rekompensowała.

Po drugiej serii jest niedosyt. Żyła nie skoczył „źle” - 211, 5 m, ale to do podium było o wiele za mało. Polak utrzymał się w „10”, zajmując 10. miejsce.

Oba konkursy wygrał Domen Prevc. W niedzielę w finale pobił rekord skoczni - 245,5 m. To jego

6. z rzędu i 13. łącznie zwycięstwo w PŚ w tym sezonie.

PŚ w lotach w Bad Mitterndorf. Sobota: 1. Domen Prevc (Słowenia) 433 (213,5 i 228,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 431,9 (223 i 219,5 m), 3. Jonas Schuster (Austria) 401,1 (215,5 i 204,5 m)... 23. Kamil Stoch (Polska) 349,2 (184 i 197 m), 36. Piotr Żyła (Polska) 154,9 (182 m). **Niedziela:** 1. Domen Prevc (Słowenia) 463,2 (238 i 245,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 438,4 (240,5 i 224,5 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 405 (225,5 i 224 m)... 10. Piotr Żyła (Polska) 384,2 (222 i 211,5 m), 33. Kamil Stoch (Polska) 155,2 (191,5 m), 37. Dawid Kubacki (Polska) 145,8 (189 m), 39. Paweł Wąsek (Polska) 140,1 (181,5 m). ©

Stabilne sanki, obiecujące panczeny. Widać naszych

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Nikoła Domowicz i Dominika Piwkowska - szóste zawodniczki ostatnich XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w dwójkach saneczkowych - zajęły... 6. miejsce w zawodach Pucharu Świata.

Na kultowym torze w St. Moritz wygrały mistrzyni olimpijskie, Włoszki - Andrea Voetter i Marion Oberhofer - które wyprzedziły Niemki Elisę-Marie Storch i Pauline Patz o 0,595 sekundy oraz Łotyszki Andę Ūpīte i Madarę Pavlovą o 0,605 sekundy. Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska straciły do Włoszek 1,459 sekundy. Po ośmiu z dziewięciu zawodów Pucharu Świata Polki w klasyfikacji generalnej zajmują 9. lokatę.

W męskich dwójkach Wojciech Chmielewski i Michał



Nikoła Domowicz i Dominika Piwkowska potwierdzają, że dobre występy olimpijskie nie były przypadkiem

Gancarczyk uzyskali siódmy wynik. Triumfowali srebrni medalści olimpijscy z Cortiny d'Ampezzo - Austriacy Thomas Steu i Wolfgang Kindl - szybsi zaledwie o 0,004 sekundy od Włochów Ivana Naglera i Fabiana Malleiera

oraz o 0,114 sekundy od Niemców Tobiasa Wendla i Tobiasa Arlta.

Mistrzowie olimpijscy, Włosi Emanuel Rieder i Simon Kainzwaldner, zajęli dopiero 6. miejsce ze stratą 0,440 sekundy. Sklasyfikowani tuż

za nimi Polacy stracili 0,935 sekundy.

Puchar Świata zdobyli Wendl i Arlt. Chmielewski i Gancarczyk zajmują 12. miejsce.

Panczeny nie zwalnają

Świetne informacje dotarły do nas z niemieckiego Inzell. Otóż Hanna Mazur sięgnęła po złoty medal mistrzostw świata juniorów w łyżwiarstwie szybkim, wygrywając bieg masowy. Do tytułu mistrzowskiego dołożyła również srebro w biegu drużynowym (z Nadią Machałą).

Srebro zdobył również Kirył Pischala (ur. 10 marca 2010 roku), który rywalizował w wyścigu masowym. Ten chłopak wkrótce kończy ledwie 16 lat...

W rywalizacji na 500 metrów Wiktoria Dąbrowska wywalczyła brązowy medal. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

REKLAMA

0011485129



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust 5a Rozporządzenia Rady Ministrów
z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu
i trybu przeprowadzenia przetargów
oraz rokowań na zbycie nieruchomości
(Dz. U. 2014 r. poz. 1490)

WÓJT GMINY SKĄPE ogłasza

I USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości będącej własnością Gminy Skąpe

1. Oznaczenie nieruchomości:

- nieruchomość gruntowa niezabudowana oznaczona symbolem „Bi”
o nr ewidencyjnym **398/9, obręb Radoszyn, o pow. 0.0830 ha**, dla której Sąd
Rejonowy w Świebodzinie prowadzi księgę wieczystą nr ZG1S/00020271/5 bez
jakichkolwiek obciążeń i zadużeń.

2. Cena wywoławcza nieruchomości:

- 26 000,00 zł netto

3. Wadium:

- 2600,00 zł wpłata wadium w pieniądzu do dnia **1.04.2026 r.** na konto Gminy
Skąpe nr **69 1020 5402 0000 0502 0027 8903 w PKO BP S.A. Świebodzin**

4. Termin i miejsce przetargu:

- przetarg odbędzie się w dniu **2.04.2026 r. o godz. 9:00** w Sali Sesyjnej Urzędu
Gminy Skąpe

5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- ogłoszenie o przetargu będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń na I piętrze,
w siedzibie Urzędu Gminy Skąpe, a także opublikowane na stronie internetowej
<https://samorzad.gov.pl/web/gmina-skape>

6. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:

- Samodzielne Stanowisko ds. nieruchomościami Urzędu Gminy Skąpe, pok. 14,
I piętro, tel. 68 34 705 59

REKLAMA

0011485350

PRZETARG

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Sulechowie przy ul. Kamiennej 12

ogłasza przetarg na ustanowienie prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego,
położonego:

1. Sulechów ul. Wiśniowa 21B/10 I piętro (II kond.), pow. użytkowa lokalu mieszkalnego
62,60 m², pow. pomieszczeń przynależnych 3,60 m².

Wartość rynkowa lokalu mieszkalnego wynosi **233.420,00 zł**.

Dnia **12.03.2026 r. o godz. 10:00** odbędzie się przetarg ustny nieograniczony
dla wszystkich chętnych na lokal mieszkalny położony przy ul. Wiśniowej 21B/10
w Sulechowie.

Cena wywoławcza: wartość rynkowa lokalu - **233 420,00 zł**

Wadium: 10% wartości rynkowej lokalu należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy
Spółdzielni wskazany w ogłoszeniu o przetargu.

Wpłata musi zostać zaksięgowana na koncie Spółdzielni najpóźniej w terminie podanym
w ogłoszeniu.

Nr rachunku bankowego: **Santander Bank Polska S.A. 29 1090 1580 0000 0000 5800 8343**

Koszty po stronie osoby wygrywającej przetarg:

- koszty wydzielenia nieruchomości,
- koszty wyceny lokalu,
- koszty zawarcia umowy notarialnej.

Zarząd zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania
przyczyny.

REKLAMA

0011486196

OBWIESZCZENIE STAROSTY ZIELONOGÓRSKIEGO

Zgodnie z art. 11f, ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r.
o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji
w zakresie dróg publicznych
(tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 311) –

zawiadamiam,

że Starosta Zielonogórski, decyzją z dnia **26 lutego 2026 r., odmówił Burmistrzowi Sulechowa, wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej – ul. Leśnej w Sulechowie w związku z budową chodnika wraz z infrastrukturą towarzyszącą.**

W związku z powyższym informuję, że w terminie 14 dni od daty publikacji niniejszego obwieszczenia - w Starostwie Powiatowym w Zielonej Górze, ul. Podgórna 5, pok. 109 - strony mogą zapoznać się z treścią decyzji.

Panu
Krzysztofowi Twarowskiemu
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Taty
składają
Zarząd i Pracownicy
PGE Zielona Góra S.A.

*„Zatrzymaj upływający czas we wspomnieniach,
A przede wszystkim pamiętaj o pięknych chwilach,
By nigdy nie poszły w zapomnienie”.*
Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 25 lutego 2026 roku odszedł od nas
w wieku 73 lat
nasz kochany Tatuś i Dziadziuś
Wieloletni Pracownik Urzędu Marszałkowskiego
śp
Zygmunt Zieliński
Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w środę, 4 marca 2026 roku o godz. 11.00
Mszą Świętą w kościele w Przylepie.
Po mszy nastąpi pogrzeb
na miejscowym cmentarzu.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.30.
Pograżona w żałobie
rodzina

REKLAMA

0011486388

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Le-
gnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Finanse biznes
KREDYTY, POŻYCZKI
FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuje
pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy,
oprocentowanie od 5,30%, bez
żadnych dodatkowych opłat i prowizji
na cele związane z rozwojem
działalności gospodarczej na terenie
Województwa Lubuskiego. Źródło
finansowania: Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd
Województwa Lubuskiego Tel.
kontaktowy +48 600 052 223,
k.joachimczak@ecdf.pl

Praca
ZATRUDNIĘ
FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590
SZUKAM PRACY
ADMINISTRATOR IT Szuka Pracy
605 380 492

Usługi
BUDOWLANO-REMONTOWE
FACHOWO i solidnie kompleksowe
remonty mieszkań tel 603-380-166
SZPACHLOWANIE, MALOWANIE tel.
693-360-773
MONTAŻOWE
OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.
OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

Turystyka
KRAJ - GÓRY
Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492

Różne
STARE książki skup, 881-934-948

REKLAMA

0011486012

INFORMACJA

STAROSTY SŁUBICKIEGO

W siedzibie Starostwa Powiatowego
w Słubicach na okres 21 dni wywieszono
wykaz nieruchomości Skarbu Państwa
położonej w obrębie 1 m. Słubice,
gm. Słubice, oznaczonej dz. nr 480,
przeznaczonej do dzierżawy
na okres do 3 lat.
Wykaz wywieszono 25.02.2026 r.

REKLAMA

0011475379

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL®
**KASACJA
POJAZDÓW**
64-100 Lasocice k. Leszna
ul. Wschodnia 36A (przy S5)
500 545 500

Dąb Bartek ma parę tysięcy lat. Tyle co Edyta Górniak

Szymon Majewski na gali „Bestsellery Empiku 2026” Fot. Mariusz Kapala



Z ŻYCIA GWIAZD

Edyta Pazura wykladała towar

W najnowszym wywiadzie celebrytka opowiedziała o pracach, jakich podejmowała się przed poznaniem swego przyszłego męża. – Wszystko robiłam. Pracowałam jako hostessa przy samochodach, pracowałam jako hostessa w sklepach. Pracowałam nawet na kasie w Makro. Wykladałam towar – powiedziała.

Pola Wiśniewska snuje ponure refleksje

Celebrytka opublikowała na Instagramie zestawienie zdjęć z ostatnich tygodni. Jak można się domyślać, na żadnym z nich nie towarzyszy jej mąż. „Nic nie układa się idealnie, a jednak coś się układa. Zawsze. Niezależnie od tego, czy nazwiemy to sukcesem, czy porażką” – napisała do swych obserwatorów.

Olga Frycz daje radę

Celebrytka dzieli się w sieci swym macierzyństwem oraz codziennymi wyzwaniami. Niedawno powitała na świecie swoje trzecie dziecko. W najnowszym wpisie nawiązała do sytuacji, w których młode matki muszą mierzyć się z nieproszonymi poradami. „Dziewczyny, pamiętajcie – zawsze znajdzie się ktoś, kto powie, że można było inaczej. Ale najważniejsze jest to, że dajecie radę. Każdego dnia. Jesteście dokładnie takimi mamami, jakich potrzebują wasze dzieci” – napisała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Hotel Paradise TVN 7, 20:00

12. sezon najgorętszego reality show rozegra się w malowniczej Tajlandii. Podobnie jak w poprzednich edycjach, widzowie mogą się spodziewać nowych elementów gry, które znacząco wpłyną na przebieg rywalizacji. Tym razem swoją siłę pokaże Rajski Bóg, a gra będzie toczyć się o najwyższą w historii stawkę – 200 tysięcy złotych.

90 minut do śmierci Stopklatka, 20:00

Stary szpital ma zostać wyburzony, ale przebywający w więzieniu przywódca gangu ukrył tam 3 miliony dolarów. O fortunę walczą różne osoby kierowane różnymi motywami. Mają tylko 90 minut, zanim budynek zostanie wysadzony.

Szybcy i wściekli 10 Polsat, 21:35

Dominic Toretto i jego rodzina stają w obliczu walki z największym wrogiem. Mściwy syn barona narkotykowego, którego Dom pokonał w Rio de Janeiro, chce teraz wziąć krwawy odwet za upadek imperium ojca.

Wojna TVP 2, 23:55

Sierżant Claus Pedersen i jego kompania stacjonują na afgańskiej prowincji. Podczas rutynowej misji dostaje się w krzyżowy ogień talibów. Podejmuje decyzję, która zaprowadzi go przed sąd wojenny.

KRZYŻÓWKA NR 32

Poziomo:

- 3) płonie w kominku, polano,
- 10) przeplata się z wątkiem,
- 11) amerykański film animowany o świecie małych robotnic,
- 12) przewlekłe zaburzenie odżywiania się,
- 13) brak zgody na propozycję, prośbę, polecenie,
- 15) „serce” elektrowni atomowej,
- 17) nagminne zapalenie przyusznicy,
- 18) uroczysty zwyczaj, ceremonia,
- 20) znieczulenie ogólne przed operacją,
- 22) istota o olbrzymich rozmiarach lub potężna firma,
- 23) gatunek małego ptaka z rodziny łuszcakowatych,
- 26) dawny żołnierz na koniu,
- 28) długo leżakująca wódka,
- 29) utwór dramatyczny Nikołaja Gogola,
- 32) kieliszek wódki,
- 34) świerki w gwarze góralskiej,
- 35) obuwie dla domatora i ... pantoflarza,
- 36) drożdżowy lub ziemniaczany wśród wypieków,
- 37) dzieło pończosznika.

Pionowo:

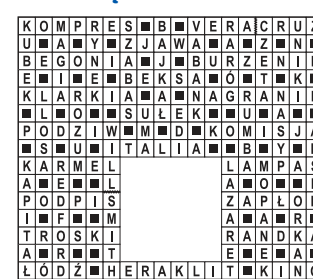
- 1) końcowa faza baroku,
- 2) ... Bergman, reżyser filmu „Siódma pieczęć”,
- 3) pies z powieści „W pustyni i w puszczy”,
- 4) odpowiada na pytanie: komu? czemu?,
- 5) francuski napój alkoholowy,
- 6) roślina zielna, szarłat,



- 7) „Jaka ... , taki cierni”, piosenka Edyty Geppert,
- 8) wojskowy transporter opancerzony,
- 9) atak lekkiej kawalerii,
- 14) poczucie wspólnoty, relacje,
- 16) manekin krawiecki lub marionetka,
- 19) Georges, twórca opery „Carmen”,
- 21) pokład soli kamiennej,

- 24) para kamieni do mielenia zboża,
- 25) klej z krochmalu i wody,
- 27) okrutne, bezprawne rządy,
- 28) obumarłe drzewo w lesie,
- 30) składają się z 16 krajów związkowych,
- 31) ciasne cztery ściany,
- 33) dwustronny zatrzask do zapinania ubrania,
- 34) płowe ptaki padlinożerne.

ROZWIĄZANIE NR 31



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Potrzebujesz chwili ciszy. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek i refleksja pomogą Ci odzyskać równowagę emocjonalną.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywny pomysł może zaskoczyć innych ludzi. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by podzielić się nim i działać bez obaw.

Baran (21.03 - 19.04) Konsekwencja popłaca. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że mały krok przybliży Cię do celu i poprawi nastrój wieczorem.

Byk (20.04 - 20.05)

Pojawi się okazja do nauki lub podróży. Horoskop dzienny podpowiada, by otworzyć się na nowe doświadczenia już dziś.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Intensywny dzień sprzyja decyzjom. Nie zwlekaj. Horoskop na dziś zapowiada, że odwaga przyniesie szybko oczekiwane rezultaty.

Rak (22.06 - 22.07) Harmonia wraca do Twoich spraw. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że przed Tobą dobry dzień na naprawę relacji.

Lew (23.07 - 22.08)

Drobny chaos wymaga organizacji. Horoskop dzienny zapowiada, że lista zadań pomoże odzyskać kontrolę oraz spokój ducha.

Panna (23.08 - 22.09)

Ktoś doceni Twoje starania. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że jeśli pokażesz inicjatywę, dzień zakończy się małym sukcesem.

Waga (23.09 - 22.10) Emocje będą silne, ale intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop dzienny na poniedziałek stanowczo radzi zaufać sercu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nowe informacje zmieniają plany. Horoskop dzienny wróży, że jeśli wykażesz się elastycznością, odkryjesz ciekawą szansę na rozwój.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokój przyniesie najlepsze efekty. Daj sobie czas. Horoskop dzienny zapowiada, że trudna rozmowa zakończy się z korzyścią dla siebie.

Koziorożec (22.12 - 19.01) Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zrobić pierwszy krok w ważnej sprawie i nie oglądać się dziś za siebie.